Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego
Nr.....
CZYTELNIA PRASY

Barwy i rytmy Grodzieńszczyzny.

str. 4–5

ALKOHOL I SEKS

str. 8–6

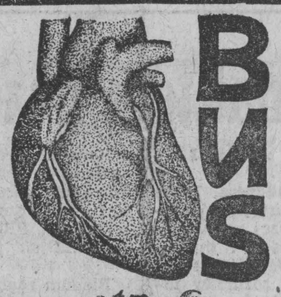

BUS

str. 6

Dolarowa zmowa?

str. 3

Z Warszawy do Petersburga

str. 5

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 47 (11 650) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 24 II 1989 r. Nakład 232 800 egz. Cena 50 zł

Plenum KW PZPR w Białymstoku

Pod znakiem przemian

W dniu **11 marca br.** obradować będzie konferencja sprawozdawcza białostockiej organizacji partyjnej. Podsumuje ona w połowie kadencji działalność KW, instancji stopnia podstawowego i całej organizacji wojewódzkiej, omówi bieżącą sytuację w regionie oraz określi program partyjnej pracy na kolejne dwa lata.

Natomiast wczoraj, 23 bm. zebrało się plenum **Komitetu Wojewódzkiego w Białymstoku**, na którym przedyskutowano materiały na tę konferencję. Obradom przewodniczył I sekretarz — **Włodzimierz Kołodziejuk.**

Niejako wstępem do dyskusji była informacja sekreta-

Ciąg dalszy na str. 2

W przeszłości reformatorskie deklaracje kończyły się obniżeniem stopy życiowej. Konsekwencją jest dzisiejsza nieufność wobec autentycznych reform

Łatwiej o pytania niż odpowiedzi

Obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Programowa PZPR w Łomży

Czy czas, który upłynął od ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej był okresem straconym? Czy nastąpiło ideowo-organizacyjne wzmocnienie partii? Czy rzeczywiście byliśmy organizatorami i promotorami życia społeczno-gospodarczego województwa? Tymi pytaniami otworzył wczorajsze obrady Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Programowej PZPR w Łomży I sekretarz KW — MIECZYSŁAW CZERNIAWSKI. 250 delegatów reprezentujących ponad 16-tysięczną organizację podsumowało dwuletnie działania partii w Łomżyńskiem i uchwaliło korekty do programu. W obradach uczestniczyli m.in. członek Biura Politycznego, sekretarz KC — ZBIGNIEW MICHAŁEK, minister ds. Współpracy Gospodarczej z Zagranicą — DOMINIK JASTRZĘBSKI, członkowie KC — STANISŁAW GABRIELSKI i MIECZYSŁAW ŁASKARZEWSKI.

Wstępem do dyskusji było wystąpienie Mieczysława Czerniawskiego, który podkreślił, że podstawowy dylemat współczesności zawiera się w pytaniu o sens przemian. Przemiany objęły wszystkie dziedziny życia, wywołując obok pozytywnych także negatywne skutki. Wielu ludzi uważa, że wali się w gruzy świat uświęconych wartości. Inni mówią o strojeniu się kombinatorstwa w piórka zaradności. Wczorajsza lojalność okazuje się dziś oportunizmem, a wiara w idee — naiwnością. Czy słusznie? Czy nie ma już nic, czemu można by zaufać?

Błąd tkwi w stawianiu krańcowych pytań. Przeszłości nie można bowiem przekreślić, trzeba z niej jedynie wyciągnąć wnioski. Również z ówczesnych reformatorskich deklaracji, kończących się obniżeniem stopy życiowej, których konsekwencją jest nieufność wobec dzisiejszych autentycznych reform. Tych nieufnych, często srodze doświadczonych ludzi trzeba pozyskać dla realizacji przemian, by mogli wziąć na siebie odpowiedzialność, co jest o tyle trudne, że w wielu przypadkach oznacza to świadomą zgodę na pogorszenie się warunków życia w pierwszym etapie gospodarczej odbudowy państwa.

Stawianie pytań jest łatwiejsze od znajdowania na nie odpowiedzi. Niewłaściwe byłoby jednak poddawanie się wątpliwościom wówczas, gdy po raz pierwszy od wielu lat, być może pierwszy raz w całej historii PZPR, pojawia się szansa na autentyczną reprezentację narodowych

Ciąg dalszy na str. 2

24 bm. obraduje Sejm

Polska we współczesnym świecie

Polska a świat; ten szeroki temat, którym na Wiejskiej interesuje się na co dzień Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych, będzie 24 bm. przedmiotem dorocznej debaty na plenarnym posiedzeniu parlamentu. **Przedstawiona zostanie informacja rządu o kierunkach i zadaniach polityki zagranicznej PRL oraz o sytuacji międzynarodowej.** Nie są to bynajmniej sprawy odległe od głównego nurtu intensywnego życia politycznego w kraju i podejmowanych tu inicjatyw. Główne cele polskiej polityki zagranicznej wiążą się bowiem — zwłaszcza dziś — z działaniem wspomagającym polskie reformy polityczne i gospodarcze.

Ogłoszony porządek dzienny piątkowego posiedzenia

Ciąg dalszy na str. 2

Podzespoły „okrągłego stołu" kontynuują obrady

W Pałacu Rady Ministrów obradował wczoraj podzespół „okrągłego stołu" do spraw ekologii. Trzeciemu już posiedzeniu tego podzespołu współprzewodniczyli: **Jerzy Kołodziejski i Stefan Kozłowski.**

Tego samego dnia obradował również podzespół ds. polityki mieszkaniowej „okrągłego stołu". Było to już drugie posiedzenie tego podzespołu, a rozmówcom współprzewodniczyli: **Aleksander Paszyński i Mieczysław Serwiński.** (PAP)

Prymas Polski udał się do Rzymu

Prymas Polski kardynał Józef Glemp udał się wczoraj do Rzymu. Towarzyszą mu członkowie Prymasowskiej Rady Społecznej. Jest to — powiedział J. Glemp dziennikarzom bezpośrednio przed odlotem — pierwsza wizyta Prymasowskiej Rady Społecznej w Rzymie, a jej celem są m.in. spotkania z przedstawicielami polskiej inteligencji żyjącymi na emigracji. (PAP)

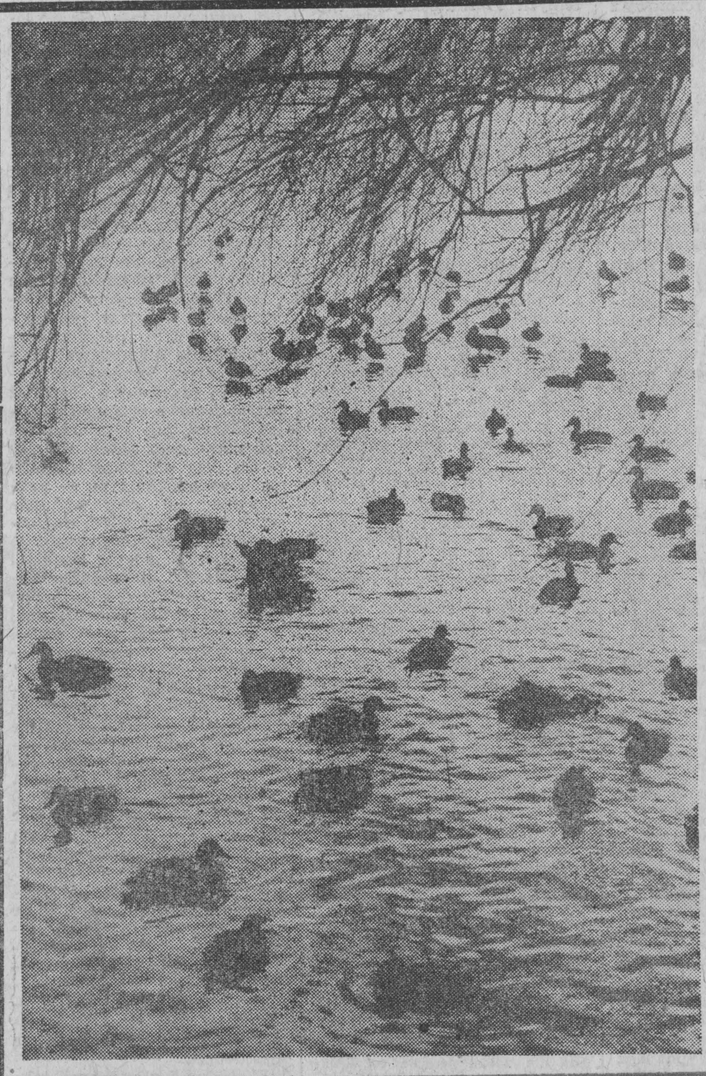

Kaczki za wodą... A gęsi?

Sesja WRN w Suwałkach

Trudna samodzielność

Głównym punktem wczorajszej sesji WRN w Suwałkach była debata nad projektem planu rocznego i budżetu na 1989 rok. W obradach które prowadzili przewodniczący WRN — Edward Smoła uczestniczyli m.in. szef Urzędu Rady Ministrów — gen. Michał Janiszewski, I sekretarz KW PZPR — Waldemar Berdyga, prezes WK ZSL — Kazimierz Kozioł i przewodniczący WK SD — Marian Luto.

Na początku sesji 13 radnych zgłosiło kilkadziesiąt interpelacji, np. **Zenon Czarnecki** z Giżycka pytał, kiedy zostanie rozpoczęta w tym mieście budowa orbisowskiego hotelu i co władze wojewódzkie zrobiły w tej sprawie? **Lucyna Modzelewska** upominała się o oczyszczalnię w Prostkach, a **Lucjan Rutkowski** z Augustowa o więcej pieniędzy na remonty budynków. **Ireneusz Bagiński** z gm. Ełk zwrócił uwagę na małe przydziały drewna na cele budowlane. **Zbigniew Malicki** z Sejn wystąpił po raz kolejny — jak się wyraził — w roli „trędowatego z grzechotką". Chodzi o drugi program telewizji dla Sejn i okolic. Miał być już w roku 1986 i nic. Któryś raz z rzędu w sprawie stanu dróg w gminie Mikołajki „gardłował" **Alojzy Jarguz.**

Na temat planu i budżetu jako pierwszy głos zabrał wojewoda — **Kazimierz Jabłoński.** Skoncentrował się na tych zagadnieniach, które stwarzają pewne zagrożenia w realizacji planu 5-letniego oraz tych, które wymagają radykalnych działań. Przy konstrukcji projektu planu wzięto pod uwagę zmieniające się warunki. Uwzględniono potrzebę efektywności, większą samodzielność przedsiębiorstw i rad narodowych. Przekazywanie przedsiębiorstw ze szczebla centralnego — obok bezpośrednich korzyści finansowych — stwarza też szersze możliwości oddziaływania na charakter produkcji i jej rozdział. Celem ogólniejszym jest lepsze zaspokojenie potrzeb mieszkańców województwa. W ub.r. wojewoda „otrzymał" z Warszawy 14 przedsiębiorstw, które zasiliły budżet województwa (wpływy z podatków) o ponad 4,1 mld zł. W tym roku ma być 4,8 mld. Jest to kwota znacząca, bowiem cały tegoroczny budżet zaplanowano na prawie 54 mld, z których około 40 mld mają stanowić dochody własne województwa. Reszta pochodzić będzie z dotacji budżetu centralnego.

Do zasadniczych uwarunkowań w przemyśle wojewoda zaliczył trudności mieszkaniowe — surowcowe i energetyczne. Mimo to trzeba zwię-

Ciąg dalszy na str. 2

Jak zagospodarować zaniedbane rolniczo tereny

O działaniach, które trzeba podjąć, aby ziemia wypadająca z użytkowania na terenach o warunkach mniej sprzyjających produkcji rolniczej szybciej znajdowała nabywców dyskutowali wczoraj w Warszawie członkowie Rady Konsultacyjnej ds. Regionalizacji Polityki Rolnej, którą powołał minister Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Wiele uwagi poświęcono rozwiązaniom ekonomicznym, które mogą zachęcić rolników do gospodarowania na glebach lekkich. Podkreśla się znaczenie, jakie dla przyciągnięcia ludzi młodych na tereny zaniedbane rolniczo mieć będzie rozbudowa wiejskiej infrastruktury, przyspieszenie prac melioracyjnych i rekultywacji gruntów oraz rozwój przetwórstwa rolniczego.

W dyskusji zwracano m.in. uwagę na konieczność wprowadzenia dogodnych kredytów dla rolników przejmujących słabe ziemie. Wicewojewoda białostocki **Julian Slarzyński** zaproponował, aby młodym rolnikom zakładającym nowe gospodarstwa i rzemieślnikom, którzy zdecydują się organizować przetwórstwo na terenach zaniedbanych rolniczo, przyznawać kredyty w wysokości 100 proc. kosztów inwestycji o wydłużonym okresie karencji i niskim oprocentowaniu.

(PAP)

wiadomości dnia

Zakończenie wizyty R. Malinowskiego

▽ *23 bm. marszałek sejmu — Roman Malinowski zakończył 4-dniową wizytę w W. Brytanii, będącą pierwszą wizytą marszałka polskiego Sejmu w tym kraju, dopełnił nawiązania kontaktów między Sejmem a Izbą Gmin na szczeblu ich przewodniczących. Rozmowy, jakie przeprowadził z brytyjskimi parlamentarzystami R. Malinowski, stworzyły podstawy do znacznego rozszerzenia więzi międzyparlamentarnych i nadania im charakteru roboczej współpracy między poszczególnymi komisjami i frakcjami partyjnymi.*

M. Gorbaczow w Kijowie

▽ *MOSKWA — W czwartek wieczorem sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaił Gorbaczow spotkał się z ludźmi pracy Kijowa i obwodu kijowskiego. W Pałacu Kultury „Ukraina" obecni byli robotnicy i kołchoźnicy, aktyw partyjny miasta i obwodu, przedstawiciele inteligencji twórczej i naukowo-technicznej, weterani pracy, młodzież, żołnierze armii radzieckiej.*

Michaił Gorbaczow wygłosił przemówienie.

Boris Jelcyn wywalczył miejsce na liście wyborczej

▽ *MOSKWA — W Domu Związków w Moskwie odbyło się spotkanie przedwyborcze, podczas którego rozstrzygnięto, kto znajdzie się na liście wyborczej w moskiewskim okręgu nr 1. Zwycięzcami kampanii, w której swoje programy prezentowało 10 kandydatów, został ostatecznie: Jewgenij Brakow, dyrektor wielkich zakładów samochodowych „Ził" oraz Boris Jelcyn, były I sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR, obecnie minister w komitecie ds. budownictwa.*

Szamir nadal wyklucza rozmowy z OWP

▽ *PARYŻ — Premier Izraela Icchak Szamir ponownie wystąpił przeciwko dialogowi z OWP, stwierdzając, że rozmowy z Jaserem Arafatem byłyby bezcelowe, gdyż jego jedynym celem jest zniszczenie państwa izraelskiego.*

(opr. ska)

ŚNIEŻYNKA TAJMYRU

Dla niej zima była łaskawa.
CAF — TASS

Na swoje przeznaczenie czekał 56 lat

Pan na Chryzantemowym Tronie

Jest szczupłym, mało pociągającym mężczyzną, który większość życia spędzał dotychczas poza zasięgiem wydarzeń decydujących o biegu historii. Do tej pory zajmował się pisaniem prac na temat goby (rybka z rodziny Gobiidae), grał na wiolonczeli oraz wychowywał dwóch synów i córkę. Jego oficjalne obowiązki zmuszały go do brania udziału w życiu publicznym, lecz nigdy nie był gwiazdą.

Wraz z objęciem japońskiego Tronu Chryzantemowego przez księcia **Aki Hito** on sam pozostaje tajemnicą dla swoich rodaków i świata.

Aki Hito urodził się 23 grudnia 1933 roku, jako długo oczekiwany syn **Hiro Hito** i **Nagako**, która to para była już szczęśliwymi rodzicami czterech dziewczynek. Zgodnie z obowiązującą na cesarskim dworze tradycją w wieku 3 lat został odebrany rodzicom i wychowywany przez pielęgniarki, guwernantki, nauczycieli i świtę dworską. Jednak wbrew zwyczajom gdy mały Aki Hito miał 6 lat został wysłany do normalnej szkoły, do której chodziły dzieci prostych Japończyków. Podczas wojny kiedy Nipponowi zagrozili Alianci, przyszły następca tronu wysłany został na prowincję. I tak płynęło życie młodego księcia otoczonego dworskim ceremoniałem, który nie pozwalał na odrobinę fantazji. Zresztą Aki nie chciał narazić się na gniew potężnego władcy — Ojca Boga.

Swoje „ja" powiedział jednak w 1959 roku gdy postanowił ożenić się z **Michiko Shoda** — osobą pochodzącą z niższego stanu. Był to pierwszy przypadek w rodzinie cesarskiej, kiedy to następca tronu żenił się z kobietą bez arystokratycznego rodowodu. Sama Michiko obawiając się gniewu Cesarza, dworskich skandali i ciągłych upokorzeń, chciała odrzucić miłość Aki Hito, ale jego namiętne zaloty pokonały jej niepewność. Pobrali się więc wbrew tradycji i japońskim zwyczajom. Wesele odbyło się z wielką pompą a para wkrótce urządziła się w Togu Gosho — cesarskiej, lecz, raczej skromnej rezydencji, odległej od pałacu ojca o pół mili. Wkrótce zaczęły krążyć plotki, że cesarzowa Nagako jest oburzona wtrącaniem się zwykłych śmiertelników w sprawy rodziny cesarskiej. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy wbrew tradycji Aki Hito i Michiko zdecydowali się wychowywać dzieci — Księcia **Hiro** (obecnie 28 lat), księcia **Aya** (23 lata), oraz księżniczkę **Nori** (lat 19) — w zaciszu domowego ogniska.

W 1986 roku przyszły następca tronu wraz z żoną postanowili przełamać kolejny zwyczaj obowiązujący w bogatej rodzinie cesarzy Japonii korzystając z tokijskiego metra.

Jako Książę Aki Hito rozpoczynał normalny dzień pracy o godzinie 10-tej planując

Ciąg dalszy na str. 2

Mleczny skandal

Gra w klasy

Wczoraj przed zlewnią mleka w **Płonce Kościelnej** zebrał się tłum ludzi. Zjawili się tam nie tylko lokalni dostawcy, ale też z kilku okolicznych wsi. Wszyscy byli oburzeni wynikami badań mleka, przeprowadzonymi przez laborantki z OSM w Łapach. Więcej niż połowę surowca zakwalifikowano do III klasy. Wynika z tego, że prawie co drugi rolnik dostarczył mleko o bardzo niskich parametrach jakościowych (poprzednio kilkanaście procent zaliczane do tej klasy). Co ciekawe, wcześniej wykonywane analizy w laboratorium WZWet. w Białymstoku potwierdzały słuszność podejrzeń rolników. Będący na miejscu prezes OSM zapewnił: „wszystko jest w porządku". Wkrótce zniknął w jednym z pomieszczeń. To oświadczenie nie zadowoliło rolników. Nikt z nich nie chciał sprzedać mleka. **Na znak protestu większość z nich wylała je na ziemię; prawdopodobnie zmarnowało się kilka tysięcy litrów.** Cysterna odjechała pusta.

To jawne oszukaństwo. Uczyniono tak — jak twierdzili dostawcy — na polecenie prezesa. Mleko takie przeznacza się do przerobu na kazeinę, a z tego można ciągnąć niezłe zyski. — Kierownictwo zakładu bierze po kilkaset tysięcy złotych nagród i premii, a nas łupią po kieszeni — zgodnym chórem mówią: **Henryk Brzozowski, Wacław Kulesza, Edward Olędzki, Czesława Stypułkowska, Henryk Łapiński, Tadeusz Łupiński, Franciszek Perkowski i Janina Roszkowska.** Spotkaliśmy ich dyskutujących zawzięcie o porannym incydencie.

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna od +5 do +7 st. C, minimalna od 0 do +2 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, południowy i południowo-zachodni.

JUTRO — pogoda bez istotnych zmian, wzrost prędkości wiatru.

IMIENINY: Macieja, Bogusza. (ił)

Ślady dawnego Bałtyku

Badania geologiczne na Pomorzu i Mazurach ujawniły ślady dawnego Bałtyku. Współczesny Bałtyk jest morzem młodym liczącym zaledwie 10 tys. lat, ale w pradolinie Wisły znaleziono ślady dawnych mórz istniejących około 200 tys. — 35 tys. lat temu. Kolejne fazy prabałtyku wiązały się z historią zlodowaceń na ziemiach polskich. Dawny Bałtyk sięgał znacznie dalej na południe niż współczesny. Pozostałości tego morza znaleziono w rejonie Tczewa, Kwidzyna, Prabut i Pasłęka. Pojawiające się kolejno zalewy morskie miały różny charakter od mórz arktycznych po ciepłe.

Informatyk skazany za „piratowanie"

Sąd w Chicago skazał na 9 miesięcy więzienia 18-letniego „geniusza informatycznego" który wszedł w kod komputerowy armii amerykańskiej i skopiował tajne informacje o wartości szacowanej na 1,2 mln dolarów

W momencie „piratowania" Herbert Zinn miał lat 17. Prócz kary więzienia został on skazany na zapłacenie 10 tys. dolarów grzywny.

Jutro w „Gazecie"

✱ *Nazajutrz, dnia 16 kwietnia, o godz. 9 rano byliśmy na miejscu. Lasek znajduje się kilka metrów od szosy. Nad grobami rozpięte były wielkie czerwonokrzyskie sztandary. Na polance między grobami leżały trupy dotychczas ekshumowanych naszych oficerów. Wątpliwości nie podlegało, że mamy do czynienia z egzekucją masową, wykonaną wprawną ręką katowską. Wszystkie zwłoki miały bez wyjątku ranę wejściową kuli rewolwerowej na potylicy, wyjściową — na czole.* To dalszy ciąg

RAPORTU Z KATYNIA

czyli poufnego sprawozdania Polskiego Czerwonego Krzyża, którego sekretarz wiosną 1943 r. odwiedził miejsce zbrodni.

✱ Skandal zatacza coraz szersze kręgi. Fanatyczni muzułmanie na oczach całego świata skazali na śmierć pisarza, lecz

CZY „SZATAŃSKIE WERSETY" WARTE SĄ GŁOWY?

Wydaje się, że ci, którzy tak bardzo poczuli się nimi urażeni, w ogóle ich nie czytali.

Łatwiej o pytania niż odpowiedzi

Ciąg dalszy ze str. 1

interesów przez robotniczą partię.

Przechodząc do spraw województwa M. Czerniawski za priorytetowe działanie uznał **zlikwidowanie bariery nieufności między partią a młodym pokoleniem.** Wyrosła ona także na braku wiedzy o programie partii. Uwidoczniają to bezpośrednie rozmowy z młodzieżą, które są najlepszą metodą na przełamanie tej bariery. Partia nie może nie widzieć ogromnych aspiracji młodego pokolenia, zbyt wcześnie dojrzałego i określającego się mianem „pozbawionego perspektyw". Także w dzisiejszych czasach **istnieje możliwość samorealizacji tego pokolenia, ale tym szansom trzeba pomagać poprzez tworzenie warunków.** W Łomżyńskiem służą temu m.in. Forum Młodej Kadry, Wszechnica Młodej Inteligencji, budownictwo mieszkaniowe dla absolwentów wyższych uczelni.

Obok pracy z młodym pokoleniem wojewódzka organizacja partyjna ukierunkowała się na oddziaływanie polityczne na wsi i doskonalenie pracy z kadrami. Zrezygnowano z formalnych metod działania na rzecz konkretnych zadań, zwiększa się samodzielność programowa podstawowych ogniw.

W trakcie kampanii sprawozdawczej dyskusję zdominowały sprawy gospodarcze. Większość wypowiedzi sprowadzała się do rejestracji braków. Są sytuacje, w których rzeczywiście decydują czynniki obiektywne, ale jednocześnie wiele problemów można rozwiązać na miejscu i powinny to uczynić miejscowe władze. W wypowiedziach przewijał się także postulat pozostawienia spraw gospodarczych mechanizmom rynkowym.

Taki jest kierunek zmian. Partia przyjęła jednak patronat nad kilkoma przedsięwzięciami w województwie — np. gazyfikacją, budową szpitala wojewódzkiego, zakładów tłuszczowych w Grajewie, hali sportowo-widowiskowej, dworca PKS i PKP w Łomży i musi się z niego wywiązać.

Do spraw gospodarczych nawiązał **Wojciech Godlewski,** krytycznie ustosunkowując się do polityki wobec rolnictwa. Wśród rolników zaczyna dominować przekonanie, że kolejne zapisy i plany pozostaną na papierze. Wymuszanie podwyżek płac powoduje coraz wyższe ceny środków produkcji i nieopłacalność produkcji rolnej. Z tym głosem korespondowała wypowiedź **Karoa Modzelewskiego,** który zgłosił także obiekcje pod adresem „okrągłego stołu", omijającego — jego zdaniem — problem zasadniczy, jakim jest wyżywienie narodu.

Z kolei **Jan Łukasiuk** skoncentrował się na konieczności poszukiwania elastycznych form i metod pracy partyjnej w warunkach pluralizmu. Partia nie powinna się zajmować wszystkim, ale skupić się na generalnych sprawach rozwoju kraju, walcząc o społeczną akceptację swego programu.

Na ile kształtowane na początku procesu reformowania gospodarki zasady przystają do dzisiejszych? Pytanie to postawił **Anatoliusz Miszak,** przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Łomży. Proba odpowiedzi na nie zawierała niezbyt optymistyczne akcenty np., że brak jest w całym procesie ciągłości, dopracowywania czytelnych i skutecznych mechanizmów ekonomicznych. Kolejną falę nadziei niosą propozycje instrumentalne nowej ekipy rządowej, ale i tu, jako poseł, nie jest wolny od niepokoju, szczególnie w odniesieniu do polityki finansowej, która — jeżeli zostanie zaakceptowana w proponowanej przez rząd formie — postawi niektóre zakłady w sytuacji bliskiej bankructwu. W związku z tym zgłosił wniosek, by dokonać wstępnej analizy ekonomicznego obrazu przedsiębiorstw łomżyńskich w nowych uwarunkowaniach ekonomicznych.

Znane skądinąd nuty zdominowały głos **Andrzeja Fabiszewskiego,** rolnika z gm. Mały Płock, który po szczegółowym wyliczeniu karmy niezbędnej do wyhodowania 100-kilogramowego warchlaka, doszedł do wniosku, że jego koszt ledwie się zwraca po sprzedaży. Uogólniony wniosek brzmiał: należy podnieść ceny skupu żywca. — O ile? — zainteresował się natychmiast minister Dominik Jastrzębski i kiedy usłyszał odpowiedź „No, o 100 proc." od ustosunkowania się do tego postulatu rozpoczął swą wypowiedź.

Przedstawiciel rządu przyjął taką wersję i od razu podał jej konsekwencje: o 350 proc. natychmiast powinny by wzrosnąć ceny żywności dla ludności miejskiej, o 500 proc. — ich płace. Umownie rzecz traktując, zgodził się także na przejęcie teki ministra Rolnictwa przez któregoś z rolników, który — zgodnie z powtarzającymi się propozycjami — zablokowałby ceny środków produkcji. Konsekwencje podobnych posunięć, wykazał mówca, okazałyby się zgubne nie tylko dla decydentów, ale i całego społeczeństwa.

Dominik Jastrzębski scharakteryzował również niektóre propozycje rządowe dotyczące osiągnięcia dwóch uznawanych dziś za główne, celów: proprodukcyjności i propodażowości, przyznał jednak, że problem stworzenia zachęt dla rozwoju produkcji rolnej nie został jeszcze rozwiązany — finalizowane są jednak prace nad całościowym programem, których zakończenia oczekuje się w najbliższych tygodniach.

Cecylia Sobolewska, przewodnicząca WK SD, zadeklarowała w imieniu działaczy stronnictwa gotowość do współpracy przy kształtowaniu nowych form demokracji i realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Podobny okolicznościowy charakter miało wystąpienie **Józefa Mioduszewskiego,** wiceprezesa WK ZSL.

Po przerwie głos zabrał **Jan Bydołek** z ŁZPB „Narew", eksponując przede wszystkim problem nowego umiejscowienia zakładowych organizacji partyjnych dziś i w najbliższym okresie. I w jego słowach nie brakło niepokoju o autorytet partii, która już obecnie często daje się spychać do roli interwenta w indywidualnych sprawach, nierzadko wypełniając ją o wiele mniej skutecznie od organizacji związkowych.

Tomasz Wyszomirski z Szumowa ponownie wrócił do tematyki rolnej, wskazując m.in. nie wykorzystane dotychczas rezerwy; jak np. stosowanie większego poziomu wapnowania gleb.

Obszerną informację z realizowania przez administrację ustaleń V Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej przedstawił wojewoda **Marek Strzaliński,** podkreślając, że wysiłek koncentrował się na rozwiązaniu priorytetowych zadań ze sfery rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego, rozwoju potencjału budowlanego, na tworzeniu ram organizacyjnych nowych form działalności gospodarczej, ludziom przedsiębiorczym, m.in. poprzez zorganizowanie dwudniowej giełdy inicjatyw. Szczegółowo wojewoda przedstawił również dotychczasowe osiągnięcia województwa, jak i zamierzenia przyszłościowe, akcentując, że nawet przy obecnych trudnościach wszelkiego typu — poddawanie się „czarnym" nastrojom jest wyjściem najgorszym z możliwych.

Zabierając głos w dyskusji sekretarz KC — **Zbigniew Michałek** ustosunkował się do aktualnej sytuacji politycznej w kraju. Istnieje w Polsce — stwierdził — grupa ludzi, która myśli inaczej od nas. Wreszcie stworzyliśmy możliwość konfrontacji poglądów. Opierając się na założeniu, że partia nie musi się na wszystkim znać najlepiej, sprowadzamy dyskusję do rzeczowego tonu: siły argumentu, a nie argumentu siły. Usankcjonowanie istnienia opozycji jest w naszym ustroju rewolucyjną zmianą.

Jeżeli mamy mieć pluralistyczne społeczeństwo i to w warunkach socjalistycznej gospodarki rynkowej nie ma sensu zamykać się w swoich dogmatach. Istotą jest cel zasadniczy: socjalizm tak uformowany, by żyło się w nim lepiej niż tam, gdzie żyje się dziś dobrze.

W dyskusji głos zabrali także: **Zofia Korfanty** z Kolna, **Bogdan Kuźniecow** z Łomży, **Antoni Konrad** z Ciechanowca, **Stanisław Trzciński** z Turośli i **Maria Piotrowska** z Wysokiego Mazowieckiego. Nietypowym akcentem obrad był pokaz filmu autorstwa **Stefanii Henczelowej** „Przenikanie". Mówi on o rozmijaniu się słów z czynami, bulwersujących przykładach marnotrawstwa, braku czytelnych idei i życiowych szans — widzianych oczami młodego pokolenia.

Podczas konferencji Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono **Reginę Anrzejczuk, Jerzego Boruca, Zygmunta Krasińskiego** i **Józefa Ostrowskiego.** Wręczono Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

Uczestnicy konferencji przyjęli na zakończenie uchwałę określającą kierunki działania wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata 1989—91. Za najistotniejsze uznano: uspołecznienie pracy partyjnej, usamodzielnienie instancji i organizacji partyjnych, polegające m.in. na indywidualnym i zespołowym programowaniu zadań członków partii w POP (wykonanie tych zadań podlegać ma ocenie), wprowadzenie zmian w systemie funkcjonowania organów wybieralnych.

JERZY BRODZIUK
NINA OMELCZENKO

Pod znakiem przemian

Ciąg dalszy ze str. 1

rza KW — **Tadeusza Trzaskowskiego** o partyjnej debacie sprawozdawczej w podstawowych ogniwach i instancjach partii. Jej integralną częścią stały się rozmowy indywidualne z członkami podstawowych organizacji partyjnych. Umożliwiły one głębsze poznanie ocen, opinii i nastrojów zarówno członków partii, jak też środowisk, w których oni pracują i zamieszkują. Zarówno te rozmowy, jak i następnie zebrania sprawozdawcze ujawniły dużą złożoność problemów, rozwiązanie których wymaga zacieśnienia współpracy ze społeczeństwem, inicjatywy i śmiałości działania partii. Stąd też — akceptując postanowienia X Plenum KC — skupiono uwagę na stylu i metodach pracy, na podnoszeniu wiedzy ogólnej oraz tożsamości ideologicznej. Ten fakt jest szczególnie istotny — podkreślił sekretarz — gdyż w szeregach partyjnych występuje spore zróżnicowanie w pojmowaniu nowych realiów, jak też w aktywności indywidualnych członków i całych POP.

Również w dyskusji, jaka następnie się rozwinęła na plenum, najwięcej miejsca poświęcono doskonaleniu funkcjonowania organizacji partyjnej i tworzeniu przez nią warunków do przyspieszonych reformatorskich przemian. Przy tym — wskazywali **Włodzimierz Kundzin** i **Władysław Sokołowski** — należy w szczególności uwzględniać specyfikę gospodarki województwa, a zatem rolnictwo. Natomiast prof. **Piotr Boroń,** mówiąc o roli i zadaniach partii w warunkach pluralizmu politycznego, uwypuklił znaczenie PRON w konsolidowaniu sił postępowych.

Plenum zaakceptowało sprawozdanie na konferencję wojewódzką oraz projekt stanowiska w sprawie dalszego rozwoju województwa i doskonalenia pracy partyjnej.

W części organizacyjnej plenum przyjęło rezygnację z członkostwa KW pięciu osób i wybrało siedem osób na członków Komitetu. Powołany został także zespół ds struktur organizacyjnych funkcjonowania partii w województwie.

Na zakończenie zabrał głos I sekretarz KW — **Włodzimierz Kołodziejuk.** Skupił on uwagę uczestników obrad na zmianach politycznych, społecznych i gospodarczych, które wymagają zmiany stylu pracy partyjnej, jej unowocześnienia i nowatorstwa. Czas już — powiedział — przejść od rozrachunków z przeszłością do wyzwań współczesności. Mnogość i skomplikowanie problemów wymaga jakościowo nowej pracy POP, sterowania przez nie procesami reformatorskimi, skupiania w ramach porozumienia narodowego, jak najszerszych rzesz społecznych. Ale oznacza to przewartościowanie pojęć i postaw w szeregach partyjnych. Tylko wówczas, gdy podstawowe ogniwa sprostają wymogom nowej rzeczywistości, umocni się pozycja i autorytet partii. (rk)

Współpraca Polski z Indiami

W Delhi podpisano nowy polsko-indyjski program współpracy w dziedzinie kultury, oświaty i nauki na lata 1989—1991. Zawiera on wiele ustaleń mających na celu zdynamizowanie współpracy w dziedzinie kształcenia i badań naukowych, jak też obustronnej prezentacji folkloru i kultury obu krajów. M.in. w Indiach zorganizowana będzie wystawa prac **Jerzego Dudy-Gracza** oraz cenionego w tym kraju polskiego plakatu. Z kolei w Polsce czynna będzie wystawa współczesnej sztuki hinduskiej. Ożywi się współpraca w dziedzinie oświaty oraz szkolnictwa wyższego. Współpraca badawcza została rozszerzona o takie dziedziny, jak budownictwo okrętowe, górnictwo, rolnictwo i przetwórstwo spożywcze.

Obie strony uznały za niezbędne zawarcie dodatkowych porozumień dotyczących uznania dyplomów i stopni naukowych, współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia i medycyny oraz wymiany młodzieżowej.

Program przewiduje wymianę zespołów folklorystycznych i artystycznych oraz naukowców i artystów na staże i studia doktoranckie. Ustalono też podjęcie kroków mających na celu rozszerzenie nauczania języka i literatury polskiej w Indiach i Indii w Polsce. (PAP)

Trudna samodzielność

Ciąg dalszy ze str. 1

szyć produkcję. W rolnictwie zaś zadaniem pierwszoplanowym stanie się wzrost plonów zbóż, bo bez niego niemożna myśleć o produkcji zwierzęcej. Temu wszystkiemu służą m.in. melioracje użytków rolnych, których zakres zależy i od pieniędzy, i od możliwości przedsiębiorstw wykonawczych. Z powodu deficytu funduszy zachodzi konieczność utrzymania zasady że nowe wodociągi wiejskie będą budowane wówczas, gdy zainteresowani przystąpią do czynu społecznego. Tak myślą planiści. Innego zdania są mieszkańcy wsi, którzy czują się już zmęczeni czynami. Poruszono ten problem na przedwczorajszej konferencji PZPR w Suwałkach. „Wyszło" to również na sesji, wypowiedzi radnego z Bakałarzewa — **Henryka Domela.**

W budownictwie mieszkaniowym najpoważniejszą barierą jest słabe tempo uzbrajania terenów. W pierwszej kolejności więc pieniądze i materiały skieruje się na inwestycje przewidziane do zakończenia w b.r. W ochronie środowiska gros środków przeznaczy się na ochronę wód.

W imieniu Zespołu Radnych PZPR zabrał głos **Stanisław Sawicki,** który pozytywnie wyraził się o koncepcjach rozwojowych przemysłu i rolnictwa przy melioracjach jednak liczyć się powinna również jakość robót. A z tym nie jest najlepiej. W budownictwie potrzeba ściślejszej współpracy i koordynacji przedsięwzięć. Niepokoi też stosunkowo mały udział remontów w porównaniu do inwestycji nowych. Szkoda, że z mieszkaniami nie idą w parze przedszkola, żłobki, a przede wszystkim szkoły. Typowym przykładem tej sytuacji jest osiedle „Północ" w Suwałkach (pisaliśmy już o tym oddzielnie). Z priorytetem rolnictwa kłócą się plany zwiększenia wiejskich abonentów telefonicznych tylko o 300.

Wiceprzewodniczący WRN — **Jerzy Broc** stwierdził, że nie można czekać na ostateczne rozstrzygnięcia „okrągłego stołu". Wiele zależy — mówił — od nas. Rada narodowa musi o swój autorytet zabiegać sama. Pilną koniecznością jest np. wypracowanie własnego systemu analizy pracy poszczególnych wydziałów UW. Bo na razie dostarczają one informacji same o sobie. Charakteryzując plan Jerzy Broc zauważył, że niektóre rozdziały są powiększone już od wielu lat. Pełne są pustosłowia i nic nie mówiących cyfr. Radni gubią się w tych ogólnikach.

Radni, po zapoznaniu się z opinią komisji rozwoju gospodarczego i uwzględnieniu zgłoszonych uwag powzięli uchwałę w sprawie wojewódzkiego planu i budżetu na 1989 r. Ponadto — wśród wielu innych istotnych spraw — uchwalono kieruki rozwoju rehabilitacji leczniczej zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. (m)

W SKROCIE

POLSKA DELEGACJA NA POGRZEB CESARZA HIROHITO

Na uroczystości pogrzebowe cesarza Japonii **Hirohito** przybyła do Tokio w czwartek polska delegacja oficjalna z wiceprzewodniczącym Rady Państwa PRL **Kazimierzem Barcikowskim** i szefem Kancelarii Rady Państwa **Jerzy Breitkopfem.**

Z OBRAD RADY OPZZ

W Warszawie obradowała wczoraj Rada OPZZ. Informację o dotychczasowym udziale przedstawicieli OPZZ w obradach „okrągłego stołu" złożyli wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia: **Wacław Martyniuk, Romuald Sosnowski** i **Jerzy Uziębło.** Następnie przystąpiono do szczegółowych pytań. Należy się spodziewać, że Rada potwierdzi pełnomocnictwa przedstawicieli OPZZ zasiadających przy „okrągłym stole".

W obradach uczestniczył premier **Mieczysław F. Rakowski.**

POGRÓŻKI STALINOWSKIEGO „CZERWONEGO FRONTU"?

Jak podała agencja MTI, jest prawdopodobne, że nielegalna lewacka organizacja wystosowała do Związku Młodych Demokratów oraz do Szegedyńskiej Organizacji Wolnych Demokratów pismo z podpisem „Czerwony Front". List ten grozi rozprawieniem się z członkami tych niezależnych grup.

W związku z tym węgierski rządowy dziennik „Magyar Hirlap" zamieścił wypowiedź szefa urzędu spraw wewnętrznych województwa Csongrad. O nielegalnej organizacji „Czerwony Front" — powiedział on — władze na razie niczego nie wiedzą. Być może, pogróżki te były autorstwa maniakalnych stalinowców.

ILE ZARABIA PREMIER?

Zarabiam miesięcznie 20 tys. koron. To dużo, dlatego radzę wam robić wszystko, by kiedyś zostać szefem rządu — powiedział na spotkaniu z przedstawicielami słowackiej młodzieży w Bratysławie premier **Ladislav Adamec.**

Przeciętna płaca miesięczna w CSRS wynosi obecnie 3178 koron.

WILK — ROZBÓJNIK

Łowiecki Toruń ma swoją sensację. Na terenie podmiejskiego leśnictwa Niedźwiadki myśliwy **Kazimierz Toczkiewicz** ustrzelił wilka — okazałego basiora; wszystko wskazuje na to, że również niezłego rozbójnika, bowiem od dawna na tym terenie znajdowano liczne rozszarpane sarny.

NAGRODA DLA I. BERGMANA

Szwedzki filmowiec i dramaturg **Ingmar Bergman** otrzymał nagrodę im. Sonniga (wartości pół miliarda duńskich koron) za wielki wkład w rozwój sztuki filmowej.

Duńska nagroda im. Sonniga jest przyznawana co dwa lata za dzieła wzbogacające kulturę europejską. Uroczystość wręczenia nagrody odbędzie się w październiku br. na uniwersytecie kopenhaskim.

STROESSNER CHCE WYJECHAĆ DO USA

Obalony 3 bm. w wyniku wojskowego zamachu stanu dyktator Paragwaju gen. **Alfredo Stroessner** wystąpił o wizę wjazdową do Stanów Zjednoczonych. Stroessner oczekuje obecnie na odpowiedź Waszyngtonu.

W ub. tygodniu jego żona i córka przybyły z Paragwaju do Miami na Florydzie z amerykańską wizą turystyczną ważną na pół roku.

(opr. jz)

Dni Kultury Grodzieńszczyzny

Ożywienie w klubach, domach kultury, świetlicach

- Od Czyż po Białowieżę goszczą z piosenką i tańcem
- Teatr Dramatyczny z Grodna wystawia „Pińską szlachtę"
- Instrumentaliści ze Świsłoczy odwiedzą Gródek
- „Gwiazdy na porannym niebie" w Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki
- W niedzielę koncert galowy w Białymstoku

— Jest to pracowity tydzień — powiedziała nam **Maria Szyszko** z wydziału kultury Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wszystko przebiega zgodnie z planem, a nawet z naddatkiem. Zespoły taneczne, wokalne, instrumentalne, chóry i soliści z **Grodzieńszczyzny** wypełniają pracowicie dni występami w wiejskich domach kultury, klubach i świetlicach.

Nie omijają — rzecz jasna — stolicy województwa i jej placówek kultury. Wczoraj na przykład Władimir Lebiecki dał recital fortepianowy w Zespole Placówek Kształcenia Artystycznego. Dzisiaj natomiast, w piątek ludowi instrumentaliści ze Świsłoczy wystąpią w Gródku (godz. 17) zaś dwa zespoły folklorystyczne ze Smorgoni przyjadą z występami do Sokółki. W Białowieży o godz. 17 wystąpi zespół pieśni i tańca „Krynica" a Bielsk Podlaski zobaczy występy zespołu „Niwa" o godz. 17. Nieco wcześniej, bo o godz. 12 Teatr Dramatyczny z Grodna wystawi tu spektakl pt. „Pińska szlachta". W Siemiatyczach o godz. 14 i 17 dwukrotnie wystąpi zespół taneczny „Kryniczka".

Wreszcie przejdźmy do Białegostoku. Tu o godz. 19 w Teatrze Dramatycznym im. **Al. Węgierki** wystawiona będzie sztuka **„Gwiazdy na porannym niebie".** Jest to współczesne przedstawienie o moskiewskim półświatku i zagubionych życiowo jego bohaterach. Ten spektakl grany będzie w języku rosyjskim również w sobotę o godz. 16 i 19. Warto go obejrzeć, bo odziera z lukru ową skrywaną głęboko część życia ulicy, rozpoczynającego się od zapalenia wieczornych świateł. (m-i)

Związek Sybiraków

Rozpoczyna się wstępna rejestracja

Komitet założycielski białostockiego Oddziału Związku Sybiraków uprzejmie informuje, że z dniem 27 lutego br. rozpoczyna wstępną rejestrację członków. Osoby zainteresowane z terenu woj. białostockiego proszone są o zgłaszanie się pod adresem: **Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Białystok, ul. Ostrowskiego 2 (świetlica, I piętro) codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w godz. 9—14.** Należy zabrać ze sobą dowód osobisty oraz dokument poświadczający pobyt na zesłaniu.

W związku z tym, że lokal przy ul. Ostrowskiego został organizatorom udostępniony tymczasowo, prosimy chętnych o dopełnienie formalności ewidencyjnych w terminie do 10.III br. (an)

Złoto na trasie Jakuszyc

Udany rewanż A. Piotrowskiego

Po biegu na 15 km o medale **XVI Zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży** odbywającej się w Jakuszycach, **Andrzej Piotrowski** (Supraślanka Supraśl) nie krył swego niezadowolenia. Uznał, że brązowy medal jest dla niego porażką. Liczył na więcej i zapowiadał rewanż zwycięzcy na tym dystansie Wiesławowi Cempie.

Obydwaj spotkali się ponownie na trasie liczącej 10 km. Pokonywali ją techniką dowolną. Rewanż był w pełni udany. **Piotrowski zwyciężył zdecydowanie zdobywając złoty medal.** Supraślanin pokonał 10 km w czasie 28.05,2 i wyprzedził aż o 50,9 sek. Bogdana Kałuzińskiego i o 51,6 sek. Wiesława Cempę (obydwaj Jedność Igloopol Nowy Sącz).

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

- Ostatnia odsłona II ligi w Białymstoku
- Włókniarki pewne swego
- Bokserzy walczą o finał MP

Po raz ostatni w obecnej edycji rozgrywek II ligi zobaczymy w Białymstoku pojedynki siatkarek. AZS Białystok zmierzy się w sobotę i niedzielę z liderem tabeli, Budowlanymi Toruń. Oba zespoły grają o przysłowiową „pietruszkę". Torunianki zapewniły już sobie awans do ekstraklasy, natomiast AZS prolongował pobyt w tej klasie rozgrywek. Z drugiej ligi spadają AZS Słupsk i Zawisza Sulechów. Kibice nie muszą mieć jednak obaw, że zespoły zagrają ulgowo. AZS po dobrych, choć przegranych meczach z Gedanią w Gdańsku, chce zakończyć rozgrywki przed własną publicznością przynajmniej jednym zwycięstwem nad liderem. Pojedynki rozegrane zostaną w sali SP 15, ul. Broniewskiego. Początek w sobotę o godz. 17.30, a rewanż w niedzielę o godz. 11.

W roli faworyta wystąpią w sobotę w hali Jagiellonii koszykarki Włókniarza Białystok. W kolejnym meczu II ligi białostoczanki zmierzą się z AZS Warszawa, który zajmuje w tabeli 10 miejsce. Jak dotąd, koszykarki ze stolicy wygrały tylko trzy mecze (Włókniarz zaś zaliczył na swoje konto 10 spotkań) i powinien powiększyć swój dorobek o kolejne punkty. Początek meczu o godz. 16.

W dniach 24—26 bm. rozegrane zostaną w Gdańsku strefowe eliminacje do 69 bokserskich mistrzostw Polski seniorów (finał, 16—19 marca w Łodzi). Białystok reprezentowany będzie przez 11 zawodników, a elcki Mazur wystawi na gdańskim ringu 5 pięściarzy. Szanse na pierwsze miejsce premiowane awansem do finału mają — Dariusz Snarski z Gwardii B-stok (waga kogucia) i Mariusz Sojko z Mazura Ełk (waga musza).

Inne ciekawsze imprezy w naszym regionie

PIŁKA RĘCZNA. Białystok. Sala SP 36 przy ul. Upalnej, sobota, godz. 13 — liga międzywojewódzka juniorek młodszych, Juvenia B-stok — Skra W-wa; godz. 15 — liga międzywojewódzka juniorów, AZS B-stok — Warmia Olsztyn; godz. 17 — liga międzywojewódzka juniorek, Juvenia B-stok — Skra W-wa; niedziela — godz. 11 — liga międzywojewódzka seniorek, Juvenia B-stok — Skra W-wa.

KOSZYKÓWKA. Białystok, Sala SP 43 przy ul. Witosa, sobota, godz. 15.30 — eliminacje XVI OSM kadetów, „Instal" B-stok — Znicz Pruszków; niedziela, sala SP 9 przy ul. Suchej, godz. 12 — eliminacje MP juniorów, „Instal" B-stok — Znicz Pruszków.

SIATKÓWKA. Suwałki. Sala ZSEk, sobota i niedziela, godz. 9 — eliminacje mistrzostw Polski szkół ekonomicznych CZS w siatkówce dziewcząt. Startują: Lubań Śl., Mińsk Maz., Szczecinek i Suwałki.

KICK-BOXING. Siemiatycze. Sala ZS, niedziela, godz. 11 — turniej strefowy mistrzostw Polski seniorów z udziałem zawodników Lublina, Siedlc, Warszawy i Siemiatycz.

TENIS STOŁOWY. Ełk. Sala SP 4 przy ul. Wojska Polskiego, w piątek godz. 14, sobota i niedziela godz. 10 — III turniej klasyfikacyjny makroregionu.

SZACHY. Giżycko. Internat ZSZ przy ul. Smętka, piątek — niedziela, godz. 9 — Wojewódzka Spartakiada Młodzieży.

Olecko. Sala SP 4, piątek godz. 10, sobota — niedziela godz. 10 — Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej.

PIŁKA NOŻNA. Białystok. Hala AMB przy ul. Wołodyjowskiego, niedziela godz. 15 — X kolejka spotkań w lidze „Amatora".

MODELARSTWO BALONOWE. Czarna Białostocka. Boisko SP 2 przy ul. Trauguttą, niedziela, godz. 10.30 — XIX Zimowe Zawody Modeli Balonów na ogrzane powietrze.

BADMINTON. Suwałki. Hala OSiR, sobota — godz. 9 — Liga szkół podstawowych; godz. 11 — II turniej „Grand Prix" o puchary przewodniczącego RW LZS i Redaktora Naczelnego „Krajobrazów".

Ełk. W sobotę o godz. 9.30 rozpocznie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Okręgowego Kolegium Sędziów OZPN w Suwałkach.

Dziś obraduje Sejm

Ciąg dalszy ze str. 1

Sejmu obejmuje również **drugie czytanie projektów czterech ustaw rolnych.** Zapowiedziano więc sprawozdania komisji sejmowych o rządowych projektach: **nowelizacja ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin oraz o zmianie ustawy o podatku rolnym; ustawy o funduszu socjalnym wsi; nowelizacji ustawy o scalaniu gruntów; nowelizacji ustawy o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz o uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego.**

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, **Konwent Seniorów postanowił zaproponować Izbie rozszerzenie porządku obrad o sprawozdanie komisji sejmowych dotyczące rządowego projektu ustawy o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz o zmianie niektórych ustaw.** Przypomnijmy, że projekt ten został na poprzednim posiedzeniu zdjęty przez Sejm z porządku dziennego na wniosek samych komisji, które uważały za konieczne uściślenie niektórych jego zapisów. Zostało to dokonane i w czwartek przed południem komisje zaakceptowały projekt.

Przewidziane są interpelacje poselskie. (PAP)

Miejscami poziom wody obniżył się o... 25 metrów!

Niezwykłe zjawisko na M. Śródziemnym

Gwałtowne i niewytłumaczalne opadnięcie poziomu wód Morza Śródziemnego u zachodnich wybrzeży Algierii, wstrząsy sejsmiczne oraz niebywale silna fala sztormowa u wybrzeży wschodniej Algierii przyciągają w ostatnich dniach uwagę algierskich i zagranicznych ekspertów usiłujących wyjaśnić nie notowane w źródłach pisanych zjawisko. Niektóre odległe werbalne przekazy historyczne wskazują jednak na to, że podobne zjawisko miało już kilkakrotnie miejsce w podobnych okolicznościach.

Wszystko rozpoczęło się po bardzo silnym wstrząsie sejsmicznym, jaki odnotowano w niedzielę 12 bm. na dnie morskim o kilkanaście kilometrów od Algieru. W samym mieście siła wstrząsu wynosiła tylko 4,5 stopni w skali Richtera, ale w epicentrum siła ta miała być znacznie większa. Wstrząs został poprzedzony kilkoma słabszymi rozłożonymi w kilkudniowych odstępach w tym samym regionie.

Począwszy od ubiegłej niedzieli poziom morza w pasie nadbrzeżnym na zachód od Algieru — na długości ok. 250 km gwałtownie opadł — miejscami nawet o 25 metrów odsłaniając stale zakryte podmorskie skały.

W tym samym czasie rozszalała się na wschodnim wybrzeżu Algierii potężna nawałnica morska, a fale przekraczały wysokość 25 metrów. W porcie naftowym i przy terminalu służącym do załadunku skroplonego gazu zatonął holenderski tankowiec. Żywioł zerwał cumy statku i rzucił go na nadbrzeże powodując śmierć 27 spośród 29 marynarzy. Inne dwa statki zdemolowały terminal załadowczy gdy cumy nie mogły utrzymać ich u wybrzeża.

Według wstępnych hipotez naukowców, seria wstrząsów sejsmicznych miała spowodować pojawienie się wielkiej głębiny-rozpadliny u wybrzeży Algierii powodując silne wiry oraz przemieszczenie się mas wodnych. (PAP)

Mleczny skandal

Ciąg dalszy ze str. 1

Dodali jeszcze: prezes obiecał nam, że do 1 marca mleko będzie przyjmowane w I klasie. Miały być też zniesione próby reduktazowe, a jedynie zachowane analizy na czystość i zawartość tłuszczu. To drugie przyrzeczenie było dotrzymane, ale tylko przez dwa tygodnie. Później wszystko wróciło do stanu poprzedniego. Mamy tego dosyć. Od dziś nie będziemy przekazywać mleka, aż sprawa zostanie rozwiązana sprawiedliwie. Podobnie mają zamiar postąpić rolnicy dostarczający mleko do zlewni w Łupiance Starej, Bokinach, Roszkach Boćkach, Gąsówce Oleksin i Dębowie.

Sądzimy, że jednostka nadrzędna — Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich — powinien szybko wyjaśnić tę sprawę. Im dłużej będzie się ciągnęła, tym więcej zmarnuje się mleka, a na rynek trafi mniej wyrobów. (gs)

Doniesienia agencyjne

LEKKOATLETYCZNY TRÓJMECZ NRD—WŁOCHY—JUGOSŁAWIA

Zwycięstwem reprezentacji NRD — 204,5 pkt zakończył się lekkoatletyczny trójmecz w Turynie. Ekipa NRD wyprzedziła Włochy — 178 pkt i Jugosławię 95,5 pkt.

CHMARA DRUGI W HADZE

Z udziałem wielu znakomitych zawodniczek i zawodników odbył się w Hadze halowy mityng lekkoatletyczny. Skok o tyczce zakończył się sukcesem rekordzisty świata w skoku o tyczce **Siergieja Bubki** (ZSRR), który uzyskał 5.80 m. Tyczkarz radziecki trzykrotnie atakował wysokość 6.04 m, ale bez powodzenia. Na drugim miejscu uplasował się **Mirosław Chmara** 5.75 m. Czterech kolejnych zawodników pokonało poprzeczkę na wysokości 5.70 m: **Potapowicz** (ZSRR), **Quinon** (Francja), **Tarew** (Bułgaria) i **Tailhardat** (Francja).

Bardzo dobrze spisał się w biegu na 300 m **Tomasz Jędrusik** zajmując z czasem 33,42 sek. pierwsze miejsce.

PROWADZENIE AUSTRIAKÓW

Drużynowy konkurs skoków do kombinacji norweskiej wygrali podczas mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w Lahti Austriacy — 629,2 pkt., wyprzedzając ZSRR — 602,9 pkt. oraz NRD — 602,7 pkt.

Norwegowie, w których składzie są złoty i brązowy medalista sprzed kilku dni w konkursie indywidualnym **Trond-Einjar Eiden** i **Trond-Arne Bredesen** zajmują miejsce czwarte — 592,6 pkt.

ZNÓW ZŁOTO DLA FINLANDII

Na mistrzostwach świata w Lahti trwa zwycięska passa narciarek Finlandii. W czartek sztafetę 4 razy 5 km kobiet wygrały Finki **Pirko Matta, Maria-Lisa Kirvesniemi, Jaana Savolainen** i **Mario Mattikainen,** wyprzedzając po porywającej walce o 7,1 sek. drużynę Związku Radzieckiego. Na 3 miejscu znalazły się Norweżki. Zespół Polski startujący w składzie **Katarzyna Popieluch, Małgorzata Ruchała, Halina Nowak, Bernadetta Bocek** ukończył bieg na 12 pozycji ze stratą ok. 5 min. do Finek.

Z PIŁKARSKICH BOISK

W piątej rundzie piłkarskiego pucharu Anglii Manchester United pokonał 1:0 Bournemouth. W ćwierćfinale Manchester spotka się z Nottingham Forest.

W spotkaniach czwartej rundy piłkarskiego pucharu Szkocji Alloa wygrał 4:2 z Quenn of the South, a Dundee United zremisował 1:1 po dogrywce z Aberdeen.

— * —

W eliminacyjnym meczu piłkarskich mistrzostw świata Italia-90 strefy wschodnioazjatyckiej grupy I Tajlandia przegrała w Bangkoku z Iranem 0:3.

W tabeli prowadzi Iran 2 pkt (jeden mecz rozegrany) przed Tajlandią 2 pkt (w dwóch spotkaniach) i Bangladeszem 0 pkt. ChRL jeszcze nie grała.

(Opr. jz)

Pan na Chryzantemowym Tronie

Ciąg dalszy ze str. 1

publiczne wystąpienia i przyjmując interesantów. Później rodzina zbierała się w salonie na herbatę i ciasteczka zaś przyszły Pan Chryzantemowego Tronu zwykł wtedy sączyć szklaneczkę whisky, której smak bardzo polubił będąc na dwuletnich studiach w oxfordzkim Merton College.

Najstarszy syn obecnego cesarza Japonii — książę **Hiro,** zamiłowany historyk — niejednokrotnie swoją osobą przesłania ojca. Japońskie gazety ciągle interesują się jego życiem snując domysły, z kim się ożeni przyszły następca tronu i kiedy to nastąpi.

Podobnie jak były cesarz Hiro Hito, którego niezwykle pasjonowała oceanografia, obecny Pan Chryzantemowego Tronu jest świetnym ekspert

Pogranicze kulturalne jest wspólne

Rozmowa z wiceministrem kultury Białoruskiej SRR — WŁADIMIREM ALEKSANDROWICZEM GILEPEM oraz z pisarzem, przewodniczącym Białoruskiego Funduszu Kultury — IWANEM GAWRIŁOWICZEM CZIGRINOWEM

— Zanim zaczniemy rozmowę, przedstawimy naszym Czytelnikom pełniejsze wizytówki zawodowe obydwu Panów. O Panu Ministrze wiemy, że z wykształcenia jest archeologiem, przez długie lata pracował jako zastępca dyrektora muzeum, a ostatnio brał czynny udział w przygotowywaniu wystawy poświęconej Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu na Zamku Królewskim w Warszawie. Jest też członkiem kolegium redakcyjnego „Literatury i Mastactwa". Z kolei Iwan Czigrinow należy do najlepszych pisarzy w republice, zajmuje się m.in. dramaturgią, publicystyką, krytyką, pisze scenariusze filmowe. Jest delegatem do Rady Najwyższej Białorusi oraz — tamże — przewodniczącym komisji problemów narodowych i stosunków międzynarodowych.

Po tym wstępie pytanie-refleksja. Dzisiejsza obecność Panów w Białymstoku świadczy o nowym zjawisku w sferze tradycyjnej współpracy kulturalnej między Białorusią i Białostocczyzną, mianowicie o niezwykłym otwarciu i obustronnej chęci pogłębienia dotychczasowych kontaktów.

Iwan Czigrinow: — Jestem u was nie po raz pierwszy. Gościłem podczas Dni Literatury Białoruskiej i te więzi są już tradycyne. Ale teraz przyjechaliśmy oficjalnie z okazji trwających Dni Kultury Grodzieńszczyzny. Jedziemy także na oficjalne spotkania do Warszawy. Interesuje nas wiele problemów kulturalnych polsko-białoruskich. Nie wszystko dotąd było jak należy. Wystarczy spojrzeć na nasze pogranicze, na zabytki kultury. Wiele z nich zniszczono z powodu braku zrozumienia historii i niewłaściwego odnoszenia się do nich. Wiele zniszczyła wojna, czy wreszcie przyroda.

Obecnie zajęliśmy się wieloma zaniedbanymi sprawami, czemu patronuje Fundusz Kultury razem z Ministerstwem Kultury. W Świsłoczy powstaje pomnik Romualda Traugutta. Chcemy wspólnie zrekonstruować w Zaosiu dworek, gdzie urodził się Adam Mickiewicz. Trzeba także przywrócić na nowo miejsca pamięci po Stanisławie Moniuszce.

W ramach działalności komisji spraw narodowych i Funduszu Kultury powstało już w obwodzie grodzieńskim Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. To są konkrety świadczące o tym, że zajęliśmy się problemami pogranicza kulturalno-historycznego.

Władimir Gilep: — Zamierzamy utworzyć międzynarodową, polsko-białoruską komisję pamięci Moniuszki. Chcemy pokazać wszystko, co wiąże się z nim w Mińsku oraz w Ubielu, gdzie znajduje się dawny dworek. Również o tym będziemy rozmawiać w Warszawie z ministrem Kultury i Sztuki, **Aleksandrem Krawczukiem.** Na rozmowy o współpracy kulturalnej Białorusi z Polską dojedzie do Warszawy także minister kultury Bałorusi — **Wiktor Konstantinowicz Wojtowicz.**

Chcę podkreślić, że my nie rozdzielamy naszych funkcji, lecz uzupełniamy się wzajemnie. Cieszę się, że powstał u nas Fundusz Kultury, który pomoże likwidować wszystkie dotychczasowe niedostatki.

Iwan Czigrinow: — Obecnie realizujemy program ochrony dziedzictwa tradycji z minionych czasów. Szczególną czcią otaczamy wszystko, co wiąże się z wojskiem, począwszy od Grunwaldu aż po ostatnią wojnę. Podobnie odnosimy się do wszystkich pomników naszej dawnej kultury.

— Przed chwilą zakończyła się projekcja video roboczej kopii godzinnego filmu, zrealizowanego przez „Interpress" (konkretnie — przez Romana Dobrzyńskiego i Andrzeja Machnowskiego) pt. „Witajcie w Białymstoku" Byli Panowie pierwszymi widzami, pierwszymi odbiorcami tego obrazu. Jakie wrażenia wywarła na Panach ta sfilmowana Białostocczyzna?

Władimir Gilep: — Przedtem byłem w Polsce tylko raz: w Warszawie i Krakowie. W Białymstoku znalazłem się po raz pierwszy w życiu. Ale zdążyliśmy już wiele tutaj zobaczyć, m.in. skansen, który wywarł na nas szczególne wrażenie, bo coś podobnego powstanie także u nas. Na ekranie zobaczyliśmy więc już znajome miejsca. Uważam, że taki film jest bardzo potrzebny, bo pokazuje i przyrodę, i kulturę, i naród.

Iwan Czigrinow: — Bardzo trudno oceniać zjawiska kulturalne na podstawie pierwszego oglądu. Ale moim zdaniem film jest ciekawy i robi wrażenie.

— Ja również obejrzałam tą projekcję z wielką uwagą. Jak żaden dotąd, ten właśnie film pokazał różnorodność i wielobarwność kulturową, narodowościową i religijną tego obszaru. Uważam, że jest to także interesująca oferta do dalszej współpracy między Białorusią i Białostocczyzną.

Władimir Gilep: — Znaleźliśmy się w Białymstoku, jak już wspomnieliśmy, z okazji Dni Kultury Grodzieńszczyzny. Ale cieszy nas fakt, że ta prezentacja wykroczyła daleko poza ramy tego jednego obwodu. Z Białorusi przyjechało przecież około tysiąca artystów reprezentujących różne dziedziny twórczości. Jest to wydarzenie dużej miary. Już teraz mogę powiedzieć, że z radością będziemy oczekiwać na przybycie do nas artystów Białostocczyzny w przyszłym roku.

Iwan Czigrinow: — Wiemy, że w województwie białostockim żyje wielu Białorusinów. Oczekujemy więc z niecierpliwością na spotkanie z członkami Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Myślę, że należy im się pomoc w zakresie działalności folklorystycznej i wydawniczej.

— Z pełnym szacunkiem odnosimy się do wszelkich poczynań władz białoruskich odnośnie rozwiązywania nabrzmiałych problemów w sferze dziedzictwa kulturowego naszego pogranicza. Dotyczą one także zamieszkującej obszar Białorusi mniejszości polskiej. Jak wiadomo, dotychczas Polacy nie mieli możliwości kultywowania swoich tradycji i języka. Wiemy również, że obecnie następują pozytywne zmiany.

Iwan Czigrinow: — Teraz są już szkoły z polskim językiem nauczania. Powstają też zespoły artystyczne, skupione w Polskim Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym.

Władimir Gilep. — Okazuje się więc, że te wspólne więzi są bardzo ważne. Bo cóż nam tutaj dzielić? Wielką pomoc w tworzeniu towarzystw i przy restaurowaniu zabytków kultury okazuje nam polski konsul w Mińsku i nasz Fundusz Kultury. Pozostało tylko działać. Bo można napisać dziesiątki planów, lecz jeżeli nie będzie dla nich zrozumienia, to pozostaną one martwe.

Rozmawiała:

KRYSTYNA KONECKA

Minister Władimir Gilep i Iwan Czigrinow podczas wizyty w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki w Białymstoku.

Fot.: Z. Zaremba

Wystąpienie obcej firmy z projektem inwestycji na terenie prawnie chronionym odczułem—delikatnie mówiąc — jako nietakt. Tak w przyzwoitych stosunkach dziać się nie powinno

Na konferencji prasowej, którą dla dziennikarzy z całego kraju zorganizował Urząd Wojewódzki w Suwałkach usiłowano rozproszyć ekologiczne obawy związane z projektem budowy komfortowego hotelu na półwyspie Szeroki Ostrów na jez. Śniardwy; powiedzmy z góry, że udało się to jedynie częściowo.

Dolarowa zmowa

ZANIM jednak przystąpimy do meritum, przedstawmy głównych bohaterów tego spotkania, by później za każdym razem nie powtarzać długich nazw pełnionych przez nich funkcji. Ze strony wykonawcy i inwestora wzięli w nim udział: dyrektor europejskiego (z RFN) oddziału kanadyjskiej firmy HAMBRO — **Jan Kędzierski,** dyrektor Biura Usług Turystycznych HARCTUR — **Ireneusz Borkowski** (Harctur jest jednym z głównych po stronie polskiej udziałowców hotelowej spółki). Urząd Wojewódzki reprezentowali: dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej — **Józef Cilulko,** dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki — **Zbigniew Grajewski,** Wojewódzki Konserwator Przyrody — **Zdzisław Szkiruć.** Byli również: najbardziej chyba zainteresowany całą sprawą naczelnik miasta i gminy Pisz — **Zenon Żywek,** wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody — prof. **Andrzej Strumiłło,** przewodniczący Społecznej Rady Koordynacyjnej Mazurskiego Parku Krajobrazowego — doc. dr hab **Wirgiliusz Żurowski,** przedstawiciele Społecznego Komitetu Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich oraz dziennikarze — jak udało się nam zauważyć — *Expresu Wieczornego, Rzeczpospolitej, Świata Młodych, Kultury, Przeglądu Tygodniowego, Polityki, Gazety Olsztyńskiej, Dziennika Pojezierze, Krajobrazów, Kuriera Podlaskiego...*

„Nie wiem, jak zostanie rozwiązany ten ekonomiczno-ochroniarski supeł — pisałem w ubiegłym roku („Zielone requiem dla Śniardw?", „GW" z 18 listopada ub.r.). — Być może zachodni kontrahent całkowicie się wycofa. Może zgodzi się na inną lokalizację proponowaną przez „zielonych" i służby ochrony przyrody; byłoby to najbardziej optymalne i satysfakcjonujące rozwiązanie. Nie jest też wykluczone, że oferent tak przykroi swoje plany by były one strawne dla Mazurskiego Parku Krajobrazowego i broniących go ludzi."

Minęły prawie 4 miesiące — kontrahent się nie wycofał, definitywnie odrzucił inne lokalizacje, ale pierwotny projekt nieco jednak okroił, choć przedstawiciel „Hambro" — Jan Kędzierski robi zdziwioną minę sugerując, że nigdy nic innego nie proponowano.

Obecnie mówi się więc nie o 700 lecz o 308 pokojach w trzypiętrowym budynku, nie wspomina się o lądowisku dla śmigłowców, a nawet wyraża się gotowość rezygnacji ze sportów motorowodnych; pozostanie żeglarstwo (także lodowe), golf, tenis, sporty konne.

Czyniąc zadość wymogom ochrony środowiska przedstawiciele spółki, w skład której ze strony polskiej poza Harcturem wchodzi Bank PKO, Sport Tourist, i — być może — udziałowcy z gminy Pisz i Suwalszczyzny (razem 25 proc. udziałów w tym 18 mln dolarów) zapewniają używanie wyłącznie energii czystej — ogrzewanie elektryczne gazowe lub olejowe, stuprocentowe oczyszczanie ścieków („będziemy wypuszczali wodę czystszą, aniżeli jest w Śniardwach") i całkowitą utylizację odpadów oraz wyeliminowanie silników spalinowych na rzecz elektrycznych.

Kompleks hotelowy ma być usytuowany w takim obniżeniu terenu, by było go jak najmniej widać. Jego architektura, jak zapewnia J. Kędzierski, jest „przycięta do funkcji, miejsca i czasu w którym ma powstać".

W ramach tzw. programu towarzyszącego dla gminy Pisz i innych miejscowości nad Śniardwami inwestorzy zobowiązują się pomóc w budowie oczyszczalni ścieków, instalacji odpylających, urządzeń do utylizacji odpadów, szpitala w Piszu oraz mieszkań dla pracowników hotelu i ich rodzin.

„Jeśli po polskiej stronie uformuje się zespół, który będzie mógł wyciągnąć odpowiednie korzyści, wówczas technicznie i technologicznie jesteśmy w stanie pomóc. Na pewno jednak nie będzie takiej sytuacji, że wykładamy wór pieniędzy i mówimy: weźcie chłopcy i wydajcie na co wam trzeba".

J. Kędzierski

Dzięki kompleksowi hotelowemu przed mieszkańcami gminy Pisz — zapewniają kontrahenci zachodni — roztaczają się wspaniałe perspektywy gospodarcze i kulturalne. Nie dość, że pojawią się atrakcyjne miejsca pracy i możliwość dodatkowych zarobków dla współpracowników hotelu, to możliwe jest również — czytamy w ulotce — stworzenie szkoły hotelarsko-gastronomicznej, szkół nauczania języków obcych, rozwój telewizji satelitarnej i kablowej, otwarcie specjalnego połączenia lotniczego Pisz—Warszawa, budowa nowej centrali telefonicznej dla gminy, rekultywacja akwenów wodnych.

Czyż nie jest to wspaniała wizja? Czy można dziwić się radnym z Pisza, że w ostatnim dniu ub.r. podjęli niemal jednogłośnie (1 osoba — przeciw, 1 — wstrzymująca się) uchwałę o wystąpienie do WRN w Suwałkach o wyłączenie Szerokiego Ostrowa z parku krajobrazowego lub też o zezwolenie na budowę hotelu?

Naczelnik Z. Żywek delikatnie zasugerował nawet, że w myśl nowej ustawy o planowaniu przestrzennym z lipca ub.r. decyzje lokalizacyjne przeszły na szczebel gmin, więc zgoda suwalskiej WRN może okazać się niepotrzebna.

— Takie dyecyzje muszą być jednak zgodne z planem zagospodarowania przestrzennego parku krajobrazowego — replikował dyrektor J. Cilulko. — A plan ten ustali jednak WRN.

Nie wszystko jest tak piękne i proste, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Na realizację programu towarzyszącego, a tym bardziej na zmaterializowanie planów bardziej perspektywicznych, potrzebne są pieniądze, a tych — co jest zrozumiałe i co szczerze przyznaje J. Kędzierski — zagraniczny oferent nie zamierza wyłożyć. Nie jest wszak filantropem.

Dlatego też, nie negując znaczenia pomocy technicznej, technologicznej czy organizacyjnej oraz dobrej woli inwestora i wykonawcy, odnoszę wrażenie, że między reklamowymi zapowiedziami a ich realizacją zieje przepaść nie tylko czasowa.

Nie znaczy to oczywiście, iż istnienie hotelu nie przyniosłoby Piszowi istotnych korzyści materialnych nawet wówczas, gdyby program towarzyszący pozostał na papierze. Z tego też względu przeciwników budowy hotelu praktycznie nie ma. Bardzo wielu natomiast sprzeciwia się jego *lokalizacje, które zaproponośrodku MPK.*

„Musimy sobie jasno powiedzieć, że cztery dodatkowe lokalizacje, które zaproponowaliśmy inwestorowi, w tym samym momencie przestały być aktualne, gdyż przyjechał on z gotowym projektem wstępnym dla Szerokiego Ostrowia. Trzeba przyznać, że inwestor trafnie wybiera. Jest to najbardziej atrakcyjne miejsce, najlepiej odpowiadające programowi i funkcji hotelu".

J. Cilulko

Uchwała WRN w Suwałkach z 5 grudnia 1977 r. o utworzeniu Mazurskiego Parku Krajobrazowego wyraźnie zakazuje budowy jakichkolwiek obiektów rekreacyjnych i letniskowych nie związanych z krajobrazową funkcją parku. Przy obecnym stanie prawnym inwestycja na Szerokim Ostrowie nie jest więc możliwa. Na kwietniowej sesji WRN w br. zatwierdzane będą jednak założenia do planu zagospodarowania przestrzennego MPK. Ujmując sprawę kompleksowo WRN ustosunkuje się jednocześnie do wpomnianej uchwały z Pisza.

Głównym założeniem owego planu, którego opracowywanie ślimaczy się od wielu lat, jest współistnienie funkcji krajobrazowo-przyrodniczej i turystycznej. Ze względu na to, iż na części tych terenów ma powstać Mazurski Park Narodowy, na obszarach szczególnie cennych — także na Szerokim Ostrowie — dominuje funkcja krajobrazowa.

— Nikt nie zamierza ograniczać dostępu turystów do różnych uroczych zakątków — tłumaczy Z. Szkiruć. — Zakładamy jednak, że wewnątrz parku, a tym bardziej w jego sercu nie mogą powstawać obiekty turystyczne sprzeczne z jego charakterem. Owszem, jest miejsce dla takich budowli, ale na obrzeżach parku. Istniejące już na przykład dacze wybudowane przed powołaniem MPK lub bez zezwolenia są sukcesywnie likwidowane. Nie ma już 20 domków campingowych w okolicach leśniczówki Kierzysk a 9 dacz w gminie Ruciane Nida, po 12 latach batalii administracyjnej, od ubiegłego roku również ulega likwidacji.

Na całym ciągu wybrzeża Śniardw nie ma, poza PGR Dybowo, obiektów tej skali. Istnieją tylko pola biwakowe o różnym — niestety — standardzie.

„Ja nie rozumiem jednej rzeczy, że pod płaszczykiem patriotyzmu, sukcesji pokoleń, tego całego memłania, o tym, że się kiedyś wyrobimy, ten kraj się rozlatuje i ciągle mi mówią, że powinienem się przyjrzeć, bo może ci ludzie których odpisano — całą generację — z kolejki mieszkaniowej, jakoś się wyrobią, powstanie park narodowy, a w tym czasie Komitet Ochrony Jezior Mazurskich zajmie się wypożyczaniem... gumiaków, żeby wejść na Szeroki Ostrów".

J. Kędzierski

Doc. W. Żurowski uważa, że mimo doskonałej oczyszczalni, mimo wykorzystywania „czystej" energii mimo dopasowania się do licznych, nawet bardzo ostrych norm, kompleks hotelowy wywrze jednak wpływ na ekologię jeziora, chociażby dlatego, że na niewielkim obszarze skupi kilkuset gości (i ze dwa—trzy razy tyle obsługi), którzy przecież będą chcieli korzystać z jeziora i jego otuliny. Nie da się rwónież uniknąć jaskrawego oświetlenia obiektu o tym standardzie.

Doc. Wirgiliusz Żurowski:

„Zdanie polskiego uczonego jest traktowane wprost proporcjonalnie do niewielkiego statusu materialnego. Ci wszyscy profesorowie to kupa tumanów, ale może warto po tych 40 latach zastanowić się nad niektórymi protestami polskich uczonych. Może to durnie, ale załóżmy, że nie kompletni i szeroki front polskich uczonych, który już się uformował przeciwko tej inwestycji, powinien jednak skłonić do myślenia".

W. Żurowski

Zdecydowanie za budową hotelu wypowiedział się Z. Grajewski. Jego zdaniem budowa takich i podobnych stałych, dobrze wyposażonych obiektów to nie tylko korzyść gospodarcza, ale i ratunek dla przyrody przed „dzikimi" turystami, którzy na brzegach jezior rokrocznie zostawiają setki, tysiące ton śmieci.

„Nie jest to sprawa być albo nie być dla Suwalszczyzny i nikt tego tak nie traktuje. Jednak cenimy sobie bardzo, bardzo ofertę firmy Hambro i spółki polskiej z Harcturem na czele; myślę, że będziemy dalej rozmawiali na ten temat".

Z. Grajewski

Ostra obrona Szerokiego Ostrowa przed hotelową inwestycją wynika nie tylko z chęci uchronienia tego zakątka i zachowania go w naturalnym stanie. Wiąże się również z dużą obawą przed tym, by obiekt ten nie stał się niechlubnym precedensem wykorzystywanym do podobnych manipulacji w innych rejonach Mazurskiego Parku Krajobrazowego, Suwalszczyzny i całego kraju. I nie są to chyba lęki nieuzasadnione. Władze woj. suwalskiego prowadzą rozmowy — jak poinformował dyr. Z. Grajewski — z innymi hotelowo-turystycznymi kontrahentami z Zachodu. Chwała im za to, gdyż dzięki temu uda się może rozpocząć porządkowanie turystycznego bałaganu w tym regionie. Rzecz jednak w tym, że najpiękniejsze, najbardziej reprezentacyjne miejsca znajdują się właśnie na różnych terenach chronionych. Co będzie, jeśli inna firma zarząda lokalizacji dajmy na to w Wigierskim Parku Narodowym?

Radni suwalskiej. WRN podczas kwietniowej sesji będą więc mieli trudny dylemat. Są trzy możliwości: odrzucenie prośby kolegów z Pisza, wyłącznie Szerokiego Ostrowa z granic MPK, bądź też wyrażenie zgody na budowę hotelu bez zmiany granic parku. Co wybiorą?

Dyrektor Cilulko uważa, że nie może być mowy by na jedno czy drugie życzenie wyłączać jakieś enklawy z Mazurskiego czy innych parków krajobrazowych. Natomiast w przypadku udzielenia zezwolenia na budowę hotelu, zmianie musiałaby ulec sama koncepcja parku krajobrazowego.

W planie zagospodarowania przestrzennego tego obszaru należałoby usunąć punkt zakazujący inwestycji nie związanych z jego krajobrazowym charakterem. Wówczas można oczekiwać szybkiej i intensywnej zabudowy turystycznej nad brzegami Śniardw. A może o to właśnie chodzi?

KRZYSZTOF OCHRYMIUK

Proszę o głos

I co dalej?

FELIETON *sprzed miesiąca, krytykujący miałkość wielu spraw, którymi zajmują się rady narodowe, wprawdzie nie wszystkim przypadł do gustu, miał jednak swoje pozytywne następstwa, na przykład decyzję Prezydium WRN w Białymstoku, odkładającą dyskusję nad programem rozwoju kultury do chwili, gdy gotowy będzie program rozwoju wszystkich dziedzin życia w województwie. Głównym tematem sesji marcowej będzie natomiast sytuacja rynkowa w Białostockiem.*

Tyz piknie! — powiadają górale. Materia ważna i pogadamy sobie o niej z nadzieją, że nie zakończy się na gadaniu, lecz na decyzjach mających rzeczywisty wpływ na poprawę sytuacji. Być może, przy okazji, dowiemy się od władców białostockiego handlu, dlaczego niektóre towary tylko bywają na sklepowych półkach? Bywa mleko w puszkach, bywa ser salami, żyletki, zwykłe, tanie papeterie, a nawet miejscowa, najzwyczajniejsza w świecie „Krynka"...

Prawdopodobnie jednak w nadchodzące dni marcowe nie to będzie wywoływać zainteresowanie mieszkańców Białegostoku, lecz zbliżające się wybory do Sejmu wedle kolejnej, nowej ordynacji wyborczej, rzecz jasna — jeszcze bardziej demokratycznej, niż wszystkie poprzednie, jakie obowiązywały w Polsce Ludowej.

Wyborów bowiem, a i ordynacji wyborczych, u nas nie brakowało.

Nie chodziło wprawdzie zazwyczaj o przyszłość kandydatów na posłów i radnych, lecz o los samych wyborców, ale wybór był. Jeśli zjawiłeś się w czasie i miejscu wyznaczonym i uśmiechnięty pomaszerowałeś z kartką w kopercie do urny, zgodnie z co najmniej dwuznacznym zaproszeniem propagandowego hasełka: „Wszyscy do urn!", nie właząc po drodze do kabinki, mogłeś być pewien, że wszystko będzie jak należy, a więc nie czekają cię żadne przykrości w pracy czy na uczelni i że wybrani zostaną ci, na których głosowałeś. Jeśli natomiast nie przyszedłeś do lokalu wyborczego, lub jeśli tam się znajdując, pomaszerowałeś za przepierzenie i tam wymądrzyłeś się wykreślając nazwiska kandydatów znajdujące się na pierwszych miejscach listy, wydarzenia toczyły się wbrew twej woli. Wybrano właśnie tych skreślonych (a jak głosiły komunikaty komisji wyborczych, zaledwie paru społecznych wyrzutków zakwestionowało kwalifikacje polityczne „prawdziwych przedstawicieli narodu"), a tym sam, nie wiadomo dlaczego, mogłeś stracić należną premię, stypendium, czy coś w tym rodzaju Mogłeś więc wybierać? Oczywiście, mogłeś...

Po kilku latach okazywało się, że ordynacja wyborcza była do chrzanu, że nie dawała możliwości wypowiedzenia się w sposób prawdziwie demokratyczny, i że dopiero teraz można będzie z rozkoszą zanurzyć się po uszy w demokracji prawdziwej, a nie jakiejś tam — burżuazyjnej.

Obecnie myśli się nawet o tym, by gwoli demokracji, skrócić sejmową kadencję. Dopiero nowy sejm stanowić ma rzeczywiście demokratyczne ciało. Jako radny czuję się, co tu mówić, nie najlepiej, bo rychło — jeśli sprawy toczyć się będą zgodnie z zaplanowanym scenariuszem — istnieć będą: bardzo demokratyczny sejm i znacznie mniej demokratyczne rady narodowe, bo wybrane według „starej" (zeszłorocznej) ordynacji wyborczej, która nie dawała żadnych mandatów reprezentantom tzw. konstruktywnej opozycji. Może by więc również skrócić kadencję radom i za jednym zamachem przeprowadzić wybory do wszystkich organów przedstawicielskich? Byłoby taniej i prawdopodobnie — zdrowiej dla społeczeństwa.

Wróćmy jednak do naszych baranów, czyli tematów dla rady narodowej. Obecna, a i następna, nowa rada stykać się będzie wciąż z tymi samymi kwestiami, nie zawsze wartymi jakiejkolwiek debaty, zwłaszcza debaty plenarnej. Właśnie dlatego ruszyłem teraz do boju, jak niegdyś przeciw anonimom i o nie poprawiany przez „tych, co wiedzą lepiej i słuszniej" pomnik w Janowie. Oby tylko ów bój skończył się równie pomyślnie, jak poprzednie!...

Na początek dobra wiadomość. Prezydium WRN postanowiło poważnie zająć się sprawą poruszoną w felietonie sprzed miesiąca, nie tylko przez łączenie kwestii mniejszych w wielki przedmiot debaty plenarnej. Wyłoniono więc zespół składający się z trzech członków Prezydium, który już zwrócił się do Biura Prawnego Urzędu Wojewódzkiego, by w ciągu miesiąca przygotowało ono pełny wykaz materii, o jakich (na mocy obowiązujących licznych ustaw i jeszcze liczniejszych przepisów szczegółowych) decydować może wyłącznie Wojewódzka Rada Narodowa. Zespół przejrzy dokładnie przedstawiony materiał i zaproponuje radnym podjęcie zabiegów zmierzających do zlikwidowania wymyślnych, ustawowych — niestety, przerostów prawnych, skutecznie zamulających i utrudniających funkcjonowanie wszystkich wojewódzkich rad narodowych.

W tym wypadku chodzi nie tylko o Białystok!

Potrwa to zapewne dość długo, ale chodzi o działanie przemyślane o zamierzonych długotrwałych skutkach. Pośpiech bywa zazwyczaj złym doradcą. A pracy wiele i, mimo wszystko, zwlekać nie wolno. Jaką więc zastosować miarę i jakie przyjąć tempo, by nie popełnić omyłki?

W każdym razie, mam nadzieję, w przyszłości WRN nie będzie musiała decydować o miejscu posadowienia słupów wysokiego napięcia, lub o innych, równie „ważnych" kwestiach. Co daj Boże!

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

WIĄZANIE NICI

Powoli, krok po kroku, wiążemy nadwątloné nici gospodarczę z Zachodem. Po latach dotkliwych restrykcji nie przychodzi to łatwo. Ale przecież czas nie stoi w miejscu. Zmieniają się ludzie, zmienia się klimat polityczny w Europie i na świecie, ulegają również poprawie stosunki wzajemne między Wschodem a Zachodem.

I oto w poniedziałek dotarła do nas dobra wiadomość z Brukseli. Mianowicie Rada Ministrów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej zatwierdziła mandat swych przedstawicieli do rokowań z Polską. Tę ważką decyzję najwyższego gremium zachodniej wspólnoty poprzedzą cztery tury negocjacji nad określeniem zakresu tego mandatu. Już choćby to dobitnie dowodzi, że nie były one ani proste, ani łatwe. Chodziło po prostu o to, aby objął on nie tylko sferę wymiany handlowej ale również sferę współpracy przemysłowej. Odnośny projekt umowy w tej sprawie przedstawiony został naszym partnerom latem ub. roku. Zawiera on m.in. takie istotne elementy jak prawne zabezpieczenie klauzuli najwyższego uprzywilejowania, likwidacja ograniczeń handlowych, zniesienie barier wobec naszego eksportu rolnego, czy wreszcie, rozwijanie kooperacji przemysłowej, w tym nawiązywanie bezpośredniej współpracy między przedsiębiorstwami. Tak szerokie potraktowanie naszych propozycji przez zachodnich partnerów zasługuje na szczególne podkreślenie. Godzi się wszak przypomnieć, że EWG skłonna była dotychczas zawierać z państwami członkowskimi RWPG jedynie porozumienia handlowe.

Tak więc zmiana optyki ze strony naszych partnerów stwarza pomyślne warunki dla wypracowania korzystnej umowy. Negocjacje w tej sprawie odbędą się już na przełomie marca i kwietnia. Do tego czasu ma powstać stała polska misja w Brukseli. Stosunki dyplomatyczne z zachodnią wspólnotą zostały bowiem wcześniej nawiązane.

KSZTAŁT WSPÓŁDZIAŁANIA

W państwach arabskich ożyła fala dyskusji o potrzebie współdziałania i współpracy, czyli jednoczenia się dla dobra wszystkich i każdego z osobna. Tendencje takie zaczynają zresztą przybierać konkretne kształty.

Od pewnego czasu działa już Rada Współpracy Państw Zatoki Perskiej, w skład której wchodzą emiraty naftowe i Arabia Saudyjska. I choć ugrupowanie to liczy niespełna 18 mln mieszkańców, to przecież nie jest bynajmniej ułomkiem. Przeciwnie, uchodzi za potęgę finansową (petrodolary!) i jako takie ma ambicję odegrania liczącej się siły nie tylko gospodarczej, ale także politycznej i militarnej w tym regionie. Drugie z kolei ugrupowanie powstałe przed dwoma tygodniami nosi nazwę Rady Współpracy Arabskiej i obejmuje Egipt, Irak, Jordanię i Jemen Północny. W sumie skupia ono z górą 80 mln ludności. Ale pamiętać trzeba, że ten „ludnościowy kolos" ma stosunkowo niski dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Przypuszcza się zatem, że kraje owej wspólnoty szukać będą sposobów zintensyfikowania swoich gospodarek głównie drogą tworzenia korzystnych zachęt dla kapitału zagranicznego. Wielu obserwatorów tamtejszej sceny jest przy tym zdania, że ugrupowanie to położy jednak główny akcent na sprawy polityczne. Innymi słowy zechce zapewne odegrać czołową rolę w rozstrzyganiu skomplikowanych problemów bliskowschodnich, w tym konfliktu Izraelsko—Palestyńskiego. Jesteśmy wreszcie świadkami tworzenia się trzeciego ugrupowania, obejmującego kraje północnej Afryki, tj. Algierię, Maroko, Tunis, Libię i Mauretanię. Skupia ono łącznie około 60 mln mieszkańców. Warunki współdziałania w ramach tej wspólnoty są dziś bardziej obiecujące niż kiedykolwiek przedtem. Sprzyjają temu zarówno bogate zasoby surowcowe, stale rozwijająca się gospodarka rolna, jak i sukcesywne rozwiązywanie spornych kwestii. Dotyczy to w pierwszym rzędzie wyraźnego złagodzenia sporu między Marokiem, a Frontem Polisario o Sacharę Zachodnią. Można więc przypuszczać, że z uwagi na bliskość i prężność zachodnioeuropejskiego rynku, kraje Wielkiego Maghrebu zechcą szukać dla siebie korzystniejszej szansy w integracji gospodarczej.

Na ile trwałe będą tego rodzaju tendencje trudno przewidzieć. Jedno wydaje się wszakże pewne: również w krajach arabskich toruje sobie drogę nowe myślenie. Myślenie, które sprowadzić można do zasady — w jedności siła.

SMUTNE, ALE PRAWDZIWE.

Ulice Teheranu były w tych dniach widownią niepokoju.

Na transparentach niesionych przez demonstrantów, co mogliśmy zobaczyć również w naszej telewizji, powtarzały się hasła: „Śmierć Anglii!", „Śmierć Ameryce!" Każde z tych haseł opatrzone było przekreślona podobizną autora książki „Szatańskie wersety" — Salmana Rushdiego.

Czym naraził się tym ludziom ów znany brytyjski pisarz pochodzenia indyjskiego? Otóż zdaniem irańskich fundamentalistów treść jego książki znieważa Islam, Proroka i Koran. Wyśmiewa się bowiem z ludzkich słabostek Mahometa, ukrytego w powieści pod postacią Melhuda. Dlatego domagają się od brytyjskich i amerykańskich wydawców zakazu druku oraz zniszczenia „Szatańskich Wersetów". Co więcej — duchowy przywódca Iranu, ajatollah Chomeini „skazał" autora książki na karę śmierci za obrazę uczuć religijnych wyznawców Islamu Za głowę Rushdiego wyznaczono nawet nagrodę w wysokości 5 mln dolarów. W sumie wokół „Szatańskich Wersetów" rozpętała się istna burza z pogróżkami. Tymczasem w Londynie powstał międzynarodowy komitet na rzecz obrony Salmana Rushdiego. W opublikowanym oświadczeniu komitet stwierdza, iż rozumie ból jaki mogły wywołać „Szatańskie Wersety" w społeczności muzułmańskiej. Dlatego wyraża z tego powodu głębokie ubolewanie. Stoi jednak na stanowisku poszanowania prawa każdego człowieka do wyrażania swoich myśli i dyskutowania bez zastraszania i przemocy.

Jakże zadziwiający jest ten świat. Tyle się mówi i pisze o jawności, swobodzie wyrażania swoich myśli, o tolerancji. A jednak rzeczywistość wciąż zaprzecza tym humanistycznym wartościom. Smutne to ale prawdziwe.

MIECZYSŁAW CHAJA

Nr 47 (11 650) 24.II.89 r.

Mam trzy zawody

Z reżyserem TOMASZEM ZYGADŁĄ — rozmawia Andrzej Jarosz

REŻYSER Tomasz Zygadło dosyć często bywa w Białymstoku i w regionie północno-wschodnim. Podczas jednej z takich wizyt u przyjaciół zgodził się na rozmowę.

— Jestem reżyserem i to jest jednocześnie choroba i zawód. Kiedyś producent Mieczysław Jachoda powiedział, że film to jest sposób na życie, a nie zawód i to chyba prawda. Mówię o tym z punktu widzenia człowieka, który połowę swego życia spędził po drugiej stronie kamery. Ale zdradzam film, ponieważ jestem również reżyserem telewizyjnym, teatralnym.

— Czy uważasz się za twórcę już doświadczonego, z osiągnięciami?

— To Julian Tuwim powiedział, że jeśli straci się naiwność, to straci też jak gdyby legitymację poety, więc nie bardzo mogę nazywać siebie doświadczonym. Wiem na przykład, iż jestem w stanie nauczyć młodego człowieka tego zawodu, tzn. mógłbym być profesorem w szkole filmowej. Miałem zresztą już takie propozycje, ale mam za dużo wątpliwości. Wydaje mi się, że uczyć młodych powinni ludzie o wyraźniejszych poglądach, a nie o takiej liczbie wątpliwości jak ja.

A z drugiej strony, tymi rzeczami, które zrobiłem w życiu, można obdzielić trzy życiorysy czterdziestolatków. Gdyby policzyć te telewizyje, filmy, dokumenty, teatry... Dokładnie więc nie mogę Ci odpowiedzieć na to pytanie.

— Również aktorstwo, bo od niego (kiedyś przynajmniej) nie stroniłeś. Jak jest teraz?

— Skąd się wzięło aktorstwo? Z tej prostej przyczyny, że jeszcze w czasach szkoły filmowej podgrywaliśmy w swoich etiudach. Np. w mojej grał Janusz Zaorski, ja u niego też coś tam robiłem, no i tak zaczęliśmy się wygłupiać. Krzysiek Kieślowski, Królikiewicz, Piwowski — wszyscy się w to bawiliśmy. Potem, kiedy staliśmy się trochę dojrzalsi, padały poważniejsze propozycje. Nie traktuję aktorstwa serio, chociaż usłyszałem, i to od aktorów, kilka komplementów. Specjalizuję się w dwóch rolach: gram albo mężczyznę NN (tak to się nazywa w nomenklaturze milicyjnej), albo reżysera idiotę. Ostatnio grałem takiego reżysera w nowym filmie Roberta Glińskiego, i to już po raz drugi mi się zdarzyło, bo kiedyś u Agnieszki Holland w „Aktorach prowincjonalnych" zagrałem takiego bęcwała, że aż przyjemnie patrzeć.

Uważam, że reżyserzy filmowi na ogół są nieźlymi aktorami. To jest taki nasz rodzaj zabawy. Mam jeszcze trzeci zawód: jestem scenarzystą, czyli pisarzem. Czuję się czasem, jakbym był na bezludnej wyspie, wkładał list do butelki i rzucał ją w morze nie wiedząc, czy ona gdzieś trafi, czy życzliwy czytelnik to przeczyta czy nie. To tak jak z tym, co robię. Odbyła się już premiera filmu „Przewodnik", który odleżał 6 czy 7 lat na półce. Film zresztą ma wejść do rozpowszechniania w jednej kopii i powiedzieli mi moi koledzy — pierwsi widzowie, że warto było ten film zrobić. Czyli — warto ten list wkładać do butelki i wrzucać do oceanu, bo ktoś tam może to kiedyś odkorkuje i przeczyta, i wtedy jest nas dwóch, a dwóch to już grupa.

— Jesteście z Januszem Zaorskim właśnie takimi przykładami — coś tworzycie nie wiedząc, czy trafi to do widza.

— Za chwilę mnie zaatakujesz, że uprawiamy sztukę filmową, i za czyje to pieniądze, w czyim interesie. Otóż odpowiadam: za pieniądze państwowe. Nie są to większe pieniądze niż kary za zatruwanie jeziora Białego czy Necko. Są to pieniądze umowne. Wyobraźnia społeczna nie podąża za inflacją. Ja debiutowałem 11 czy 12 lat temu filmem pełnometrażowym, który kosztował 9 milionów, a film, który miałem robić w ubiegłym roku miał kosztować już 130—160 milionów złotych. Zrobię go chyba w tym roku. Policz, ile będzie kosztował.

Mówi się bez przerwy: ci artyści, cholerni filmowcy, nasze pieniądze itd. Malarz sobie coś namaluje, poeta napisze na kartce papieru czy nawet na extra-mocnych, a tutaj trzeba zaangażować pewną technikę. Ale są to przecież nadal pieniądze umowne przekładane z jednej kieszeni do drugiej. Bo jeśli trójnóg do kamery kosztuje ponad trzy tysiące zł, to trójnóg to są trzy deski, które możemy zaraz tutaj skleić za 20 złotych, to mnie trójnóg kosztuje trzy tysiące dziennie. Więc jestem tańszy od trójnoga i to jest moja obrona społeczna. Jeśli uznamy, że sztuka filmowa jest niepotrzebna, proszę bardzo, skasujmy ją. Ja sobie dam radę, mogę pracować nawet w cyrku. Ale jeśli powiemy, że ona (ja to mówię przez duże S) jest potrzebna, to jednak ktoś ją w Polsce musi robić. Lubię filmy Julika Machulskiego, nie wszystkie, ale wiem, że to jest potrzebne, ludzie na to chodzą. Tylko nie istnieje góra bez dołu. Ktoś mnie kiedyś agresywnie zapytał, po co np. górnikom w Zabrzu potrzebny jest Krzysztof Penderecki? Bezpośrednio Penderecki nie jest potrzebny zmęczonym górnikom z Zabrza, natomiast prawdopodobnie jest potrzebny Agnieszce Osieckiej, a ta z kolei napisała piosenkę „Małgośka", która już tym górnikom podoba się. Transmisja kultury wysokiej i niskiej właśnie tak wygląda.

Film w tej chwili jest w dramatycznej sytuacji. W moim przekonaniu w ogóle kinematografia polska się rozlatuje. Zdaniem mądrzejszych ode mnie — już się rozleciała. Mnie została jeszcze telewizja — na szczęście.

— O jakim swoim filmie powiedziałbyś najcieplej, a który chciałbyś wymazać z pamięci, no — może to za dużo powiedziane, ale chciałbyś go zmienić?

— „Odwet", to moim zdaniem najlepszy mój film i najbardziej kaleki zarazem. Jest to film, który przyniósł mi najwięcej kłopotów, ale też i pochwał. Jego projekcja w telewizji doprowadziła do prawdziwego skandalu. Ja prosiłem „telewizorów", żeby nie puszczać tego w I programie, a oni jeszcze mieli pomysł diaboliczny, żeby puścić to w sobotę. Pomyślałem o tych górnikach z Zabrza i ponieważ mieszkam na parterze, wiedziałem, że mi po prostu wybiją szyby w oknach. Powiedział to już Marks i Jezus Chrystus, że praca może być szczęściem i przekleństwem człowieka. Tak się złożyło, że dwóch Żydów powiedziało mniej więcej to samo. Dokładnie to samo jest z myśleniem. Ludzie zmęczeni nie chcą w niedzielę myśleć, nie chcą Pendereckiego i nie chcą mojego „Odwetu", mojego ulubionego filmu w tym sensie, że najwięcej powiedziałem w nim o sobie. Film jest owszem — brutalny, ale chwilami i piękny, i ja za to dostałem takie kopy jak mało kto.

— Film „Ćma" nam umknął, a przecież jest wart, by o nim słowo powiedzieć.

— Zrobiłem ten film w zespole Andrzeja Wajdy. Rozmawiałem z nim — czy można zastosować ten rodzaj zabiegu, najzwijmy to kłamstwa, trzymającego się brzegu rzeczywistości. Bo w istocie nie było takich nocnych programów wówczas, kiedy kręciłem ten film, nie było też podobnych telefonów. Ale takie radiofonie istnieją na świecie. Tak się składa, że mój ojciec (w tej chwili na emeryturze), jest najstarszym pracownikiem Polskiego Radia, był muzykiem. Historię radia mam jak gdyby w głowie, zamiast do przedszkola, chodziłem do rozgłośni. Ten film jest pewnego rodzaju hołdem. Nie podlizuję się radiowcom, mam ich w nosie. Tylko po prostu — radio towarzyszyło mi od dzieciństwa, radio to jest coś takiego partnerskiego, taka jest jego natura. Roman Wilhelmi zagrał w tym filmie najlepszą chyba swoją rolę, nagrodzoną zresztą.

Może ten film zrobiłem z zazdrości, bo chciałbym być radiowcem? Nie wiem. Mój bohater jest człowiekiem rozdartym, tzn. pomaga ludziom przez swoje rozmowy nocne, a nie potrafi poradzić sobie z własnym życiem. To jest właśnie moja sytuacja, tzn. mogę wiele mądrych rad udzielić — wracamy do tematu, czy jestem doświadczony — a z własnym życiem nie mogę sobie poradzić. Ale ja kocham radio.

— Najbliższe plany, te twórcze, nad czym pracujesz o czym myślisz, co zamierzasz?

— Tych planów jak zwykle jest sto, ale konkretnie. Na pewno robię trzy rozdziały z „Czarodziejskiej Góry". Robię to do Teatru Telewizji, chodzi o trzy końcowe rozdziały z Tomasza Manna. Ciągle walczę o ten film, który miałem robić w tym roku. Jest to film, który w trzech czwartych dzieje się w 1968 roku w marcu, czyli wydarzenia marcowe. Mam nadzieję, że to się ukaże, i to w więcej niż jednej kopii. Bo ktoś o tym marcu musi coś powiedzieć, a chyba właśnie my, którzy mamy po 40 lat, powinniśmy o tym mówić.

Mogę oczywiście jak pan Trzeciak zrobić film o Piłsudskim, tylko że po prostu nie znałem Piłsudskiego. Natomiast ja dostałem w marcu palą w mordę. Nie mam oczywiście pretensji do tego policjanta, bo on dostał rozkaz, więc mnie uderzył, ale chodzi o tę manipulację społeczeństwem, które stało się takie zgorzkniałe, o ile nie wyjechało za granicę. Chciałbym wrócić do tej młodości — nie jestem jeszcze taki stary — i coś powiedzieć o tym, dlaczego jest tyle goryczy w pokoleniu czterdziestolatków. Myślę jednak, że producentem tego filmu będzie telewizja a nie kinematografia.

— Życzę więc realizacji planów i dziękuję za rozmowę.

Pseudonim „Stokrotka"

W szary, lutowy dzień, pani Apolonia Smaczna opowiada mi o tamtym czasie, tamtych latach okupacji, które dla niej były latami służby w Armii Krajowej. Pamięta pseudonimy kolegów — „Don Kichot", „Wendeta", „As", „Boruta", „Maciuś", Paprzyca", dowódców — „Mścisław", „Szary", „Rawita". Oczywiście, nie znała wówczas wszystkich imion i nazwisk. Pseudonimy były najważniejsze.

CAŁY tamten świat zniknął. W dawnym pejzażu pozmieniało się wszystko. Ulica Monopolowa choć wciąż ma tę samą nazwę jest zupełnie inna. Dawno już nie ma domu pod numerem 8, gdzie mieszkała z matką Anną pani Pola Smaczna, wówczas Żukowska. Nie ma ogrodu za domem, ani widoku łąk rozciągających się do rzeki Dolistówki i dalej. W tym miejscu stoją bloki osiedla Piasta, mieszkają nowi ludzie. Jakże mogłoby być inaczej, przecież od tamtego czasu minęło 47 lat. To znaczy od tego dnia, gdy siedemnastoletnia wówczas Pola Żukowska złożyła przysięgę i została włączona do sekcji łączności Szefa WSK — Armii Krajowej na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie miasta Białystok.

Było to 3 maja, w dniu, który zawsze był świętem narodowym, a więc i zaprzysiężenie nabierało szczególnej symboliki. Pamięta ten dzień wiosenny, pogodny, a dla niej tak uroczysty i na pewno najważniejszy w jej siedemnastoletnim życiu. Pamięta... zapukała do drzwi domu przy ulicy Wylotnej 2, otworzyła je pani Antonina Palicyn, właścicielka mieszkania. W pokoju czekał już jej syn Igor, który dla bliskich był po prostu Garykiem, a w konspiracyjnym działaniu „Don Kichot". Był jeszcze por. „Wendeta" z-ca dowódcy oddziału „Hańcza" i Leon Karpowicz, który również miał być tego dnia zaprzysiężony. Słowa przysięgi dodały jej odwagi, jako przyszłej sanitariuszce „Stokrotce", bo taki przybrała pseudonim. Szefem sanitarnego okręgu był mjr dr Wiktor Drozdowski, pseudonim „Maciuś" i on to kierował kursem sanitarnym, który „Stokrotka" ukończyła w październiku 1942 roku. Już jako sanitariuszka została włączona do plutonu Kedyw obwodu, gdzie udzielać miała pierwszej pomocy rannym i chorym żołnierzom dywersantom. Bezpośrednimi jej przełożonymi byli — „Don Kichot", „As" i „Boruta". Zapamiętała jedno z pierwszych zadań, gdy powierzono jej śledzenie szpicla, a więc gdzie chodzi, co robi, jak się zachowuje, z kim się spotyka. Trzeba było wielkiej rozwagi i ostrożności, by nie budzić podejrzeń i nieraz serce biło jak młot, bo obserwowany też był czujny.

Gdy w grudniu 1942 roku wynikła sprawa miejsca na magazynowanie broni, Pola nie wahała się. Przekazała małe pomieszczenie nad swoim mieszkaniem „na górce". Nie prowadziła tam żadna drabina, ani schody. Trzeba było w suficie rozsunąć deski, wspiąć się na rękach i wślizgnąć do środka. Chłopcy byli wysportowani i nie sprawiało im to żadnej trudności. I tak w grudniu 1942 roku, komendant obwodu, kpt. Józef Niwiński, pseudonim „Paprzyca" zorganizował w mieszkaniu „Stokrotki" przy ul. Monopolowej 8 magazyn broni i materiałów wybuchowych. Dla ostrożności wybierano taką porę, gdy matka Poli wychodziła z domu, a wychodziła każdego dnia na mszę do kościoła. Aż do końca nie wiedziała, że nad głową ma skład amunicji. Obowiązków konspiracyjnych przybywało i w 1943 roku „Stokrotka" została jakby to dziś określić — magazynierem broni dywersji miejskiej. Była też łącznikiem od „Boruty" do oddziału por. „Rawity" w batalionie „Hańcza", w Puszczy Knyszyńskiej, którego dowódcą był mjr — „Szary".

W tym czasie nasilił się wywóz na roboty do Niemiec. Taką też kartę na wyjazd dostała Pola Żukowska. Ale nawet przez chwilę nie wyobrażała sobie, że może wyjechać gdzieś daleko od Białegostoku i zostawić sprawy powierzone jej z takim zaufaniem. Ucieka więc z transportu zanim jeszcze ruszył pociąg. Gdy konwojenci spostrzegli w wagonie brak jednej dziewczyny, rozpoczęli pogoń, ale Pola była już daleko od dworca. Znowu, tak jak z każdą biedą biegła do „domu Niny" w cichym zaułku, w dzielnicy Bojary.

Matka nic nie wiedząc o ucieczce, chodziła po peronie zaglądając w okna pociągu. I wtedy jakieś dziewczyny z przedziału zaczęły krzyczeć — o! to matka tej co uciekła! — I matkę aresztowano. Ale nie trzymali długo. Wróciła pełna zgryzoty do domu. Nie zdążyła otworzyć drzwi, gdy sąsiadka złapała za rękę i wciągnęła do swego mieszkania. Uprzedziła, że w domu już byli żandarmi i trzeba być ostrożną.

I tak zaczął się czas ukrywania matki i córki po obcych domach. Obcych, ale wśród ludzi serdecznych, życzliwych i dyskretnych.

Na jakiś czas trzeba było zlikwidować punkt kontaktowy przy ul. Monpolowej i obserwować z daleka czy interesuje się nim gestapo.

Kiedy sprawa ucichła i było względnie spokojnie, chłopcy przenosili cały arsenał na dół do mieszkania i tam na kocach tłumiących szczęk, konserwowali broń.

Był kwiecień 1944 roku. Zbliżała się akcja „Burza" i broń trzeba było dostarczyć partyzantom. W akcji tej brała również udział „Stokrotka". Prowadziła cały „konwój" ulicami przez Planty do Zwierzyńca. Szła pierwsza, a za nią w pewnych odstępach jeden od drugiego szli chłopcy z ukrytą bronią. W Zwierzyńcu przejął prowadzenie ktoś inny.

Akcja przekazania broni, amunicji i materiałów wybuchowych do oddziału partyzanckiego por. „Rawity" w baonie „Hańcza" w Puszczy Knyszyńskiej, którego dowódcą był mjr Stanisław Grygo, ps. „Szary" — powiodła się.

*

Na wiosnę 1944 roku zwaliły się na Kedyw nieszczęścia. Parę miesięcy przed tym aresztowano i rozstrzelano „Asa".

Kiedy dziś pani Pola Smaczna opowiada o tamtej wiośnie, nie może ukryć łez.

— Więc najpierw o „Don Kichocie" — Igorze Palicynie. Miał 23 lata, studiował przed wojną w Wilnie, a w czasie okupacji pracował w fabryce metalowej przy ulicy Łąkowej. Zakład ten to dzisiejsze Uchwyty. Z powojenną przyszłością Garyk łączył wielkie nadzieje. A spełnienie tych nadziei było już tak blisko. Wolność przyszła do Białegostoku w dwa miesiące później. Tymczasem jest 9 maja 1944 roku. Igor wyszedł w dzień z fabryki, jeszcze przed zakończeniem pracy. Przed zakładem zatrzymał się przed nim samochód i Niemiec kazał pokazać dokumenty. Jak to się stało, że Igor wyciągnął broń? Rozpoczęła się strzelanina, na odgłos której zajechały na ulicę wozy gestapo. Ulica Łąkowa jest mała i ciasna. Ranny w brzuch Igor wspiął się na płot, chciał go przeskoczyć. Ale nie miał już sił. Pod tym płotem strzelił sobie w usta. Tak zginął na ulicy Łąkowej „Don Kichot". Opowiadali o tym wystraszeni przechodnie, przypadkowi świadkowie tej tragedii.

Nikt nie wiedział co było dalej, gdzie został pochowany. Matka — Antonina Palicyn na wszystkich zbiorowych grobach straceń składała kwiaty. W końcu wybrała zbiorową mogiłę na Pietraszach i zdawało jej się, że tam leży i jej syn.

Wkrótce potem nastąpiły aresztowania. O umówionej godzinie szli chłopcy z AK do punktu kontaktowego znajdującego się w mieszkaniu przy ul. Wiktorii. Wchodzili pojedyńczo, w określonym odstępie czasu. Za drzwiami mieszkania stali gestapowcy i wszystkim przekraczającym próg zakładali kajdanki, czekając na następnych, którzy wchodzili... wchodzili... I nie było już żadnego ratunku, ani możliwości ucieczki.

Tam został aresztowany „Wendeta" — Witold Ostrowski. W czasie śledztwa trzymali się dzielnie, choć tortury były ponad ich siły. „Wendeta" trafił do obozu, gdzie przebywał do końca wojny.

*

Wszyscy, którzy zostali przy życiu, spotkali się po latach na pogrzebie matki „Don Kichota" — Antoniny Palicyn. To jej „Dom Niny" przy ulicy Wylotnej był w czasie okupacji schronieniem dla konspiratorów, chłopców z AK i partyzantów.

Po latach też, pani Pola Smaczna dowiedziała się o losach „Mścisława" — pułkownika Władysława Liniarskiego, Komendanta Okręgu AK. Aresztowany w 1945 r. skazany na karę śmierci, ułaskawiony jednak przez prezydenta Bieruta, przebywał w więzieniu 9 lat. Zwolniony został w 1954 roku. Wyszedł na wolność chory i wycieńczony — dawny legionista, uczestnik walk w 1939 roku, dowodzący w białostockim Okręgu Armii Krajowej.

O „Stokrotce" wydał taką opinię w 1978 r. — „... Obywatelka Apolonia Smaczna wyróżniła się w szeregach WSK — Armii Krajowej w konspiracji, nieugiętą postawą i odwagą w walce z hitlerowskim okupantem i została przez Dowódcę Okręgu odznaczona Krzyżem Walecznym w maju 1944 roku. Awansowana do stopnia kaprala w maju 1944 roku przez Inspektora — Białystok ppłk. Władysława Kaufmana-Borowskiego, ps. „Bogusław".

I podpis — „Dowódca Białostockiego Okręgu A.K. — „Mścisław" — Władysław Liniarski — pułkownik".

Oglądam fotografie, uratowane w tamtych latach, gdy trzeba było tułać się po obcych domach.

Na zdjęciu śliczna dziewczyna z ciemnymi lokami, miłym uśmiechem, w szkolnym berecie na głowie. Tak wyglądała p. Smaczna, gdy miała siedemnaście lat, a Ojczyzna była dla niej sprawą najwyższej wagi.

ANNA ZAREMBINA

Barwy i rytmy

Tak bogatej gamy dokonań artystycznych naszych sąsiadów zza Świsłoczy nigdy dotąd nie mieliśmy okazji podziwiać. I oto wzmocniona dawka wszystkich rodzajów sztuki — profesjonalnej i spontanicznej, ludowej. Dni Kultury Grodzieńszczyzny zaczęły się w Białymstoku w poniedziałek i trwać będą do niedzieli włącznie. Przez cały tydzień. W różnych miejscach stolicy województwa i w większości pozostałych miast czy gmin.

W salach wystawowych oglądamy obrazy, rzeźby, tkaniny i wytwory sztuki użytkowej. Z estrad rozbrzmiewa muzyka i śpiew. Temperament tancerzy udziela się widowni. Dawno nie byłam świadkiem tak gorących oklasków, jak podczas poniedziałkowego występu zespołu estradowego „Biełyje rosy".

Wypełniona do ostatniego miejsca sala Państwowej Fil-

KARTKI Z WILNA

LEDWIE ochłonęliśmy po trudach podróży, ledwie chwyciliśmy w płuca podmuchy wiatru od Zwierzyńca, ledwie wyściskaliśmy **ALICJĘ** i **HENRYKA**, a już trzeba układać program całego pobytu. Zaproszenie od Koła Literackiego przy redakcji „Czerwonego Sztandaru" w Wilnie dla Klubu Literackiego Związku Literatów Polskich w Białymstoku przyszło późną jesienią. Trzeba jednak było to i owo załatwić, sprawy podopinać i pozamykać, pisanie odłożyć na jakiś czas... Nie ważne — ważne, że w końcu jesteśmy. Niestety, z wiadomością, że nie ma już wśród nas **WIEŚKA KAZANECKIEGO.** Smutna to wiadomość pośrodku wielkiego, tętniącego życiem, miasta. Tym smutniejsza, że dla naszych przyjaciół z Wilna — nie tylko dla poetów zresztą — był bardzo bliski.

Życie toczy się dalej. Ileż okrucieństwa w tej prostej prawdzie. Pakujemy się do ładу, której właściciel mówi wspaniale po polsku. Jasne — z wileńskim akcentem, tak śpiewnym i dźwięcznym. Bagaże do „kufra", Alicja z przodu, Henryk, ja i **Janusz** z tyłu. I dalej w miasto. Wyjaśnijmy, powinienem od tego rozpocząć: **ALICJA RYBAŁKO** — specjalność: genetyka, zamiłowanie i pasja na całe życie — poezja, literatura, słowo polskie; **HENRYK MAŻUL** — na co dzień szef działu sportowego „Czerwonego Sztandaru", poeta, prezes Koła Literackiego przy tej gazecie. **JANUSZ TARANIENKO** — poeta i prozaik, autor dwóch powieści kryminalnych, z których pierwsza ma się ukazać jeszcze w tym roku. No i ja.

Dla mnie to trzecia wyprawa do Wilna, Janusz jest po raz pierwszy. Chłonąć więc będziemy to miasto, ludzi i sprawy, jakimi żyją — odmiennie, każdy na swój sposób.

Rozpoczynamy od kurtuazyjnej wizyty. Dziwne to odwiedziny. W zaułku prowadzącym na podwórze klasztoru Bazylianów, w odrestaurowanym przez PKZ-y budynku należącym do kompleksu zabudowań byłego zakonu sióstr bazylianek, mieści się (czy raczej — miał się mieścić) polski konsulat w Wilnie. Sytuacja skomplikowała się jednak na tyle, że ani polskiej flagi, ani odpowiedniej tablicy jeszcze nie ma.

Konsul, pan **ZDZISŁAW KITLIŃSKI,** okazuje się być miłym, rozmownym panem, rąbka tajemnicy uchyla, o szczegółach całej afery nie chce jednak mówić. Rozprawiamy o Wilnie, o polskich restauratorach wileńskiej starówki, o problemach Polonii wileńskiej. Miło, krótko, bo czas goni...

Umawiam się na osobną rozmowę, po kilku dniach. (Dziś mogę już powiedzieć, że nie doszła do skutku. Jak stwierdził w telefonicznej rozmowie pan konsul — sytuacja jest zbyt skomplikowana. Teraz go rozumiem.)

Wczesne przedpołudnie spędzamy w Domu Prasy. To cały kombinat, wybudowany na nowym osiedlu, z dala od centrum. Kilkanaście pięter, ogromna, nowoczesna drukarnia, godny pozazdroszczenia zespół stołówkowo-kawiarniany. Staramy się nie przeszkadzać naszym kolegom w pracy, nie ukrywamy jednak naszego zainteresowania kolejnymi etapami powstawania „Czerwonego Sztandaru". (Jeszcze do niedawna leżał w każdym kiosku w Białymstoku, teraz dostępny jest jedynie w MPiK-u. Dlaczego? Odpowiedź jest bardzo prosta — jego zawartość zmieniła się tak, jak sytuacja Polaków na Wileńszczyźnie, stał się bardzo ciekawy).

Nie minęło dziesięć godzin naszego pobytu, a już mamy pierwsze problemy. Co wybrać? — wyjazd z zespołem „Wileńszczyzna" do Podbrodzia, czy też wieczór w kawiarni literackiej!? I to polskiej! W Wilnie! Podejrzewamy, że ktoś tu chce nas nabrać. Okazuje się, że jednak nie.

Zostawiwszy kurz drogi, zmęczenie pociągu i znużenie podróżą za sobą, wyruszamy odświeżeni na poszukiwanie nowych wrażeń. Trolejbusy, choć kursują bardzo dobrze, są jednak zatłoczone. Jedziemy „szóstką". Przystanek Wingis — wysiadamy. Mijamy kino i ogromną kolejkę do kiosku z gazetami. Takiego ogonka ludzi czekających na popołudniówkę mógłby pozazdrościć nawet „Kurier Podlaski"! To nie do wiary — te tłumy rzeczywiście czekają na popołudniowe gazety. Każdy dzień przynosi nowe wydarzenia. Mniej i bardziej spodziewane, ważne mniej i bardziej. A ludzie chcą być na bieżąco. Czytają dużo i chętnie. (Na prawie 7 milionów mieszkańców Litwy — zaprenumerowano w ubiegłym roku blisko 6 milionów gazet i czasopism).

Jedna popołudniówka ukazuje się po rosyjsku, druga po litewsku, nawet wydawany do niedawna nielegalnie tygodnik Sajudisu — „Atgimimas" (Odrodzenie) można już kupić w kiosku, bowiem wychodzi w ponad 100-tysięcznym nakładzie.

(Właśnie tam odnajdziemy później najbardziej ostre, zjadliwe i obelżywe publikacje przeciwko Polonii wileńskiej i litewskiej. Nie ma numeru, by nie było tam mniej lub bardziej ostrej napaści na „Czerwony Sztandar").

Idziemy na przełaj, przez podwórka. Bez specjalnych kłopotów odnajdujemy zabytkowy pałacyk z solidną kolumnadą u wejścia. Mieści się tu Młodzieżowy Dom Komputerów. Natomiast w piwnicy — pokazuje to napis na ścianie — jest sympatyczna kafejka (kavine). Niskie sklepienie, łagodne światło i muzyka z klawesynu.

— No, jesteśmy — uśmiecha się Alicja — zapamiętajcie ten adres, Konarskiego 35A, może jeszcze kiedyś o tym miejscu usłyszycie?

Herbata, kawa, koktajle, soki, ciastka, nawet grzanki. Młodzi ludzie przy stolikach. Pijemy herbatę, palić oczywiście nie wolno (bardzo to komplikuje życie Januszowi), kłopot polega na tym, jak to pogodzić — kawiarnia, w zamyśle artystyczna — bez papierosowego dymu? Ale cóż — zakon, pardon — przepis jest przepis.

Rozprawiamy o poezji, plotkujemy, wspominamy Wieśka. Był w Wilnie, w ubiegłym roku, pozostawił ślad, który trudno będzie zatrzeć w ich pamięci.

Schodzą się goście. O dzisiejszym spotkaniu wie sporo osób, była nawet notka w „Czerwonym Sztandarze". Przychodzą. Młodzi malarze, poeci, pisarze. Aktorzy również. Brakuje im takiego miejsca. Może właśnie tutaj... I to nic, że muzyka klawesynowa zmienia się nagle w głos Martyny Jakubowicz. Zjawia się masywny, postawny, z grzywą tapirowanych włosów na głowie — Olek Żyndul. On rzucił pomysł tych spotkań — Koło Czterech Muz. Brzmi całkiem nieźle. Nie ma tylko właściciela kawiarni — „Spectrum" — Tadeusz Drema musiał nagle wyjechać.

Właśnie Olek rzuca nam na stół świeżą popołudniówkę z relacją z wielkiej manifestacji przeciwko utworzeniu polskiego konsulatu w Wilnie. „Czy otworzymy okno?" — dobry, dziennikarski tytuł. A treść? — aż dziw bierze — rzeczowa i obiektywna, z reporterską próbą dotarcia do przyczyn i źródeł takiej wrogości niektórych mieszkańców miasta wobec tego projektu.

Jest Wojciech Piotrowicz. Poeta, dziennikarz Redakcji Polskiej Radia Wileńskiego, niezastąpiony przewodnik i „oprowadzacz" po Wilnie. (Następnego dnia złazimy z nim miasto wzdłuż i wszerz, od 11 rano do 18 wieczór, a on — zawiesiwszy na sekundę głos powie nam: — Kochani, przecież myśmy niczego nie zobaczyli!)

Wpada jak burza Lodzia Komaiszko, dziennikarka „Czerwonego Sztandaru", reporterka z powołania, poetka w wolnych chwilach. Jej to reportaż o Polakach w Kazachstanie czytaliśmy w ubiegłym roku w „Reporterze".

Z magnetofonem na ramieniu siada przy stoliku Władek Strumiłło — z Redakcji Polskiej (krewny „naszego" Andrzeja Strumiłły). Ani się obejrzałem, a mała salka jest prawie pusta. Olek wita kolegów, przyjaciół, gra muzyka, słychać polski język, gdzieś w małej kawiarni zagubionej w oceanie zabytków starego Wilna. Czyż to nie fascynujące?

Komentują artykuły w popołudniówkach, dyskutują o historycznym wydarzeniu, które odbędzie się za dwa dni. Będzie to Miejska Konferencja Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie. Czekali na to 50 lat! Pytają, czy pójdziemy? Czyż mogę odpowiedzieć, że nie?

Pachnie kawa. I to nic, że zamiast Martyny Jakubowicz słyszę nagle Papa Dance. Ważne, że po polsku. Dyskutują śmieją się, młodzi, pełni energii ludzie. Ba — cytują nawet z pamięci Norwida i Gombrowicza! Rozmawiamy o muzyce, sporcie, o poezji. Także o telewizji, polskiej ma się rozumieć. Tak bardzo chcieliby ją tutaj, w Wilnie, oglądać. Piszą petycje, listy, dobijają się do różnych drzwi, nie tylko oni. Jak na razie — na próżno. (Wyczytam potem gdzieś, że władze Litwy boją się „polonizacji" Litwinów. Cóż — siłą argumentów jest pozycja człowieka, który je wypowiada. Gdyby władzom polskim na tym zależało — nadajnik w Suwałkach już dawno miałby taką moc, że nasi rodacy w Wilnie czy Święcianach mogliby „jedynkę" oglądać „bez łaski". Niestety.).

Mijają godziny. Patrzę na Janusza, Chłonie to wszystko jak gąbka. Ciekaw jestem, jak ich odbiera? Ja jestem zaskoczony. Przed trzema, nawet przed dwoma laty, nie byli tacy spięci, tacy rozpolitykowani, tacy — jak by to oddać najlepiej — gotowi na wszystko. Takich „naszych", takich „polskich na wskroś" jeszcze ich nie widziałem.

— To inne czasy, Wieśku — tłumaczy spokojnie Wojciech Piotrowicz. (Zrozumiem to lepiej po długiej nocnej dyspucie u niego w domu, teraz bardziej mu ufam i wierzę).

Z kolejną filiżanką kawy przysiadł się do nas na chwilę Olek Żyndul. Jest okazja, by wypytać go o to i owo.

— Chcę tu ściągnąć ludzi — krzyczy przez zbyt głośnych Papa Dance — których pasją jest poezja, plastyka, muzyka i teatr. Ale nie po to, by dyskutować. Chcę organizować wystawy, przedstawienia, happeningi, które będą syntezą tych czterech sztuk. Stąd nazwa — Koło Czterech Muz. Zresztą — mniejsza o nazwę. Chciałbym tu przyciągnąć młodych ludzi, Polaków, twórców mniej i bardziej zaawansowanych takich, którym chce się jeszcze cokolwiek robić. A co z tego będzie — zobaczymy.

Czy mu się uda? Chciałby nie tylko on. Ludzi, o których mówił, jest w Wilnie wielu. Ale działają, istnieją w odosobnieniu, w rozproszeniu. Potrzeba takich spotkań jest oczywista. Sytuacja jakby temu nie sprzyja, wręcz przeciwnie. Czy ci, którzy przyszli dziś — przyjdą za tydzień? Brakuje im takiego miejsca. Może więc właśnie tutaj? W kawiarni „Spektrum", w piątek, o 18-tej...

W piątek, o osiemnastej

WIESŁAW SZYMAŃSKI

Grodzieńszczyzny

harmonii rozbrzmiewała brawami nie tylko po ukończonym tańcu, ale i w trakcie najbardziej porywających rytmów. Przybyli na koncert białostoczanie podziwiali perfekcję artystyczną, bogactwo strojów, rozmaitość repertuarową, swobodę sceniczną. A przy tym co chwila bliskie, pobudzające czułe struny skojarzenia.

Ileż wspólnego łączy nas z sąsiadami znad Niemna. Tancerki w nakryciu głowy jakże przypominającym portrety Barbary Radziwiłłówny. A rytmy taneczne? Porywają, ale i wywołują miłe porównania. Przecież podobne kadryle, polki czy chodzone znamy ze staropolskiej tradycji.

To oczywiste. Tereny, na których mieszkamy i te nieco bardziej na wschód od nas — przechodziły podobne koleje losu, przez długie wieki znajdowały się w ramach wspólnej państwowości. Nic dziwnego, że wywarło to wpływ na folklor.

Chwała zatem tym wszystkim, którzy doprowadzili do tak wszechstronnej prezentacji sztuki grodzieńskiej u nas. Można się spodziewać, że planowana białostocka rewizyta nad Niemnem spotka się z równie spontanicznym odzewem. (pl)

Fot. Z. ZAREMBA

Miało to — jak się później okazało — ogromne znaczenie strategiczne, chociaż jeszcze i dziś niektórzy żartują, że szerokość torów była powiększona o długość carskiego...

ZAPOMNIANE, ZNANE I NIEZNANE

Z Warszawy do Petersburga

JESZCZE w końcu XVIII wieku poszóstne karoce były w Polsce najbardziej rozpowszechnionymi środkami transportu publicznego. Zygmunt August posiadał na swoim dworze aż 200 posłańców zwanych komornikami, którzy korzystając z rozstawnych koni, drogę z Wilna do Krakowa pokonywali w ciągu 5 dni. Świat szedł jednak z postępem. Intensywny rozwój przemysłu i wynikająca stąd konieczność przemieszczania towarów na odległe nieraz rynki zbytu, spowodowała potrzebę poszukiwania lepszych środków komunikacji.

Pierwsze próby z zastosowaniem maszyny parowej do powozu bez koni, przeprowadził w 1769 roku francuski mechanik Cugnot, a skonstruowany przez niego pojazd poruszał się z szybkością 3 km na godzinę. Ten prapociąg miał zainstalowany z tyłu olbrzymi kocioł obsługiwany przez czterech ludzi, który po 15 minutach pracy trzeba było ponownie napełniać wodą i czekać na wytworzenie nowej pary. W tej sytuacji lokomotywa Cugnota nie miała praktycznego znaczenia. Dalsze prace konstrukcyjne prowadzone w tym zakresie nie przyniosły zadowalających rezultatów. Dopiero z chwilą przejęcia projektu przez Jerzego Stephensona, doświadczonego inżyniera górnictwa, doszło do jego praktycznej realizacji. W październiku 1825 roku, w obecności licznie zgromadzonej publiczności, dokonano oficjalnego otwarcia pierwszej na świecie linii kolejowej z Darlington do Stockton w Anglii. Ten 15 kilometrowy odcinek lokomotywa Stephensona, ciągnąca 34 wagony z węglem i 450 pasażerami, pokonała w ciągu 65 minut. Była to jednak duża szybkość jak na owe czasy.

W kilkanaście lat po tym wydarzeniu, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, w swoich „Pismach pośmiertnych" wydanych w Berlinie w 1849 roku, tak pisała o wynalezieniu kolei: *„Drogi żelazne tym są do dawnych gościńców, czym druk do pisma i zapewne równą sprawią rewolucję w oświacie i w stosunkach ludzkich".*

Szczególne miejsce w dziejach polskiego transportu zajmuje kolej warszawsko—wiedeńska, będąca w okresie zaborów symbolem nie unicestwionego narodu. Najstarszą jednak drogą żelazną przechodzącą przez tereny Białostocczyzny jest kolej warszawsko—petersburska, otwarta w 1862 roku, jako pierwsza linia łącząca carską Rosję z Królestwem. Kolej ta nie posiadała takiej popularności jak wiedeńska, ponieważ miała znikome znaczenie gospodarcze dla kraju, natomiast duże — głównie strategiczne — dla zaborcy. Długość całej magistrali wynosiła 1280 km, z czego 258 znajdowało się na terenie Królestwa Polskiego.

Budowę linii rozpoczęto w latach pięćdziesiątych XIX w., zaś funkcję dyrektora budowy sprawował inż. Stanisław Kierbedź — budowniczy pierwszego w Rosji metalowego mostu drogowego na Newie w Petersburgu. Układanie torów przebiegało jednak z wieloma trudnościami, a po wybuchu wojny krymskiej zostało całkowicie przerwane. Dopiero w styczniu 1857 roku dalsze prace budowlane podjęło Towarzystwo Główne Kolei Rosyjskich, na czele którego stali tacy bankierzy jak: Stieglitz, Baring, Hope oraz bracia Izaak i Emil Pereirowie z paryskiego banku „Credit Mobilier". Jednocześnie z kierownictwa budowy odsunięto inż. Kierbedzia. Pierwszy odcinek trasy, leżący na terenie Królestwa, przekazany został do użytku w kwietniu 1861 roku, a już 6 maja 1862 roku otwarto odcinek Warszawa—Łapy. Całą linię — na której wybudowano 536 mostów — uruchomiono 15 września 1862 roku, zaś most na granicznej Narwi koło Łap należał do największych budowli tego typu. Miał on 160 m długości, 11 m szerokości oraz 8 m wysokości i swoimi rozmiarami ustępował tylko dwóm innym mostom.

Władysław Maleszewski w opisie podróży do Wilna, wydrukowanym w „Tygodniku Ilustrowanym" w 1861 roku tak pisał o kolei: *„Nie zazdroszczę kolejowym wędrowcom: już dla nich panorama miasta nie będzie owiana samym błękitem nieba, już oni nie ujrzą od razu tysiąca wzgórz i wąwozów, nie pocałują okiem jasnej odkrytej Wilii. Dla nich węgiel, para i dym będą szatanami zatracenia wszystkich pięknych widoków, dla nich powstaną czarne chmury, które oddzielą poświęconą dolinę od niebieskiego sklepienia".*

W sześć lat później opinie te były bardziej optymistyczne. *„Nie ma już dziś prawie zakątka ziemi* — pisał ten sam „Tygodnik Ilustrowany" — *gdzie by człowiek nie starał się przez drogi żelazne łączyć ze społeczeństwem i tym sposobem w dziedzinie ludzkości dobijać się praw obywatelskich."*

Nadszedł rok 1863. Wybuch powstania styczniowego spowodował poważne zniszczenia na kolei warszawsko petersburskiej. Już 23 stycznia tegoż roku oddział powstańczy jadący pociągiem z Warszawy do Białegostoku zatrzymywał się co jakiś czas na szlaku i niszczył za sobą mosty oraz tory kolejowe. Nie wpłynęło to jednak w zasadniczy sposób na dalszy rozwój Białegostoku, który w dziesięć lat później — dzięki zbudowaniu drugiej linii kolejowej, zwanej w Prusach południową — stał się dużym węzłem kolejowym. Prowadziła ona z Królewca przez Ełk do Grajewa i tam łączyła się z rosyjską linią Grajewo—Białystok—Brześć nad Bugiem.

Już w dwa lata po otwarciu kolei warszawsko-petersburskiej powstały w Łapach warsztaty kolejowe, które w znacznym stopniu wpłynęły na przyszłość tej miejscowości. Po zbudowaniu stacji kolejowej, sześć znajdujących się tam zaścianków szlacheckich stopniowo się łączyło, tworząc osadę robotników kolejowych. W następnych latach w Ossem wybudowano domy dla kolejarzy. I tak zaczęła się rozrastać przy kolei, założona około 1528 roku, maleńka osada położona w pobliżu Narwi. Rezultatem tej kolejowej prosperity było nadanie Łapom w 1937 roku praw miejskich, a następnie — w 1954 — ulokowano tam siedzibę powiatu. Ale wróćmy jeszcze na moment na teren budowanej kolei, która miała zapewnić połączenie Rosji z Królestwem i dalej z zachodem Pod wpływem austriackich rzeczoznawców tory kolejowe budowane na wschód od Wisły nie miały stephensonowskiej szerokości — 1435 mm, przyjętej jako norma przez wszystkie państwa europejskie (z wyjątkiem Irlandii i Półwyspu Pirenejskiego). Pierwsza droga żelazna z Petersburga do Carskiego Sioła miała 5 stóp rosyjskich szerokości (1524 mm) i ten właśnie wymiar zastosowany został przy budowie następnych linii kolejowych w Rosji. Miało to — jak się później okazało — ogromne znaczenie strategiczne, chociaż jeszcze i dziś niektórzy żartują, że szerokość ta była powiększona o długość carskiego...

Gdy w 1858 roku budowa linii z Petersburga do Warszawy stała się aktualna, Towarzystwo Rosyjskich Kolei Żelaznych postanowiło połączyć nowo budowaną linię z trasą warszawsko-wiedeńską. W tym celu zastosowano mało funkcjonalne rozwiązanie: połączenie Warszawy z Pragą za pomocą stalowego mostu, który został ukończony w 1864 roku i nazwany później „Mostem Kierbedzia" (w dniu otwarcia otrzymał on bowiem nazwę Aleksandryjskiego, na cześć cara Aleksandra II). Na moście tym ułożono jednotorową linię tramwajową z trakcją konną, łączącą dworzec Petersburski (dzisiejszy Wileński) z dworcem Wiedeńskim przy ul. Marszałkowskiej. Linia ta przeznaczona była głównie dla osób jadących tranzytem, którzy musieli przesiadać się z wagonów normalnotorowych do szerokotorowych. W 1875 roku w rejonie Cytadeli zbudowany został drugi most, który na wiele lat rozwiązał ówczesne problemy warszawsko-petersburskiej kolei.

Zanim jednak w XIX w. ktoś wsiadł do pociągu, musiał nauczyć się korzystać z kolei. W Anglii wydane zostały nawet dwa podręczniki na ten temat: „Proste zasady dla podróżujących koleją" (1850) i „Podręcznik pomysłów, sugestii i rad przed podróżą i po podróży" (1862). Jeden z nich przypominał pasażerom: *„Strzeż się ulegania nagłemu impulsowi wyskoczenia z wagonu, by odzyskać kapelusz, który zwiał wiatr, czy paczkę, która wypadła".*

Szybko uporano się też z szybkością. Z rozkładu jazdy pociągów na 1932 rok wynika, że codziennie z Białegostoku do Warszawy kursowało sześć pociągów, w tym dwa pośpieszne. Skład paryski pokonywał tę trasę w czasie **2 godzin i 45 minut**, zaś osobowy jechał do stolicy 3 godziny i 25 minut (wyjazd z Białegostoku o 7.50, a przyjazd do Warszawy o 11.25). Dzisiaj — po 56 latach — w dobie powszechnej elektryfikacji kolei, ten sam pośpieszny („Narew") pokonuje trasę do Warszawy zaledwie o **osiem minut** szybciej. Formalnie jest jakiś postęp, tylko kiedy w takim tempie dogonimy normalną Europę?

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI

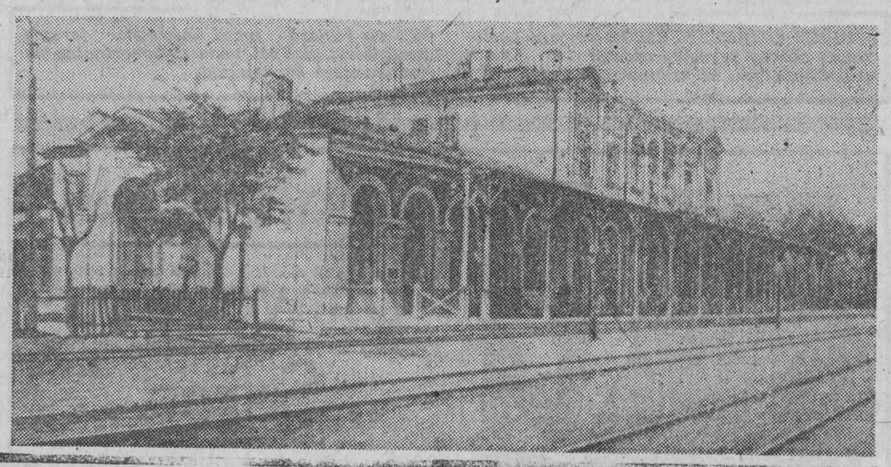

KONTROWERSJE

SZANOWNA REDAKCJO!

MINĘŁA konferencja ideologiczno-teoretyczna, minęło X Plenum, trwa „okrągły stół", a w partii cisza, spokój, jakby nic istotnego się nie wydarzyło. No, mówi się wprawdzie o niepokoju w podstawowych organizacjach, które nie bardzo wiedzą, jak znaleźć się (wkrótce) w nowych realiach — kiedy będą w zakładach pracy już po dwa związki zawodowe i jeszcze parę innych nowych organizacji.

Wy — partyjni — tymczasem pozostaliście przy pewnym haśle, które jest ponoć aktualne od lat: **„Partia ta sama, ale nie taka sama"**. Coś mi się nie zgadza. Mówicie — partia ma teraz działać w nowych warunkach, czyli zupełnie inaczej. Ale czy tylko inaczej? Czy takie postawienie sprawy rzeczywiście wystarcza? Moim zdaniem — nie. Życie zmusza do działania według nowych kryteriów, a tych nie da się ustawić na cokolwiek zmurszałych fundamentach.

Jak „ta sama" partia może istnieć, skoro wiele zarzutów do niej wypływa z faktu, iż u podstaw jej działania (proszę poczytać statut) nie leżą w pierwszym rzędzie cele narodowe. Jak ma działać, skoro wciąż mówi się tam o „klasie robotniczej", a dzisiaj nikt nie wie czym ta klasa jest. Dalej skoro ta klasa robotnicza wcale nie ma i mieć nie musi orientacji prolewicowej?

Czy nie przyszła już pora, aby inaczej określić cele PZPR? Owszem — materiały X Plenum zawierają zawiązek nowego, ale dotyczy to raczej tylko spraw doraźnych. Spójrzmy na pryncypia partii. Słyszę w nich echa sprzed 70. lat, z pierwszej połowy lat 50-tych, jakieś odgłosy wynikające z dążeń kominformbiura.

Czy z takimi pryncypiami partia jest w stanie kogokolwiek przyciągnąć? Odpowiecie mi — niech za nas mówi program. Zgoda, ale jaki program jest w stanie porwać, jeżeli nie opiera się (to ważne w naszym kraju) także na niektórych przesłankach emocjonalnych, a zwłaszcza narodowych.

Teraz ma być — tak piszecie w GW" — inaczej. PZPR ma nie być partią wszechogarniającą, ale nadal kierującą. Mam pewność, że „taka sama" sprawy nie udźwignie, a podejrzewam, że „ta sama" również.

Inne dowody — głębszej natury. Źródła. Historycy dowodzą (a społeczeństwo coraz częściej się o tym dowiaduje), że u podstaw tworzenia partii nie wszystko było takie czyste i szlachetne. Poczytajmy sobie choćby ostatnie artykuły prasowe o Bolesławie Bierucie, o uległości ludzi partii z tamtych czasów wobec Stalina i jego ludzi. Nie da się także oddzielić represji czasów stalinowskich w Polsce od postawy partii, czy tego chcecie czy nie. Czy słowo „ta sama" również oznacza akceptację takich zjawisk, które właśnie w momencie zjednoczenia partii się zaczęły?

Inna rzecz — u źródeł PZPR leżał także dorobek PPS. Jaka część tej myśli partii znalazła się przed 40. laty w programie partii zjednoczonej, a jaką uznajemy dzisiaj?

Mówimy — „ta sama" i rozumiemy przez to tożsamość PZPR. Powiedzcie więc wyraźnie — jaka jest ta tożsamość.

Uważam, że to trzeba zrobić, a nie wstydliwie milczeć — tak jak cała prawie prasa zrobiła w grudniu minionego roku, w okrągłą — czterdziestą rocznicę zjednoczenia. Ukazały się w zasadzie tylko jakieś protokolarne sprawozdania, a nie dowiedziałem się z nich, jak przodująca siła polityczna w kraju odnosi się do własnej tradycji i własnego dorobku i... „dorobku".

Na zakończenie dwa słowa o sobie. Jestem byłym nauczycielem, bezpartyjnym, ale nie fanatykiem. Raczej — chyba jestem sympatykiem wszystkich mądrze działających ludzi, więc po części — także waszym. Przekonajcie więc mnie — Polaka, patriotę, ceniącego sobie tradycje Sobieskiego, Kościuszki, „Grota" Roweckiego, „Nila" Fieldorfa, Rapackiego i Kotarbińskiego, że jednak nie „ta sama".

WŁADYSŁAW BUREĆ
Białystok

P.S. Przy okazji — hasło, o którym tak się rozpisałem, służy bardzo często za ostoję twardogłowym, którzy wyciągają z niego ten wniosek: potrzebne są w partii tylko kosmetyczne zmiany. Jesteśmy wszak wciąż „ci sami". (W.B.)

NIECH POLACY PRZESTANĄ „BRAĆ..."

W NUMERZE noworocznym „GW" w rubryce „Kontrowersje" znalazłem wzmiankę o tym, że przychodzą do Redakcji wulgarne listy, których autorzy upatrują niepowodzenia gospodarcze w mniejszości narodowościowej w Polsce. Mam za sobą 52 lata życia i mnóstwo przykrych doświadczeń. Jestem właśnie z owej mniejszości, która to, na mocy bzdurnego dekretu, uznana została Polakami.

Mój pierwszy kontakt z napływową ludnością polską w Prusach w 1945 roku, pozostanie w mej pamięci na zawsze. Wówczas doszczętnie nas ograbiono i zabito kijami, tak jak zabija się wściekłego psa. Tak zginęła moja babcia, 72-letnia Augusta Taszyńska i w ten sposób doczekaliśmy Polski. W tym czasie byłem dziesięcioletnim chłopcem i miałem za sobą 3,5 klasy niemieckiej szkoły, na tym — niestety — musiałem poprzestać, gdyż uczestnictwo w polskiej szkole było niemożliwe. Nie mogłem po prostu znieść owych szwabów i hitlerowców, jakimi obrzucano mnie przy lada okazji i bez, przecież do jasnej cholery i dla nas owe hitlerowcy nie były marcepanem, my też ich mieli po dziurki w nosie, bo komu się tu brunatna zaraza nie uprzykrzyła?

Co było później? Dzięki wysokiej kulturze technicznej powierzony mi w pracy sprzęt pracował zawsze jak szwajcarski zegarek, co było solą w oku dla owych napływowych, którzy — niestety — wydajnością pracy zbytnio nie grzeszą, a nad ich kulturą techniczną i osobistą, pożal się Boże. Jedno co dobrze umieją, to pić i awanturować się, poza tym jeszcze dobrze „biorą", słowa kraść nie używają w stosunku do mienia państwowego.

Tu właśnie tkwi ta hydra, której nie sposób zreformować, robotnik kradnący więcej niż wytwarza jest właśnie ową przysłowiową kulą u nogi polskiej gospodarki, a nie jakaś tam mniejszość. Zdarzają się jeszcze w Polsce pojedyncze osoby nie biorące, ale im niełatwo się żyje, albowiem są piętnowani jak złoczyńcy w innych krajach. Milicja się nawet obawia tej hołoty zrzeszonej w różnych układach, że tego naruszyć strach. Sam się o tym dobitnie przekonałem, powiedziałem dość złodziejstwa! I co? Kilkoro wyleciało z pracy, poza tym posypały się nagany, a ja z tej okazji zostałem szwabską świnią i hitlerowskim mordercą. Te tytuły otrzymałem od takiego babsztyla, że niewart kopnięcia. O fakcie tym zgłosiłem do MO w Mikołajkach, gdzie poradzono mi ażebym wystąpił na drogę sądową. Przyjąłem to z niesmakiem, na tyle znam prawo ażeby wiedzieć, że tego rodzaju wykroczenia ścigane są z urzędu. Więc po co te umyki, czyżby strach przed układem. Mógłbym sobie powiedzieć, po co ci to, nie jesteś Polakiem, niech więc ci Polacy swoją Polskę rozkradną, nie twoja sprawa. Kolejny rozbiór nauczy ich rozumu. Jednakowoż jestem polskim obywatelem, a to mimo wszelakich uprzedzeń do czegoś jednak zobowiązuje, bo nieważne jest skąd pochodzi się, ale ważne jest z czym przychodzi się.

Na niedawnym plenum KC Partii, generał Wojciech Jaruzelski powiedział w przemówieniu końcowym, że: „Ci, którzy usprawiedliwiają złodziejstwo w związku z trudną sytuacją gospodarczą Polski, czynią więcej szkody Polsce aniżeli uczyniłby to obcy najazd". Szczera to prawda, chcąc usprawnić naszą gospodarkę, nie trzeba nam ani wsadu dewizowego ani obcych kredytów. Wystarczy po prostu żeby Polacy przestali brać, a za kilka lat wszystko wróci do normy, aż zadziwi się świat. Czytałem to przemówienie później w prasie, lecz tam owych słów nie znalazłem, czyżby nie smakowały panom redaktorom?

LOTHAR B.
woj. suwalskie
(nazwisko i adres znane redakcji)

Liryki emigracyjne

POETA, który przekonuje wszystkich wokół, że pisze dla ściśle określonego odbiorcy, natychmiast wzbudza moją nieufność. Nie wierzę poezji tworzonej „pod konkretnego adresata" (Wąsaci czytają wiersze wąsatych, łysi — łysych, czy tak? Zabawne).

„Piszę zrozumiałe wiersze dla pracującego ludu" — zastrzega się **Stanisław Januszko**, autor utworów zebranych w tomiku pt. **„Śladami bardów"**, opublikowanym przez **Ludową Spółdzielnię Wydawniczą**. — No to nie czytam, chciałoby się odpowiedzieć poecie, który ostentacyjnie odwraca się plecami od „nieludowej reszty". „Swój pisze dla swoich" — zupełnie niepotrzebna manifestacja, za którą najprawdopodobniej ukrywa się niepewność co do wartości własnych utworów. Tymczasem od dawna już wiadomo, że nie tylko kucharki i lokaje czytają romanse i kryminały. Dobra literatura jest po prostu dobra dla wszystkich, a słabości do tandety trudno się czasem wyzbyć nawet przy pomocy hipnozy.

„Śladami bardów" to pierwszy zbiorek poetycki Stanisława Januszki wydany w Polsce (na obczyźnie opublikowano ich aż osiem). Kim jest autor? To *„polski chłop i kanadyjski robotnik"*, tak przynajmniej powiedział sam o sobie, dokonując aforystycznego streszczenia własnego losu. W nieco poszerzonej wersji wygląda to następująco:

Przyszedł na świat 75 lat temu w Chodorówce Starej, niewielkiej wsi koło Suchowoli w województwie białostockim. Przez trzydzieści lat pracował na gospodarstwie rodziców. Już wtedy, jako uczeń szkoły powszechnej, pisywał okolicznościowe wiersze (ojciec za pomocą rzemienia usiłował mu „wytłumaczyć" nieopłacalność podobnych zajęć). Zadebiutował jeszcze przed wojną na łamach „Żołnierza Polskiego". Jego utwory były też w owym czasie czytane na antenie polskiego radia. Kiedy nadeszła okupacja, młody poeta znalazł się najpierw w Batalionach Chłopskich, a następnie — Armii Krajowej. Po wojnie trafił do Toronto, gdzie w 1948 roku rozpoczął pracę w fabryce maszyn rolniczych firmy „Massey-Ferguson". Ciągle pisał i drukował swoje utwory nie tylko w prasie polonijnej, ukazującej się w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, ale także w pismach wydawanych w utraconej ojczyźnie, m.in. na łamach „Zielonego Sztandaru", białostockich „Kontrastów", „Kameny". Od wielu lat Stanisław Januszko działa w różnorodnych organizacjach społecznych, które zajmują się popularyzacją naszej kultury na Zachodzie. W 1981 roku, z rąk Konsula Generalnego PRL w Toronto, otrzymał państwową odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej".

A jakie są jego wiersze zamieszczone w omawianym zbiorku? To „tęskne wiersze", jak napisał kiedyś sam autor. Poza tym, rzeczywiście proste (o nieskomplikowanej treści i formie), zapatrzone w poezję Mickiewicza (próby sonetu, Mickiewiczowski rym i rytm). Stanisław Januszko podpatrywał również Adama Asnyka, a nawet krążących wokół tematyki ludowej prozaików, czego zresztą nie ukrywa. Bardziej wnikliwi czytelnicy mogliby doszukać się w jego wierszach pokrewieństwa z jeszcze kilkoma innymi poetami i pisarzami.

Nie jest to poezja wyrafinowana, czasem wręcz jakby lekceważąca formę. Nie sposób jednak oprzeć się jej niezaprzeczalnemu urokowi, który polega na szczerości uczuć i przeżyć. Jest to taki pisany „na ludową nutę" emocjonalny i moralny elemen-

Liryki o tematyce patriotycznej (niekiedy zbyt sloganowe i patetyczne) czyta się jak zbiór odwiecznych praw i zasad, niezbędnych jako punkt odniesienia szczególnie w naszych „rozchwianych" czasach.

Autor „Śladami bardów" układa swój świat poetycki z „niewyszukanych słów" i już lekko zwietrzałych rymów (regularna budowa stroficzna, rym dokładny, gdzie *„bagienny"* zazębia się o *„senny"* itp). *„Ja na deskach lipowych grom rzewnie i smutnie (...)"* — zanotuje w wierszu **„O sobie"**. Poeci to inni, on — wiejski grajek.

Zmierza się także z niezwykle trudną formą sonetu i uczciwie przyznaje, że ta wyjątkowo zdyscyplinowana konstrukcja niechętnie poddaje się jego artystycznym ambicjom. *„To jest matematyka* — komentuje. — *Ten doskonałość osiągnął w pisaniu, kto potrafi myśl mądrą zamknąć w zwięzłym zdaniu. Ja, niestety, tej doskonałości nie osiągnąłem".* Sonety rzeczywiście nie są najmocniejszym punktem tego zbiorku. Zdarza się też poecie niefortunnie uwikłać w plakatowy żargon i powstaje np. taki „wyczynowy" wierszyk, gdzie:

„(...) szczęśliwa młodzież
Gromadnie spieszy w wyższych szkół podwoje,
Gdzie rosną wiedza i kultura co dzień (...)" itd.

Ale — na szczęście — są to rzadkie wyjątki, na które można pobłażliwie przymknąć oko. Częściej znajdujemy bowiem utwory, w których „miłośnik starych bardów" zaskakuje oryginalnością skojarzeń. Kraj utracony poety **(„Kraj moich marzeń")** wygląda jak cytat z Kroniki Galla (*„Gumna pełne, spichrz niepusty"*). Po nadbiebrzańskich mokradłach brodzi dzikie ptactwo — poeta ma bystre i kochające oko — patrzy i portretuje, używając sobie tylko właściwych, od nikogo nie pożyczanych technik. Stąd: *„Gęś szara, czarno-szyja, śnieżna, białe krechy / Przy oczach (...)"* i *„Siwa czapla zgarbiona, niby gałąź sucha. / Długie nogi wtopiła w w przybrzeżny nurt wody / I udaje, że drzemie, a patrzy i słucha (...)"*, albo wiejski świątek: *„Nieudany, garbaty, skrzywiony, koślawy, / Jedno oko ma śpiące, drugim okiem płacze".*

Stanisław Januszko szczególnie sobie upodobał opisy krajobrazów — tych utraconych i tych obecnych. Poprzez romantyczną mgłę ogląda zarówno łąki nad Biebrzą, jak i przestrzeń otaczającą jezioro Ontario — to po prostu zauroczenie miesza się z nostalgią...

Wiersze zebrane w zbiorze „Śladami bardów" odsłaniają nam wielobarwną osobowość ich autora — człowieka z niewielką skłonnością do patriotycznych uniesień, chorego z tęsknoty za utraconym krajem, ale też bez najmniejszych skrupułów smagającego przywary swoich bliźnich — głupotę, pychę, pazerność i tuzin innych grzechów głównych (m.in. w **„Spotkaniu"**, **„Turystach z Kanady"**, zamykających całość fraszkach i aforyzmach).

Świat jak z kroniki Galla

Nigdy nie przepadałam za poezją ludową... Nie jestem jednak ślepa na jej uroki, szczególnie, gdy wiejski grajek „ma ten dar — albowiem patrzy się inaczej". Wtedy — sama sobie się dziwię i czytam zachłannie... Na przykład **„Staropolskie zapusty"** — ciężkie od jadła, pijane od trunków i uciech, bo jest to opis sporządzony z doskonale dobranych składników, intensywnie działających na zmysły i na wyobraźnię. Potem daję się zaciągnąć na pełne mgieł i tajemnic nadbiebrzańskie mokradła — idzie się jak w baśń. Przymykam oko na zastrzeżenia autora (bo to strofy „Rodakom z rodzinnych stron poświęcone") i słucham prawie reporterskiej relacji z **„Jarmarku w Suchowoli"**, spisanej mocnym językiem, oddającym gorący rytm i koloryt dawnych prowincjonalnych targów. Taki — chyba już nie istniejący świat, przechowuje czyjaś chora z żalu za minionym wyobraźnia.

Zaręczam, że „Śladami bardów" Stanisława Januszki mogą czytać nawet alergicy z rozpoznaniem: „poezja ludowa".

OLGA PACEWICZ

Białystok, którego już nie ma

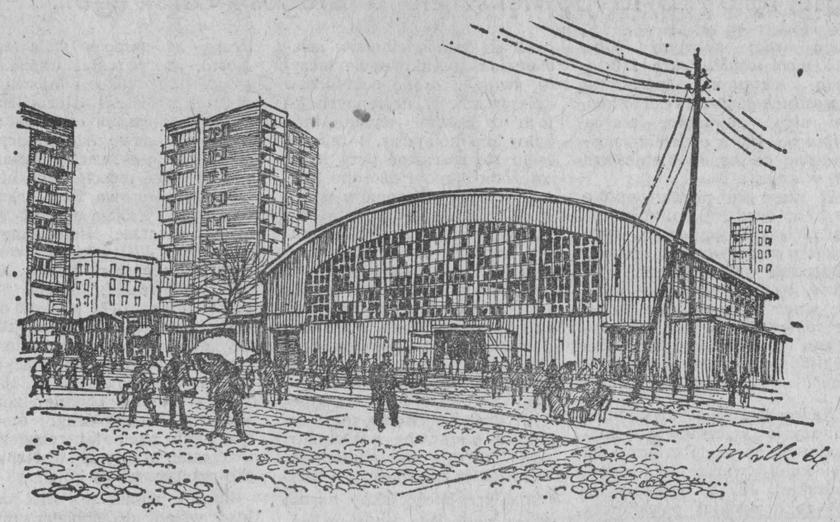

PRZY ULICY M. Skłodowskiej-Curie, w miejscu, gdzie obecnie stoi gmach Filii Uniwersytetu Warszawskiego jeszcze 25 lat temu znajdowała się widoczna na rysunku drewniana hala targowa, która prawie w całości zamykała północną pierzeję nie istniejącego już Rybnego Rynku — niegdyś drugiego po Rynku Siennym targowiska Białegostoku.

Dziś po hali i rynku ani śladu, pozostała jednak bazarowa tradycja tego miejsca. Nadal bowiem tutaj — choć już nie na rynkowym bruku, lecz na wielkomiejskim chodniku — rozkładają swój towar indywidualni sprzedawcy i handlarki.

Z REGUŁY w miejscach, gdzie dziś wznoszą się reprezentacyjne obiekty miasta stały niegdyś malownicze, choć w gruncie rzeczy nędzne i cuchnące rudery, jak choćby ta na rynku przy ulicy Odeskiej obok wzgórza św. Magdaleny. Wyburzono ją w okresie budowy miejskiego amfiteatru.

Z teki Henryka WILKA

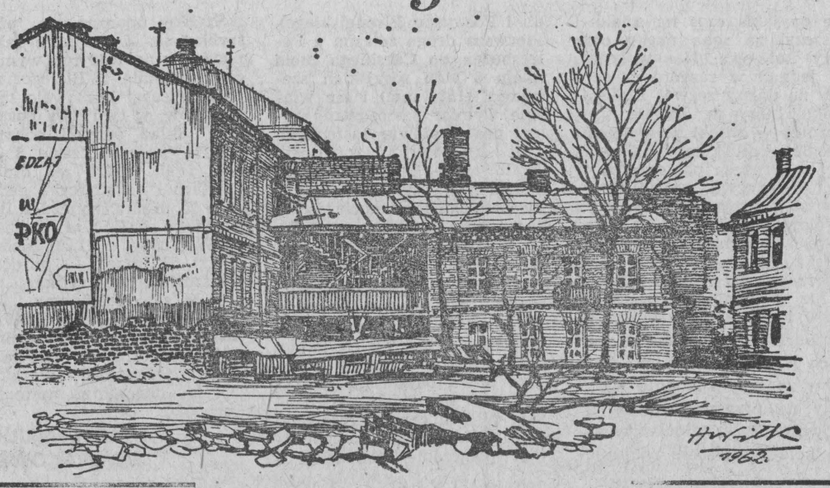

ULICY DZIERŻYŃSKIEGO niegdyś Legionowej obecny przebieg nadano w latach sześćdziesiątych. W miejscu gdzie dziś znajduje się rozjazd przed kościołem farnym dwadzieścia pięć lat temu stały widoczne na rysunku stare kamieniczki.

Z AUTOMATU

Czy muzyka łagodzi obyczaje? Być może. A poezja?

Szperanie w starych szpargałach, gazetach i niby — śmieciach przynosi czasem niespodziewane efekty. Poniższym wierszykiem karmiono w roku 1953 czytelników „Świerszczyka":

Nie płacz, mój synku, że On już odszedł:
Zostało Jego imię najdroższe,
Została Jego wola ostatnia,
Została przyjaźń narodów bratnia.

Nie płacz już synku, On walczył dla nas,
By znowu wolna była Warszawa,
Aby nad Wisłą, Odrą czy Prosną
Dzieciom zapewnić przyszłość radosną.

Nie płacz już, synku, lecz co dzień w szkole,
Wypełniaj pilnie Stalina wolę.
Pomyśl, gdy pracę nową zaczynasz;
To jest ostatnia wola Stalina!

Pisane w ciemności

Z pewnością także dzisiaj tego rodzaju twórczość musi budzić wiele wątpliwości i pytań. Czy powstawała spontanicznie, z nakazu serca czy z nakazu koniunktury, pod wpływem takiego, a nie innego wiatru historii? Czy socrealizm był koniecznością czy wyborem? Są to pytania, które nurtowały i będą nurtować historyków literatury, biografów i socjologów.

Z pewnością są interesujące także dla nas.

Wiemy, że nie wszyscy ulegli obłędowi tamtych czasów. Jedni zapłacili za ten bunt najwyższą cenę, inni — latami zniewolenia, inni zdołali ujść płacąc cenę, którą trzeba zapłacić podejmując decyzję o emigracji. Byli też tacy, którzy umieli przystosować się do każdych warunków. Korygowali swoje poglądy w zależności od potrzeb, w zależności od koniunktury. Dlatego przetrwali i to są dziś najbardziej niebezpieczni ludzie.

To o nich mówi członek Biura Politycznego prof. Reykowski: orientacja konserwatywna. Ci ludzie to nikt inny, jak właśnie stara gwardia, która przez dziesiątki lat na białe mówiła czarne i dzisiaj nikt i nic nie jest w stanie udowodnić im, że jest inaczej. Czy będą hamować postęp? Z całą pewnością.

Znaleźliśmy się w sytuacji, w której ani będąca u steru władzy partia ani opozycja nie mogą już patrzeć na siebie jak na wrogów, szykować podstępów, szytych grubą nicią prowokacji i zagrywek, na których społeczeństwo już dawno się poznało, a które ośmieszają resztki poważnych szat. Z pewnością odbywa się walka o wpływy, ale w ramach tej samej gry.

Wiadomo, że utrata możliwości decydowania jest bolesna, szczególnie dla ludzi, którzy kręcili się na karuzeli socjalizmu całymi latami, a kiedy karuzela zatrzymywała się, oni zmieniali konia na słonia albo lwa na żyrafę. Motorniczy przekładał wajchę i wesołe miasteczko bawiło się dalej, sypiąc konfetti z napisem „socjalizm zwycięży". Kogo?

Tak więc paniczny strach przed reformami ma swoje psychologiczne wyjaśnienie. Chęć zachowania stołeczka przykryta jest ideologią i świętym oburzeniem, a ci, którzy chcą go wyrwać to wrogowie dybiący na ustrój.

Tymczasem definicje socjalizmu jest ciągle wieloznaczna i stale podlega ewolucji. Tokmałajew napisał, że socjalizm to w ogóle jedno z najbardziej mglistych pojęć. Przez socjalizację „można rozumieć przejście na własność całego społeczeństwa, lecz można również rozumieć wszelkie półśrodki, wszelkie reformy w ramach kapitalizmu, poczynając od stowarzyszeń, a kończąc na miejskich łaźniach i ubikacjach."

Tak więc czy jest to ustrój reformowalny? Nie dla wszystkich, niestety.

Wszyscy głusi adin szag w pieriod!

(podpis nieczytelny)

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

INDEKS CZASOPISM wychodzących w Białymstoku w okresie dwudziestolecia międzywojennego obejmuje aż 106 tytułów. Tą wydawniczą eksplozją gród nasz wyraźnie zdystansował nawet większe odeń miasta odradzającej się Polski.

Odnosi się wrażenie, że Białystok zachłyśnięty niepodległością, podniesiony do rangi stolicy dużego województwa, pragnął jak najrychlej odrobić zaległości wynikłe z niekorzystnej wcześniejszej sytuacji geopolitycznej Na żywiołowy rozwój wydawnictw i ich różnorodność zasadniczy wpływ miała wielonarodowościowa, wielojęzyczna i wielowyznaniowa struktura mieszkańców. Tak więc „swoją prasę" na dłużej lub krócej miały: stronnictwa polityczne i związki wyznaniowe, organizacje społeczne i ucząca się młodzież, filateliści i ułani 10 pułku.

Nie znaczy to wcale, że te 106 tytułów ukazywało się naraz, bo byłby to fenomen światowy. Wśród tej mnogości czasopism znaleźć można tylko kilka, które trzeba nazwać wydawnictwami trwałymi, o uznanej reputacji. Do nich należał przede wszystkim „Dziennik Białostocki", którego — jak już pisałem — pierwszy numer ukazał się 6 kwietnia 1919 r. Ostatni zaś — 30 sierpnia 1939 r. Było to najdłużej wychodzące i z niewielkimi tylko przerwami, czasopismo w okresie międzywojennym i choć zmieniało swoje orientacje polityczne i redaktorów naczelnych, uważano je za najpoważniejsze źródło informacji o codziennym życiu i problemach miasta.

Warto przypomnieć więc kilka zdarzeń z bardzo ciekawej historii „Dziennika". Jego powstanie było efektem poczynań Towarzystwa Popierania Prasy i Czytelnictwa. Założyli go i redagowali energiczni ludzie z niezmordowanym **Konstantym Kosińskim** na czele Tym samym, który kilka lat wcześniej wydawał „Gazetę Białostocką". Dobrawszy do współpracy **Władysława Olszyńskiego, Benedykta Filipowicza** i **Karola Tołłoczkę** kontynuował i w znaczenie lepszych warunkach rozpoczęte, jeszcze w 1912 r., dzieło.

Asy białostockiej prasy (2)

Pierwszy okres „Dziennika" to, jakże wtedy potrzebne, publikacje dotyczące sytuacji w wolnej Polsce i miejsca Białostocczyzny w jej granicach oraz artykuły historyczne budzące partiotyzm polskiej społeczności. Gazeta w tym czasie bardzo skrupulatnie i obszernie odnotowywała wszystkie rocznice państwowe: powstań styczniowego i listopadowego, bitwy pod Grunwaldem, Konstytucji 3 Maja itp.

Bardzo ostrą ripostę przygotował „Dziennik Białostocki" na propozycję, wydawanego w języku rosyjskim, żydowskiego „Gołosa Biełostoka", aby Białystok był „wolnym miastem", a jego przyszłość zależna była od plebiscytu mieszkańców. Redaktorzy „Dziennika" zamieścili wtedy cykl artykułów uzasadniających historyczną przynależność Białostocczyzny do Polski.

To był trudny okres dla nielicznego zespołu redakcyjnego, zważywszy, że każdy z dziennikarzy pracował ponadto w swoim, najczęściej nauczycielskim, zawodzie. Był to także okres trudny ze względów finansowych i pismo utrzymało się jedynie dzięki **Feliksowi Filipowiczowi,** który kilkakroć wspomagał wydawców pokaźnymi zasiłkami pieniężnymi. Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Władysław Olszyński, Konstanty Kosiński, Benedykt Filipowicz i w lipcu 1920 roku ponownie Władysław Olszyński. Ostatni numer „Dziennika" tego pierwszego okresu ukazał się 25 lipca 1920 r. Bolszewicy nacierali na miasto, aby zająć je o świcie 28 lipca.

Po ustąpieniu Armii Czerwonej (a było to już po „cudzie nad Wisłą"), „Dziennik Białostocki" ukazał się po miesiącu, tj. 28 sierpnia 1920 r. W tym czasie już wydawany przez Straż Kresową. Jego redaktorem naczelnym został **Antoni Lubkiewicz.** „Dziennik" zachował, co prawda, ciągłość w numeracji sprzed okresu rządów Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, było to jednak już całkiem inne pismo. Przybyłego do Białegostoku redaktora Lubkiewicza bardziej interesowały polityczne sprawy całej Polski, niż problemy naszego regionu. „Dziennik Białostocki" przypominał więc bardziej prasę stołeczną, bo i stołeczni dziennikarze publikowali w nim swoje materiały, z Białymstokiem w ogóle nie związane. Nikogo więc z interesujących się prasą nie zdziwił fakt finansowej „klapy" „Dziennika", który zmieniając tematykę, stracił czytelników. Straż Kresowa nie mając innego wyjścia wystawiła „Dziennik" na sprzedaż. Kupił go redaktor naczelny Antoni Lubkiewicz.

I wreszcie okres trzeci. Kiedy to „Dziennik Białostocki" przez pewien czas nazywano „czerwonym", bo popierał ideologię Polskiej Partii Socjalistycznej, choć sam siebie mienił pismem niezależnym. W tym okresie także wystąpiły trudności finansowe, które spowodowały przerwy w ukazywaniu się „Dziennika". Redaktorów i wydawców trapiły procesy sądowe. Sensacją były dwa procesy o ogólnopolskim rozgłosie. Jeden z nich nazywany „Landsberg kontra Lubkiewicz" dotyczył publikacji o nieciekawych stosunkach w Wileńskiej Dyrekcji Kolei Państwowych.

Pismo podupadało. Jego ówczesny wydawca, **Józef Ujejski** uciekł za granicę, podejrzany i oskarżony o współpracę z Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym Polski w 1920 r. 26 lutego 1924 r. „Dziennik Białostocki" został zawieszony, a jego naczelny redaktor — Antoni Lubkiewicz, osadzony w areszcie za publikację „W obronie naszych praw do cerkwi na Placu Wyzwolenia".

W 1928 r. „Dziennik" jeszcze raz zmienił swoją orientację polityczną, oficjalnie przechodząc aż do 1931 r. „pod skrzydła" BBWR. Zwrot na lepsze nastąpił dopiero w 1931 r., kiedy to naczelnym redaktorem został **Lucjan Duczyński.** Wydawcą do końca istnienia gazety była jej właścicielka, **Maria Lubkiewicz-Lewandowska** — członek Zarządu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

W latach trzydziestych redakcja zaprosiła do współpracy, i to z dobrym skutkiem takich znakomitych autorów, jak **Jan Glinka** i **Michał Goławski,** którzy na łamach „Dziennika" publikowali swoje znakomite artykuły historyczne, dotyczące przeszłości Białostocczyzny. Wprowadzono po raz pierwszy recenzje teatralne. Wielkim powodzeniem cieszył się ilustrowany dodatek dla najmłodszych czytelników zatytułowany „Moja gazeta". Dalszy rozwój pisma przerwała II wojna światowa.

I tyle o wzlotach i upadkach „Dziennika Białostockiego", gazety, która ukazywała się z małymi tylko przerwami przez 20 lat międzywojnia.

Wśród innych dzienników białostockich należy tu wymienić te o dłuższym stażu:

„Echo Białostockie" ukazywało się od 1931 do 1939 roku. Redagowali je **F. Nowakowski** i **A. Faranowski** oraz wydawaną dokładnie w tych samych latach „Gazetę Białostocką Dzień Dobry" redagowaną przez **J. Malinowskiego.**

Przez 12 lat tj. od 1924 do 1936 roku wychodził przygotowywany przez uczniów białostockich gimnazjów pod redakcyjną opieką **Czesława Pietrasza** dwutygodnik „Głos Uczniowski".

Zasięg ogólnopolski miał miesięcznik „Ikaros". Znakomicie redagowany przez **W. Hermanowskiego** dla szerokiej rzeszy filatelistów.

Spośród gazet żydowskich wymienić należy bodaj najważniejsze czyli „Dos Noje Łebn" redagowany w języku jidisz przez **Pejsacha Kaplana** i **Arona Albeka** w latach 1919—1931 a także „Unzer Łebn" ukazujący się w latach 1931—39 pod redakcją **M. Goldmana.**

Tyle o tych „długowiecznych". Bo żywotność pozostałych białostockich czasopism była różna. Czasem było to kilka lat, ale też kilka tygodni, lub tylko kilka numerów. Bywały efemerydy ograniczające swoją żywotność tylko do jednego okazowego numeru.

Interesujące też były tytuły niektórych gazet. Jak np. „Ostatnie Wiadomości Białostockie" przygotowywane w latach 1930—34 przez **B. Rottera** i **Cz. Ancerewicza** czy dziennik „Piąta rano w Białymstoku" redagowany przez **M. Waydysa-Schönbrunna,** na którym „suchej nitki" nie zostawiał wielki dziennikarski zawadiaka **Wiktor Iwanicki,** który przez wiele lat wydawał swoje zadziorne pismo pod różnymi tytułami: „Prożektor", „Reflektor", „Tempo".

Ale to wymaga osobnej opowieści.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Serce i ultradźwięki

Białostocki Uniwersytet Serca

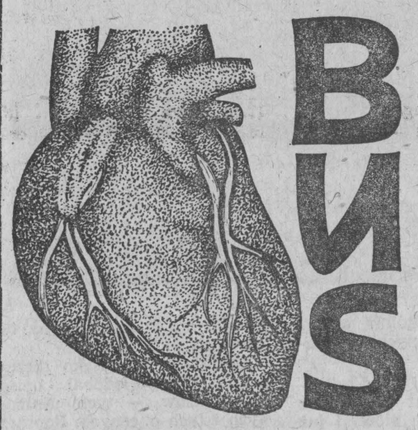

ZAPOZNALIŚMY SIĘ jako tako ze sposobami zapobiegania zapaleniom wsierdzia. Sprawa leczenia jest nieco skomplikowana; wybór sposobów leczenia zależy bowiem od rodzaju wady, od tego, które wady są u chorego ze sobą skojarzone, od wieku pacjenta i liczby lat jakie upłynęły od powstania wady. Do tego celu stosuje się wiele badań: badanie lekarskie, ekg, rentgenowskie i analizy krwi; od kilkunastu lat medycyna wzbogaciła się o niezwykle cenną metodę określania rodzaju wad: jest to badanie echokardiograficzne, zwane również ultrasonokardiografią (używa się również skrótu UKG). Badanie UKG daje kardiologii tak olbrzymie korzyści, że nie możemy pominąć w naszych wykładach opisu zasad, na jakich się ono opiera. Spróbujemy je tak wyłożyć, żeby **każdy** słuchacz mógł wszystko zrozumieć. Musimy jednak przypomnieć czytelnikom niektóre wiadomości z fizyki.

Wszystko zaczęło się od odkrycia zjawiska piezoelektrycznego*. Istnieją pewne kryształy (np. kryształ kwarcu) odznaczające się szczególnie ciekawymi właściwościami, pojawiającymi się wówczas, gdy wywiera się na nie ciśnienie. Pod tym wpływem kryształ nieznacznie ale wyraźnie zmienia kształt: na ścianach gromadzą się ładunki elektryczne. I odwrotnie — umieszczenie kryształów w obwodzie elektrycznym (czyli przyłożenie prądu elektrycznego), wywołuje zmianę ich kształtu. Jeżeli amplitudy prądu elektrycznego przyłożonego do kryształu zmienia się bardzo często (wiele razy w jednej sekundzie) kryształ nieustannie „drga", to znaczy wielokrotnie zmienia swą objętość: naprzemiennie kurczy się i rozszerza. Jeśli umieścimy taki drgający kryształ w cieczy, to powstaną w niej fale, podobne do fal radiowych, ale znacznie krótsze. Nazwano je falami ultradźwiękowymi Ucho człowieka całkowicie ich „nie słyszy". Częstotliwość tych fal wynosi około 2 000 000 cykli w jednej sekundzie, to oznacza, że w ciągu jednej sekundy powstaje około dwóch milionów „grzbietów" fal i ich „dolin", takich jakie się tworzą na powierzchni wody, gdy będziemy uderzać z pewną regularnością prętem o powierzchnię jeziora. Oczywiście fal ultradźwiękowych w wodzie jeziora ani nie usłyszymy, ani nie zobaczymy. Ale możemy je przy pomocy odpowiedniej aparatury uchwycić i nawet praktycznie wykorzystać. Pomyśleli o tym już przed wielu laty specjaliści od rybołówstwa dalekomorskiego.

Aby jednak lepiej zrozumieć wielką przydatność ultradźwięków w medycynie, zapoznajmy się jeszcze z kilkoma ich właściwościami i sposobem ich wytwarzania.

Kryształ piezoelektryczny umieszcza się w obudowie wielkości małej kieszonkowej latarki. Jest on połączony przewodami elektrycznymi z aparaturą, w której znajduje się źródło prądu przekazywanego do „gniazdka", w którym mieści się kryształ. To „gniazdko" nazwano przetwornikiem. Pod wpływem prądów o dużej zmienności kryształ drga i wytwarza fale ultradźwiękowe W przetworniku znajduje się okienko, przez które wiązkę fal można skierować w dowolnym kierunku.

Wiadomo, że rybacy łowiący w morzu, najchętniej chcieliby zarzucić sieci tam, gdzie znajduje się ławica ryb. Z powierzchni morza nic jednak nie widać i trzeba liczyć na szczęście. Pomogli im fizycy i inżynierowie Gdy kutry rybaków płyną po morzu, odpowiednie urządzenie wysyła w głąb nieustannie wiązki fal ultradźwiękowych. Te gdy natrafią na ławicę, odbijają się od niej i są rejestrowane w odbiorniku. Dalszy ciąg — to sprawne zanurzenie sieci i... wkrótce w ładowniach jest pełno ryb.

W medycynie również wykorzystuje się ultradźwięki, choć aparatura jest inna i bardzo precyzyjna.

Fale ultradźwiękowe wykorzystywane w medycynie przenikają z łatwością niemal wszystkie tkanki człowieka, (opierają się im jedynie płuca, gdyż zawarte w nich powietrze stanowi duży opór dla fal).

Nadajnik prądu wzbudza drganie kryształu w ciągu ułamka sekundy, wytwarza fale, te wędrują w głąb tkanek, odbijają się od nich, docierają do przetwornika, wywołują w nim drgania — a te wytwarzają prądy elektryczne, które są odprowadzane przewodem do urządzeń rejestrujących. Te z kolei wytwarzają na ekranie monitora obraz „widziany" przez ultradźwięki.

Jak widać przetwornik spełnia naprzemiennie rolę: raz nadajnika fal — to znów jego odbiornika.

* Zjawisko piezoelektryczne odkrył Pierre Curie, mąż Marii Skłodowskiej-Curie równo 109 lat temu, to jest w roku 1880.

Ciąg dalszy ze str. 8

Alkohol i seks

W ostatnich latach konsumpcja alkoholu dramatycznie wzrosła. W 1987 roku wypito łącznie osiem mld litrów — o pięć procent więcej niż w roku poprzednim, więcej niż kiedykolwiek w nowożytnej historii tego państwa. Ulubieni aktorzy filmowi, sportowcy pokazują się w telewizji i na plakatach zawsze z alkoholem. Szczytowym symbolem wolnego czasu w dzisiejszej Japonii jest mężczyzna z kielichem w dłoni.

— To jest jedyne państwo na świecie, w którym reklama spożycia i produkcji alkoholu nie ma żadnych ograniczeń prawnych, powiada **Tomami Imanari,** przewodniczący społecznego związku do walki z alkoholizmem, małej prywatnej grupy usiłującej zwalczać jedną z najpotężniejszych gałęzi przemysłowych tego kraju. — Najgorsze jest to, że producenci zabrali się teraz do młodzieży. Napoje alkoholowe pojawiają się na rynku w opakowaniach z motywami zwierzęcymi. Dzieci mogą te puszki używać jako... skarbonki. Na podstawie przeprowadzonej nie tak dawno ankiety ujawniono, że 80 proc. gimnazjalistów w Tokio pije alkohol regularnie, z czego 10 proc. do częściowej utraty przytomności, a 25 proc. badanych po prostu upija się. Japońskie społeczeństwo zazwyczaj surowe, z licznymi tabu, jest — o dziwo! — bardzo tolerancyjne dla pijaków. Kierownictwa zakładów pracy nie traktują alkoholizmu swoich pracowników jako wady, wręcz przeciwnie — **„Uczyń ich szczęśliwymi, upij ich!"** — tak brzmi hasło w jednej z firm budowlanych w Tokio.

— Nasze społeczeństwo uzależnione jest w wielu wypadkach od alkoholu, uskarża się „Yapan Times". Rząd nie podejmuje żadnych działań, ponieważ wpływy z alkoholu to prawie 35 mld marek więcej w budżecie państwa!

O północy, kiedy bary i nocne lokale są zamykane, a Japończycy znów tysiącami wylewają się na ulice miast, to widok ten nie ma nic wspólnego z wzorowym i zdyscyplinowanym społeczeństwem pracy. Pojedynczy członkowie tej społeczności są osłabieni i zagubieni. Tokijskie stacje metra, które w godzinach rannych wypełniają się milionowym tłumem ludzi udających się cichutko do swoich miejsc pracy, w godzinach nocnych wypełnione są śmiechem, hałasem całych mas ludzkich powracających z wieczornego odprężenia. Prawie nikt nie idzie prosto! Ci spokojni obywatele pchają się, cisną byle zdążyć na ostatni pociąg do domu.

Wszystkie autobusy wiozące zakładowych wycieczkowiczów do świętego okręgu **Ise,** obligatoryjnie zatrzymują się przy porno-muzeum, w **Atami.** Najwięcej widzów gromadzi się zawsze przed naturalnej wielkości figurami koni w trakcie... sceny miłosnej. Realizm jest kompletny. Właśnie pornografia w codziennym życiu Japończyków ma wprost niewyobrażalne rozmiary. Fotografie i rysunki ze scenami gwałconych, męczonych i... ćwiartowanych kobiet spotkać można we wszystkich czasopismach. Są one oglądane w sposób zupełnie nie skrępowany przez dorosłych, jak i przez dzieci. Obrazki z japońskiego metra są tego najlepszym potwierdzeniem — u co drugiego pasażera w ręku komiks lub broszura o zupełnie jednoznacznej treści. Miejsca, w których kwitnie seks są dosłownie wszędzie, wręcz na każdym kroku.

Na początku nazywano je „turuke", ale — po proteście jednego z naukowców tureckich — nazwę (brzydkie skojarzenia) zmieniono na „soap-land" — kraina mydła. To, że tam można namydlić się i obmyć jest czystą zasłoną dymną, choć w każdym z pokoi stoi drewniany cebrzyk z ręcznikiem i mydłem... Tokijski obszar „soap-landu" położony jest w starej dzielnicy burdeli — **Yoshiwara.** W jednym z tamtejszych przybytków pod nazwą **„Vatikan"** asystentki noszą habity, z kolei w **„Airline"** obowiązują stroje stewardess. Na brzegu jeziora **Biwa** — na północ od starego cesarskiego miasta **Kioto** — ukrywa się cała wioska „soap-landu" nosząca nazwę **Ogoto.** Był to prawdziwy „raj dla mężczyzn" do czasu, kiedy strach przed AIDS popsuł ten cały interes. Mimo iż cudzoziemcom zabroniono korzystania z uciech tego raju, od stycznia 1987 roku nie zanotowano jeszcze ani jednego wypadku zachorowania na AIDS wśród jego bywalców i stałych klientów. Mimo wszystko do Ogoto przybywa o jedną trzecią gości mniej niż przed paroma laty.

Każdy przybytek uciech cielesnych reklamuje się jako jedyny i niepowtarzalny. Za świetlnymi reklamami zwyczajnych domów publicznych kryją się rzeczywiście najróżniejsze cuda. Już sam widok z zewnątrz powoduje zainteresowanie. Skoro budynek ma kształt fortu Maurów, inny jest remake europejskiego zamku ze średniowiecza, to..

— Aby przeżyć musimy stale uatrakcyjniać nasze usługi. Każdy z klientów przy płaceniu rachunku proszony jest o wypełnienie ankiety dotyczącej kwalifikacji i jakości usług świadczonych przez dziewczęta. Miłe widziane są uwagi gościa i propozycje nowych rozwiązań, powiada jeden z właścicieli „soap-landu".

Jeśli ma się partnerkę to idzie się nie do „krainy mydła" a do „Love Hotels". Tutaj z kolei obsługa „miłości" jest w pełni zautomatyzowana — wchodząca para przez cały czas pobytu nie zobaczy żywej duszy Przy wejściu można obejrzeć kolorowe zdjęcia pokoi i wybrać ten z umeblowaniem najbardziej odpowiadający gustom zainteresowanej pary. Po wybraniu odpowiedniego pomieszczenia naciska się klawisz, który wskazuje na stan pokoju — wolny, czy zajęty? Jeśli jest wolny, klucz otrzymuje się z automatu. Już w przedsionku słychać miły głos z komputera: — „Serdecznie witamy, życzymy państwu miłych godzin". Po „wykonaniu zadań" rachunek nadchodzi pocztą pneumatyczną do pokoju, zapłata następuje tą samą drogą, tyle że w odwrotnym kierunku.

Architektura „Love Hotels" zdradza jak bardzo fantazja Japończyka stłamszona jest przez codzienne życie i wytężoną pracę. Jak już wspomniałem są one budowane na wzór europejskich zamków, statków kosmicznych, albo namiotów arabskich nomadów. Wszystkie mają w sobie coś niezwykłego marzycielskiego, czasem wręcz absurdalnego. Piekiełko miłości w **Okayama** ma wygląd Jumbo Jeta, inne jest kopią krzywej wieży w **Pizie.** Przy autostradzie z **Gifu** do **Osaki** stoi „Love Hotel" w kształcie egipskiej piramidy. W pobliżu **Shizuoka** jest z kolei kopia Białego Domu w Waszyngtonie. Dachy licznych domów publicznych — bo przecież tak należy to nazwać — ozdobione są rzeźbami do złudzenia przypominającymi nowojorską Statuę Wolności, inne mają na dachach olbrzymie figury King-Konga. CDN.

Tł. i opr. JANUSZ GRYSIN

co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR NA PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Gwiazdy na porannym niebie" — Teatr z Grodna (duża scena), godz. 19. „Mały książę" (mała scena), godz. 10 i 12. „Osiem kobiet" (mała scena), godz. 19 (seans odwołany).

Białostocki Teatr Lalek — „Lecę głosie po rosie", godz. 17. „Polowanie na lisa" (spektakl dla dorosłych — sala prób) godz. 19. W terenie (Brańsk): „Żołnierz i Bieda".

KINA

„Pokój" — „Commando" (USA, l. 15), godz. 10 i 12, „Gliniarz z Beverly Hills II" (USA, l. 15), godz. 14, 16, 18 i 20.

„Ton" — „Pan Kleks w Kosmosie" (polsk., b.o.), cz. II, „Misja Woltana", godz. 9, 10.30 i 13, „Rajski ptak" (polsk., l. 15), godz. 15, 17 i 19. Seans nocny: „Wirujący seks" (USA, l. 18), godz. 21 (czyta lektor).

„Syrena" — „Mistrzyni Wu Dang" (chińsk., l. 15), godz. 10.30 13 i 15.30. „Dziewczynka z hotelu Excelsior" (polsk. l. 15), godz. 17.45 i 20.

„Studio" — „Critters" (USA, l. 12) godz. 17 i 19.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Recital klarnetowy. Wykonawcy: B. Przeździęk (klarnet), L. Kot (fortepian). W programie: A. Scarlatti, E. Bozza, A. Benjamin, I. Strawiński, W.A. Mozart, P. Cardew, B. Martinu, A. Giampieri. Godzina 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH: BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Piramida strachu" (USA, l. 12).

Dąbrowa B. — „Niesamowity jeździec" (USA, l. 15).

Hajnówka — „Ucieczka z Alcatraz" (USA, l. 15).

Łapy — „Imię róży" (franc.-włosk.-RFN, l. 18).

Mońki — „Trzech ojców" (franc. l. 15).

Siemiatycze — „Pożegnanie z Afryką" (USA, l. 12).

Sokółka — „Trójkąt bermudzki" (polsk., l. 15).

Suchowola — „Czułe słówka" (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Śmiercionośna ślicznotka" (USA, l. 18).

Grajewo — „O rany nic się nie stało" (polsk., l. 15).

Kolno — „Mściciel znad Żółtej Rzeki" (Hongkong, l. 15).

Wysokie Mazowieckie — „Zdrada i zemsta" (chińsk., l. 15).

Zambrów — „Trzech ojców" (franc., l. 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Supergliną" (USA, l. 18).

Suwałki „Barnaba" — „Zabij mnie glino" (polsk., l. 18).

Augustów — „Kosmiczne jaja" (USA, l. 12).

Banie Mazurskie — „Most na rzece Kwai" (ang., l. 15).

Biała Piska — „Dzieci gorszego boga" (USA, l. 15).

Ełk „Orzeł" — „Miłość z listy przebojów" (polsk., l. 15).

Ełk „Polonia" — „Obywatel Piszczyk" (polsk., l. 15).

Ełk „Zorza" — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" (USA, l. 12).

Giżycko — „Kolory kochania" (polsk., l. 15).

Gołdap — „Krótkie spięcie" (USA, l. 12).

Kowale Oleckie — „Dzika namiętność" (USA, l. 18).

Lipsk — „Zabij mnie glino" (polsk., l. 18).

Mikołajki — „Złote dziecko" (USA, l. 12).

Orzysz — „Powrót na ziemię" (USA, l. 12).

Pisz — „Maski" (franc., l. 15).

Prostki — „Mściciel znad Żółtej Rzeki" (Hongkong, l. 15).

Ruciane-Nida — „Kamienny wyrok" (kanad., l. 18).

Ryn — „Krótki film o zabijaniu" (polsk., l. 18).

Sejny — „Czas dojrzewania" (polsk., l. 15).

Węgorzewo — „Ran" (jap., l. 15).

Wydminy — „Klątwa Doliny Węży" (polsk.-radz., l. 12).

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny". „Galeria Malarstwa Polskiego" Wystawy czasowe: „Szopki krakowskie — strój ludowy od Krakowa".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — remont.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Grodzieńskie motywy".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 (wstęp do 15). Wystawa: „Galeria białowieska".

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — remont.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Obieg pieniężny w II Rzeczypospolitej". „Edward Stachura".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Uczta sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. „Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Inspiracje tykocińskie".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. (w soboty i niedziele zwiedzanie po uzgodnieniu). Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła". „Pradzieje Nowogrodu".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I poł. XX w. Wystawy czasowe: Wystawa pokonkursowa prac plastycznych dzieci „Kto nam niszczy przyrodę?". „Droga do niepodległości".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur wschodnich". „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich" „A. Wierusz-Kowalski — życie i twórczość". Wystawa czasowa: „Dary i przekazy w zbiorach Muzeum w Suwałkach".

Muzeum im. M. Konopnickiej — remont.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawa szkła artystycznego z huty „Niemen". W budynku NOT (ul. Skłodowskiej-Curie): Meble dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej — wystawa poplenerowa Hajnówka '88.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — czynna w godzinach pracy Klubu.

Galeria „Art" P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Wiktora Kabaca

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. W soboty i niedziele 12.30—16 Wystawa fotografii „Z podróży..." Johna Boehma (USA)

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami", plac Żeglickiego — czynna w soboty i niedziele w godz. 13—22, w poniedziałki w godz. 8.30—16, w pozostałe dni tygodnia w godz. 8.30—22. Wystawa fotograficzna Jarosława Antoniuka „Stare budownictwo".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: Juliusz Sz. Batura — grafika.

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. „Źródło '88" — wystawa pokonkursowa.

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00 22.00; Relacje z obrad Sejmu: 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Quo vadis" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.08 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.08 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP, czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — Orkiestra Mantovaniego; 18.05 Jak wywieziono Mikołajczyka z Polski; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „W ptaszarni" — odc. pow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Okrągły stół — relacja z obrad zespołów; 22.05 Thesaurus, czyli skarbiec języka polskiego; 22.15 Muzyka organowa baroku; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.10 Panorama świata; 23.20 Sprawozdanie dźwiękowe z obrad Sejmu; 23.45 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 8.00, 13.00, 20.20 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Stworzenie świata" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi H. Alber; 9.50 „Siedem domów Kuny" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop cz. II; 12.40 Z muzyką polską przez wieki; 13.05 Program lokalny; 13.20 Jazz nie tylko dla fanów; 14.20 Folklor na mapie świata; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Muzyczne koneksje; 16.00 Program lokalny; 17.15 Dzieła, style, epoki (CD); 18.15 „Siedem domów Kuny" — odc. pow.; 18.30 Klub Stereo (CD); 19.30 Wieczór w filharmonii; 20.30 Miniatura literacka; 20.40 Wieczór w filharmonii cz. II; 21.45 A. Mularczyk: „Goryl, czyli ostatnie zadanie"; 22.30 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.00 „Stworzenie świata" — odc. pow.; 23.20 Nocne divertimento; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 „Małe zapiski"; 8.30 „Pięć milionów stopni" — odc. pow.; 9.05 „Winien i ma" — magazyn; 10.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 11.00 Sylwetki; 11.10 Folk w pigułce; 11.20 „Spadkobiercy" — odc. pow.; 11.30 Mała antologia nagrań chopinowskich; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Pięć milionów stopni" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Musica senza accompagnato; 15.05 Zamkowe spotkania z poezją śpiewaną; 15.40 Wołanie przez wiatr; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 „Niewidzialny człowiek" — odc. pow.; 19.30 Złote lata Roya Orbisona; 19.50 „Spadkobiercy" — odc. pow.; 20.00 Wspomnienia z kompaktu; 20.45 Klub Trójki; 21.05 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 W cieniu wielkich gwiazd; 22.45 O sztukę czasów, w których żyjemy; 23.00 Opera tygodnia: J. Massenet — „Don Kichot"; 23.15 — 1.00 Zapraszamy do Trójki; 23.15 Miniatura poetycka; 23.50 „Święty spokój".

PROGRAM IV

Wiadomości 5.05, 6.00 7.30, 11.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.05 NURT; 6.30 Język niemiecki; 6.45 ABC muzyki rozrywkowej; 7.15 „Między nami" — wydanie poranne; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Z muzycznych annałów; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z G. Turnauem; 8.50 Aktualności; 9.05 Język polski dla 6-latków; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Historia dla kl. IV; 10.30 Muzyka ery komputerów; 11.05 Dom i świat; 11.55 Piękno muzyki kameralnej; 12.30 Audycja literacka E. Staniszewskiej; 13.00 Język polski dla 6-latków; 13.25 My i nasz świat — magazyn dla młodszych słuchaczy; 13.50 Zaczarowane dźwięki; 14.00 Radio Moskwa; 14.30 Między nami — wydanie popołudniowe; 14.40 Lektury nastolatków; 14.50 Program Rozgłośni Harcerskiej; 16.20 Muzyka oratoryjna; 17.10 Historia sztuki dla kl. IIc.; 17.40 W ludowych rytmach; 17.50 Widnokrąg; 18.20 Piosenki znad Tamizy; 18.30 Język angielski; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.10 Gra o przyszłość; 20.25 Muzykoterapia; 20.50 Przegląd publikacji popularnonaukowych; 21.10 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.00 Wieczór muzyki i myśli; 23.20 Z repertuaru orkiestr światowych; 23.35 Reportaż I. Linkiewicz; 23.50 Na dobranoc śpiewa A. Celentano.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Pilarski; 6.15 „Mistrz" — aud. J. Smyka; 7.30 „Braki w królewskiej talii" — fel. J. Raczkowskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Białostoczanka w Mońkach" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. A. Jarosza; 16.15 Koncert na głosy; 16.30 „Muzyka leczy moją chorą duszę" — aud. A. Danilczuka; 16.45 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

BZPB „F A S T Y"

Z OKAZJI OBCHODÓW

MIĘDZYNARODOWEGO DNIA KOBIET

ZAPRASZAJĄ

byłe pracownice naszego zakładu, które odeszły na emeryturę lub rentę i nie są aktualnie zatrudnione w innym przedsiębiorstwie, po odbiór upominków do Działu Socjalnego pok. nr 26 w dniach 8—31 marca 1989 r. w godzinach 7.15—15.15.

k 966-1

ZAKŁADY SPRZĘTU OŚWIETLENIOWEGO „POLAM-PIŁA"

zatrudnią natychmiast

▼ inż. elektroników
▼ inż. mechaników
▼ inż. informatyków
▼ inż. elektryka z uprawnieniami budowlanymi
▼ ekonomistów o specjalności ekonomika i organizacja handlu zagranicznego.

Przedsiębiorstwo zapewnia:
▽ ciekawą, dobrze płatną pracę
▽ nagrody z zysku, motywacyjne i eksportowe
▽ możliwość otrzymania mieszkania zakładowego
▽ pożyczki z funduszu mieszkaniowego na budowę domków, uzupełnienie wkładów mieszkaniowych, remonty i modernizację mieszkania
▽ korzystanie ze stołówki i bufetów zakładowych
▽ wczasy i kolonie w ośrodkach krajowych i zagranicznych.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekcja Kadr, tel. 261-21, wewn. 240, 244 — Piła, ul. Kossaka 150.

k 646-00

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

24.02.89
PROGRAM I

8.05 Historia kl. VII
8.35 „Domator" — Nasza poczta, Dookoła świata... z Katarzyną Pospieszyńską
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Dodatek gospodarczy
9.40 „Młode wino" — komedia prod. CSRS
12.00 Język polski kl. VIII
12.50 Współczesna genetyka kl. I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
15.00 „W szkole i w domu"
15.20 NURT — Człowiek a telewizja
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 „Intersygnał" — magazyn krajów socjalistycznych
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
18.10 „Skarbiec" — magazyn historyczny
18.50 Dobranoc — „Sąsiedzi"
19.00 „10 minut"
19.10 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Amerykanin w Paryżu" — musical prod. USA
22.10 Wokół „okrągłego stołu"
22.40 „Czas" — magazyn publicystyczny
23.15 „Szkoła mistrzów" — Janusz Majewski
23.30 DT — Echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
18.00 Program lokalny, w nim m.in.:
— Relacja P. Garbarczyka z meczu: Jagiellonia — — Legia
— Wywiad P. Garbarczyka z „Miss Podlasia"
— „Teatr w domu" — relacja W. Płońskiego
18.30 Magazyn „102"
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie": „Sama w pustym domu" — serial TP
19.30 „Dookoła świata" — „W Zairze"
20.00 Dyryguje John Rubinstein
20.20 „Dać na przeczyszczenie" — rep.
20.45 „Brawo" — magazyn muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hotel Ritz" — reportaż P. Garbarczyka z Białegostoku
22.10 „Każdy ma swoje piekło" — dramat sensacyjny prod. franc.
23.50 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Syberiada" — film fab. cz. IV
7.35 „Pory roku"
8.45 Godzina dla dzieci
9.45 „Babciny kufer"
12.55 Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym
15.15 „...Do lat szesnastu i więcej"
15.55 „Intersygnał"
16.25 Spotkanie z zastępcą redaktora naczelnego dziennika „Prawda"
17.25 120 rocznica urodzin N. Krupskiej. „Nadieżda" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Przed wyborami
19.50 „Michaił Gromow" — film dok.
20.10 „To było... było..."
20.30 Dziś na świecie
20.45 „Młoda kinematografia"
22.15 Koncert grupy „UB-40" (W. Brytania)
22.50 „Późna miłość" — spektakl
0.10 „Tytoniowy kapitan" — komedia muzyczna
1.30 Gra zespół „Ekspres"

SOBOTA

25.02.89
PROGRAM I

7.00 i 7.30 TTR — Semestr IV
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" oraz film „Fragglesi"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.25 „Zdrowie" — wojskowy magazyn publicystyczny
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 „Flesz" — magazyn muzyczny
12.55 „Pieprz i wanilia": „Nieznany kraj — Polacy czy... Amerykanie"
13.40 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
15.40 Komedie, komedie: „Nowy" — film prod. polskiej
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Portrety": „Konrad P." — film dokument.
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc — „Wielka podróż Bolka i Lolka"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Psia rodzina"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Urząd Rady Ministrów — wystąpienie premiera Mieczysława F. Rakowskiego
20.15 Sobotni seans filmowy: „Dzień puszczyka" — film sensacyjny prod. włoskiej
22.00 Wokół „okrągłego stołu"
22.30 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.05 „Międzynarodowa gala taneczna"
23.45 DT — Wiadomości
23.55 Kino Sensacji: „A stawką jest śmierć" — film prod. franc.
1.30 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.55 „Trzy godziny z Telewizją Katowice"
14.55 Powitanie
15.00 Małe kino: „Miasta świata — Stambuł" — film dokument.
15.30 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
17.00 „W kręgu kina" — „W roli głównej Natalie Wood" — film dokument. prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 „Zwierzęta wokół nas" — „Podaj łapę"
20.00 Witold Rowicki dyryguje IV Symfonią Brahmsa
20.55 „Wokół górskich schronisk" — „Na Śnieżnicę"
21.15 „Egreta" — wiersze Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej
21.30 Panorama dnia
22.00 „Raj odłożony na później" — serial prod. ang.
22.50 Komentarz dnia
22.55 „W labiryncie" — serial TP (powtórzenie).

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 Człowiek. Ziemia. Wszechświat
8.05 Konkurs fotograficzny
8.10 Kronika filmowa o Kuwejcie
9.00 „Rozmowa o istocie sprawy"
10.15 Sport dla wszystkich
10.30 W krajach socjalizmu
11.00 „Wystawa dziewięciu malarzy"
11.30 W świecie zwierząt
12.40 O III Festiwalu twórczości amatorskiej
13.10 „Dworzec Białoruski" — film fab.
14.45 Koncert L. Smietannikowa
15.40 Studio-9
16.40 15 minut z życia kobiety
16.55 Filmy animowane
17.25 Minuty poezji
17.30 Panorama filmowa
19.00 Dziennik
19.40 „Kompan telewidza"
20.00 Aukcja wspólnych przedsiębiorstw radziecko-amerykańskich na rzecz Armenii
0.10 „Rozszerzcie krąg" — program muzyczny

NIEDZIELA

26.02.89
PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie" — serial prod. kanadyjskiej
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Wspólnota Pacyfiku": „Wiek Pacyfiku" — ang. serial dokument.
11.45 „Kraj za miastem"
12.10 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 „Świat cyrku '88"
13.55 Teatr Młodego Widza: J. Niemczuk — „Gorszące sceny w ciemnej windzie"
14.35 Magazyn „Morze"
14.55 „Marek Sierocki zaprasza"
15.10 „W kamiennym kręgu" — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
18.10 Aukcja dzieł sztuki współczesnej — „Hevelius"
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Smurfy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Tylko Manhattan" — serial prod. USA (ostatni odcinek)
21.00 Sportowa niedziela
22.00 „Siedem dni na świecie"
22.10 „Magdalena z Kossaków" — „Warszawskie premiery"
22.25 „Kto wybiera samotność" — film dokument.
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.45 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.20 „Tylko Manhattan" — film dla niesłyszących
11.15 „Krótkofalowcy"
11.45 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Kino Familijne: „Marzenie Amandy" — serial prod. ang.
13.10 „Sto pytań do... Krzysztofa Kieślowskiego"
13.50 „Polacy" — film dokument.
14.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania" — „Śmierć o poranku" — ang. serial dokumenl.
15.35 Śpiewa Affabre Concinvi
16.05 „Być tutaj" — gawęda prof. W. Zina
16.20 „Kino-Oko" — kalejdoskop filmowy
17.10 „Aktualności kulturalne" — „I znów cwałują Walkirie"
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Paweł Kozłowski
19.30 Galeria Dwójki — Jadwiga Maziarska
20.00 Studio Sport — Magazyn siatkarski
21.00 „Dwóch na jednego" — spotkanie z redaktorem Arturem Howzanem
21.30 Panorama dnia
21.45 „Co to konia obchodzi?" — film TP
22.45 Studio Sport — Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie: Polonia Bytom — Naprzód Janów
23.15 Komentarz dnia
23.10 Dobranoc dla dorosłych — Listy heter.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sportoto"
7.05 Program dla dzieci
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 Klub podróży i przyrody
10.30 Program informacyjno-publicystyczny dla dzieci
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Zdrowie
13.15 „Graj, harmonio"
14.35 „Nadieżda Krupska — wspomnienia o życiu" — film dok.
14.55 Film animowany
15.00 „Program rolny"
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 „Niewolnica Isaura" — film tv, cz. VI i VII
19.00 Dziennik.
19.40 Dzień dobry, doktorze!
19.55 „Mikrofon dla wszystkich"
21.10 Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie
21.55 „Truffaldzino z Bergamo" — film tv, cz. I i II
0.05 Koncert poetycki
0.40 „Ex proniu" — film dok.

PONIEDZIAŁEK

27.02.89
PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
14.30 TKR — „Króliki angorskie"
15.00 Powtórka przed maturą — Historia
15.30 NURT — Strategia obrony i rozwoju cywilizacji humanistycznej
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Kwadrans muzyki i plotek"
16.25 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Reklamy z prezentami"
17.40 „Echa stadionów" oraz „Piłkarska kadra czeka"
18.30 „Laboratorium" — „Kto lubi zimno"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Telespotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Teatr TV: J. Mikke — „Ostatni z Jagiellonów" cz. II
21.05 „Socjalizm tak — ale jaki?"
21.20 Program publicystyczny
21.50 „Sportowe disco".
22.20 „Gwiazdy jazzu" — Chick Corea w Warszawie
22.55 DT — Echa dnia
23.15 Język niemiecki

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.00 Program lokalny, w nim m.in.:
— Relacja W. Płońskiego ze spotkania muzykujących rodzin w Sokółce
— Reportaż P. Garbarczyka z pierwszego prywatnego salonu odnowy biologicznej w Białymstoku
18.30 „Czarno na białym" — przegląd polskich kronik filmowych
19.10 „Tele-trans"
19.30 „Duch Róży" — program baletowy
20.00 Magazyn „102" — Midem '89
20.30 „Zamyślenia"
20.45 „Osądźmy sami"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Siostry Borinte" — film prod. franc.
23.40 Komentarz dnia

WTOREK

28.02.89

PROGRAM I

8.05 Język polski kl. IV
8.35 „Domator" — Rady na życzenie, Czym się bawić?
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Dodatek gospodarczy
9.40 „Sprawa Mariany Pinedy" — serial prod. hiszp.
10.40 „Domator" — Rady na życzenie
12.00 Przygotownie do życia w rodzinie kl. I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr IV
14.30 TKR — Przepiórki
15.00 Powtórka przed maturą — Język rosyjski
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż" — serial prod. austriackiej
17.15 Teleexpress
17.30 Premiery starego kina: „Rozkosze gościnności" — serial prod. ang.
18.10 Propozycje zmian w Konstytucji
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Telewizyjny Klub Konsumentów" — „Stop"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Sprawa Mariany Pinedy" — serial prod. hiszp.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
22.15 Program publicystyczny
22.55 DT — Echa dnia
23.15 Język angielski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wielka epoka" — włoski serial dokument.
18.00 Program lokalny
18.30 „Złote Ekrany '88"
19.00 Rozmaitości muzyczne
19.30 „Kolorowy zawrót głowy" — magazyn narciarski
20.00 „Non stop kolor"
21.00 „Powtórka z historii" — Stanisław Mikołajczyk
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie" — serial TP
22.45 Komentarz dnia

ŚRODA

1.03.89
PROGRAM I

8.35 „Domator" — Nasza poczta, Szkoła dla rodziców
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Spotkania na lotnisku" — serial prod. NRD
10.35 „Domator" — „Przyjemne z pożytecznym"
11.10 Matematyka kl. I—III
12.00 Chemia kl. VII
12.50 Historia kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
14.30 TKR — Aktualności w produkcji zwierzęcej
15.20 NURT — Aktualne problemy oświatowe
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
16.25 „Scena TDC"
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — Archiwum XX wieku"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Studio Sport — 1/4 Pucharu Europy w piłce nożnej: PSV Eindhoven — Real Madryt
21.55 Program publicystyczny
22.25 „Nasze przeboje"
22.45 DT — Echa dnia
23.05 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 Stulecie śmierci Ludwika Waryńskiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Ze wszystkich stron" — magazyn reporterów
19.00 „II Rzeczpospolita nieznana"
19.45 „Maroko, królestwo Zachodu" — program dokument.
20.15 „Dziewczyna na krótką trasę" —film prod. czech.
21.30 Panorama dnia
21.45 „07 zgłoś się" — serial TP
23.00 „Telewizja nocą"
23.45 Komentarz dnia

CZWARTEK

2.03.89
PROGRAM I

8.05 Historia kl. VI
8.35 „Domator" — Nasza poczta, Spróbuj... potrafisz
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Demspey i Makepeace na tropie" — film prod. ang.
10.15 „Domator" — „To się może przydać"
10.45 „Magazyn wspomnień"
10.55 „Domator" — Powtórzenie na życzenie
11.10 Krajobrazy Polski kl. IV
12.00 Biologia kl. VIII
12.50 Język polski kl. I lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr IV
14.30 TKR — Aktualności w produkcji zwierzęcej cz. II
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „A śpiew do dzisiaj słychać" — film dokument.
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol" — wojskowy magazyn publicystyczny
17.55 „Ku prawdzie" — białe plamy w ruchu ludowym
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19

HOROSKOP

z przymrużeniem oka

BARAN, 21.03—20.04

Kilka dni wypoczynku to nie żaden zbytek luksusu, lecz konieczność, której spełnienie postawi cię na nogi, pozwoli normalnie funkcjonować w pracy i domu. Sytuacja finansowa coraz lepsza — nie czyń bezsensownych zakupów, lecz zainwestuj w siebie.

BYK, 21.04—21.05

W życiu osobistym trudny egzamin z lojalności. Pozytywny wynik bardzo umocni związek, pozwoli zapomnieć o dawnych rozczarowaniach. W pracy wszystko po staremu, choć satysfakcji jakby coraz mniej. Zdrowie dobre. Możesz liczyć na Koziorożca.

BLIŹNIĘTA, 22.05—21.06

Odrobina inwencji z twojej strony może nudne, rutynowe czynności zmienić w emocjonujące i twórcze zadania do rozwiązania. Musisz wykonać jakiś nowy ruch — inaczej praca stanie się nie do zniesienia. W domu wszystko na swoim miejscu. Miły Lew.

RAK, 22.06—22.07

W pracy dni prawdziwej sławy i chwały. Przełożonych i współpracowników zadziwisz nowatorskim i śmiałym spojrzeniem na piętrzące problemy. Wiarą w powodzenie zamierzeń zarazisz niemal wszystkich. Jesteś obiektem starannej i nie beznamiętnej obserwacji.

LEW, 23.07—22.08

Trudne rozmowy w pracy wymagać będą wzajemnych ustępstw i kompromisów. Choć grono twych oponentów wyraźnie się zmniejszy, sytuacja nadal będzie zagmatwana. Sprawy uczuciowe ustabilizowane na wysokim pułapie. Trzymaj z Bliźniętami

PANNA, 23.08—22.09

Twoja pedantyczność byłaby do zniesienia, gdyby dotyczyła tylko twojej osoby i twoich poczynań. Jednak ciągłe strofowanie innych i denerwująca drobiazgowość na pewno nie zjedna ci sojuszników. Sytuacja materialna w poważnym niebezpieczeństwie. Ufaj Rybom.

WAGA, 23.09—22.10

Tydzień spokojny, sprzyjający przemyśleniom, a powodów do nich nie będzie brakować. Skomplikowane sprawy rodzinne wymagać będą wyrafinowanej i precyzyjnie realizowanej strategii. W układach zawodowych coraz więcej znaków zapytania. Ważny Byk.

SKORPION, 23.10—22.11

Zmienne okoliczności w sprawach zawodowych wymagać będą szybkich i trafnych decyzji. Korzystne przedsięwzięcie finansowe pozwoli na jakiś czas zapomnieć o problemach z pieniędzmi. W domu spory rozgardiasz wywołany niespodziewaną wizytą gości.

STRZELEC, 23.11—21.12

Twoja konsekwencja w ocenie niektórych wydarzeń w pracy zostanie teraz dostrzeżona i przysporzy ci autorytetu. W życiu osobistym zakrojone na szeroką skalę manewry miłosne przyniosą pierwsze owoce. Nie ufaj Baranowi.

KOZIOROŻEC, 22.12—20.01

W pracy bez zmian — codzienne rutynowe obowiązki, które jednak w tym tygodniu sprawią ci więcej kłopotów, niż zwykle. Czy powody twego roztargnienia i dekoncentracji nie mają sercowego podłoża? Sympatyczne spotkanie towarzyskie. Ważny Lew.

WODNIK, 21.01—20.02

Ostre tempo w działaniach zawodowych zostanie dodatkowo spotęgowane koniecznością nieoczekiwanego zastępstwa. Zdecydowana poprawa w dziedzinie finansów — będziesz mógł sobie pozwolić na wymarzony zakup. Twoje zdrowie wymaga większej troski.

RYBY, 21.02—20.03

Trudne rozmowy z bliską osobą okażą się bardzo potrzebne i doprowadzą do wyjaśnienia wielu narosłych nieporozumień. Nie przejmuj zbyt pochopnie wszystkich zaproszeń i ofert natury towarzyskiej. Na kłopoty — Bliźnięta.

MAGAZYNEK WOLNOŚCIOWCA

Ona!!!

93-68-96

— Wymiary?
— A muszę podawać?
— Czyżby tajemnica?
— Skądże 93 — 68 — 96.
— Znawcy domyślą się reszty...
— Mam nadzieję.
— Zawód?
— Księgowa.
— Wiek?
— 19 lat.
— Chłopak?
— A jakże?! Już mi pogratulował.
— O sukces było łatwo?
— Walka trwała do końca. Szczerze mówiąc nie spodziewałam się, że to właśnie ja będę tą najładniejszą.
— A ja się spodziewałem, swoją drogą.
— ?
— A teraz?
— Wyjazdy, praca nad sobą i Sopot.
— Szanse?
— Na zbyt wiele nie liczę, ale mam cichą nadzieję. Wszystkie przecież mają szansę. Białostoczanki też!
— A właściwie jak się to wszystko zaczęło?
— Rodzina i przyjaciele „zadziałali" na moją ambicję.
— I udało się!
— No właśnie...
— Dziękuję za rozmowę.

Z MISS PODLASIA '89 — ANNĄ KUCZYŃSKĄ rozmawiał PAT

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

On!

Kuljsy

TV

Ci jurorzy...

Miś Mierniczy

Obywatele!

Dyrektor Biura i...

HITY Z PŁYTY

PREZENTUJE Krzysztof Kurianiuk

Nowe rewolucje — chaos uporządkowany

Dwie najnowsze płyty dwóch wielkich kompozytorów i instrumentalistów muzyki, którą trudno zakwalifikować do jakiegoś określonego gatunku, stały się przed kilkoma miesiącami wielkim wydarzeniem. Myślę tu o ostatniej płytowej propozycji Jeana Michela Jarre'a „Revolutions" i płycie Vangelisa „Direkt". Pierwszą otwiera dłuższa kompozycja „Industrial Revolution" przechodząc w dalsze dźwiękowe obrazy „London Kid", „Revolution", „Tokyo Kid", „Computer weekend", „September" i „The Immigrant". Fabryczny zgiełk, uliczny gwar, rytmiczne uderzenia młotów to zapowiedzi nadchodzącej zmiany. Wszystko powoli przeradza się w opowieść o czasach rewolucji przemysłowych i społecznych, niesłychanego postępu technicznego, triumfie maszyny nad człowiekiem oraz jego walki ze stechnicyzowanym światem. Na premierę swojej ostatniej płyty wybrał Jarre Londyn, ale władze nie pozwoliły na organizację jednego wielkiego występu, prosząc artystę żeby zrobił to podczas dwóch mniejszych imprez. Czyżby obawiano się, że pełna ognia i wybuchów muzyka Francuza wywołać może np. zamieszki?

LP „Revolutions" to płyta zupełnie inna niż ostatnie — abstrakcyjne — eksperymenty kompozytora, inna też jeśli porównamy ją do „Oxygene" czy chociażby do wspaniałej „Equinoxe". No cóż, nowe instrumenty komputerowe dają nowe możliwości tworzenia nieznanych dźwięków. Czy jest to jednak jeszcze muzyka?

Takiego pytania natomiast nie można postawić słuchając najnowszej płyty Vangelisa Papadopoulosa — Greka, autora wielu wspaniałych suit, twórcy — wspólnie z Jonem Andersonem — niezapomnianych przebojów muzyki pop. „Direkt" jest kolejnym przykładem wielkich możliwości kompozytorskich Vangelisa. Utwory początkowe przenikają się z następnymi mieszając się stylowo i rytmicznie. Rozpoczyna swoje wizje Vangelis od muzyki symfonicznej przechodząc zgrabnie do elementów greckiego folkloru, nie zapomina też dla kogo tę muzykę tworzy wzbogacając ją o brzmienie typowe komputerom. Bez wątpienia jest to muzyka piękniejsza, lżejsza, bardziej przemawiająca do serca i duszy słuchacza niż muzyka Jarre'a. Vangelis ukazuje nam pełne zieleni i kwiatów łąki, cieniste greckie gaje a także wprowadza do mrocznych bizantyjskich świątyń, gdzie trwą nabożeństwo, któremu towarzyszy potężny wielogłosowy chór. Przebijają też z tej płyty muzyczne frazy, które znaliśmy już wcześniej — łączy to muzykę Vangelisa i jego kompozycje w całość, zaś kolejne płyty to jakby dalsze odcinki tego co Vangelis chce nam — słuchaczom — przekazać.

Ostatnia produkcja Vangelisa to muzyka, w której przez czterdzieści kilka minut milczą komputery, kompozytor tak bowiem rozwinął swoją technikę nagrań, że pozwala mu ona komponować i rejestrować, a także aranżować równocześnie, bez potrzeby używania programowania komputerowego. „Direkt" jest więc płytą „czystą" i dlatego niezwykle wartościową. Sam Vangelis pytany często przez reporterów jak tworzy swoją muzykę, odpowiada zwykle, że „jest jakby kanałem, przez który muzyka wydobywa się z chaosu bezładnych dźwięków". Może to prawda...

KALEJDOSKOP

✱ Wszystko wskazuje na to, że dyskografia MADONNY powiększyła się o album zatytułowany „Like A Prayer". Piosenkarka przez wiele tygodni, po kilkanaście godzin spędzała w studiu nagrań, pracując nad doskonaleniem ścieżki, na którą rejestrowany był jej głos. Polska edycja płyty amerykańskiej gwiazdy pop, jak do tej pory zalega sklepowe półki. Może cena za wysoka, a może hity już przestarzałe...

✱ 42-letnia Cherilyn Sarkisian, znana jako CHER — słynna amerykańska aktorka, w której żyłach płynie francusko-ormiańsko-indiańska krew — jest kobietą z niezwykłym temperamentem i lubi często zmieniać narzeczonych. Od dwóch lat przyjacielem Cher, która również dała się poznać jako interesująca wokalistka, jest Rob Camilleti z zawodu piekarz. Gwiazda mimo, że ma już dwoje dzieci (19 i 12 lat) zdecydowała się na trzecią pociechę, której ojcem jest właśnie Rob. Szczęśliwe narodziny odbyły się w jednej z droższych klinik położniczych Los Angeles. Dodajmy jeszcze, że Cher tak bardzo pragnęła dziecka, iż poczęcie nastąpiło metodą sztucznego zapłodnienia.

✱ „Nie brać udziału w reklamach przemysłu futrzarskiego, nie nosić skórzanej odzieży, popierać działania mające na celu ochronę zwierząt." Deklarację, w której znalazły się m.in. takie sformułowania podpisali członkowie popularnych zespołów oraz największe gwiazdy brytyjskiej estrady: Peter Gabriel, Phil Collins, Curiosity Killed The Cat, Paul Young, Donny Osmond, Billy Bragg, John Hurt i zespoły UB-40 i U-2...

✱ Swojego sobowtóra ma Michael Jackson, ma też John Bon Jovi. Po zakończeniu każdego koncertu, kiedy to tłum wielbicieli i fanów zaczyna oblegać wyjścia dla wykonawców, rolę wokalisty Bo Jovi zaczyna przejmować Jim Beill, który ponoć jest podobny do gwiazdora jak bliźniaczy brat...

✱ W kwietniu ukaże się płyta z nagraniami rodzeństwa Jacksonów. Na LP znajdzie się też kilka piosenek Michaela Jacksona...

✱ Śmierć Roy'a Orbisona sprawiła, że ostatnio jego nagrania oraz piosenki trochę starsze, zaczęły pojawiać się na listach przebojów. Po raz pierwszy od 1966 roku na „Top" trafił znowu hit „Kenny..."

„Miłość oralna w Jugosławii"

Ukazała się płyta-składanka z bardzo ciekawą muzyką alternatywną pochodzącą z Wybrzeża. „Gdynia" — bo tak nazwano tę płytę — prezentuje najciekawsze zespoły Gdańskiej Sceny Alternatywnej, do której także zalicza się zespół BIELIZNA. Właśnie piosenkę, której intrygujący tytuł widnieje kilka wierszy wyżej, znaleźć możemy na tym krążku i być może, że także usłyszeć jutro na koncercie w Klubie Studentów Politechniki Białostockiej „Gwint". Występ rozpocznie się o godzinie 18 i będzie pewnie sporym wydarzeniem w młodzieżowym życiu kulturalnym Białegostoku. Nie tak dawno w tym miejscu zapowiadałem występ DAAB-u, który niestety nie doszedł do skutku. Miejmy więc nadzieję, że ja nie jestem Jonaszem, a „HITY" rubryką wielkiego pecha. Miejmy też nadzieję, że koncert BIELIZNY przygotowują bardziej poważni ludzie (choć przecież tylko amatorzy) i wszystko będzie O.K.

BIELIZNA znana jest przede wszystkim słuchaczom Rozgłośni Harcerskiej i „Trójki". Na liście przebojów próbuje przebijać się „Prywatnym życiem kasjerki PKP". Na wydanie w Tonpresie oczekuje debiutancki krążek zespołu, który może trochę „namieszać" w polskim światku muzycznym.

BIELIZNA to zespół ciekawy, choć przypominający trochę nieistniejącą już formację THE SMITHS, sam zresztą wokalista i czołowy ideolog grupy — Jarek Janiszewski, dysponujący charakterystycznym (a może tylko podrabianym pod Morrisseya) głosem, nie ma nic przeciw takim porównaniom.

Chłopcy grają wyjątkowo witalnego rock'n'rolla, łącząc w takim samym stopniu doświadczenia punk rocka jak też słodką muzykę z lat sześćdziesiątych.

Spotkajmy się więc jutro w „Gwincie" na koncercie tej ciekawej kapeli i miejmy nadzieję, że nie będzie to czas stracony.

Nasza lista przebojów

W ciągu ośmiu miesięcy istnienia „Hitów..." otrzymałem wiele listów, w których sugerujecie potrzebę powołania listy przebojów naszej rubryki. Ponieważ każdy program radiowy (a jest ich cztery), prawie każde czasopismo — gdzie znajdują się podobne rubryki — mają takie listy, uważam że tworzenie kolejnej byłoby bezsensowne. Proponuję inną zabawę — STWÓRZMY COŚ NA KSZTAŁT BUBLOTEKI, KICZOTEKI, SZAJSOTEKI HITÓW.

Na tej liście umieszczać będziemy najgorsze Waszym zdaniem nagrania i piosenki, które uważać będziecie za szczyt tandety, złego smaku — jednym słowem za muzyczne nieporozumienia.

Od dziś czekam więc na Wasze propozycje na kartach pocztowych. Wystarczy podać tytuł piosenki i wykonawcę. Adres jak zwykle ten sam: „HITY..." „Gazeta Współczesna", ul. Wesołowskiego 1, Białystok.

Galer'a hitów...

Czasy nam się trochę zmieniają, coraz częściej słyszymy wykonawców, którzy wcześniej — występowali, a i owszem, ale przed niełudzącą publicznością. Dziś więc JAN PIETRZAK skreślony piórkiem K. Falkowskiego.

Czekam też na kolejne Wasze rysunki. Wymagania są takie; ażeby prace były czarno-białe, wykonane na białym tle i w miarę dobrym papierze. Szans nie mają rysunki na kartkach z zeszytu lub kartach pocztowych, nabazgrane długopisem lub ołówkiem.

Japonia dziś (2)

Alkohol i seks

Oczywiście, są tez „saunas" oferujące kąpiel, masaż oraz seks. Są również takie lokale, w których klienci — w trakcie oglądania filmów pornograficznych — wszystko załatwiają sami. Live-shows — lokale z seksem przy aktywnym udziale publiczności są mniej atrakcyjne. Dzieje się tak z uwagi na to, że szansa dostania się na scenę jest znikoma — uskarżał się jeden z klientów w tokijskiej dzielnicy seksu — Kabukicho. Jeżeli na scenę po zaproszeniu striptizerki do odbycia stosunku cielesnego jednocześnie wskoczy dwóch partnerów, wywoła to autentyczną burzę braw. Ten o sekundę szybszy zdejmuje spodnie, natomiast przegrywający czeka cierpliwie na swoją kolejkę...

Lokale, lokalami, ale nawet handel „uprawia" dość szczególne kwiatki Np. w jednym ze sklepów sprzedawane są noszone damskie majteczki. Ich zapach — jak zapewnia właścicielka — ulatnia się najpóźniej po upływie jednej doby. Każda para tej bielizny oprócz ceny ma karteczkę z informacją, o której godzinie ją dostarczono do sklepu.

Ponieważ młody Japończyk musi stale przebywać w barach, czasu na sen odpowiednio długiego już nie wystarcza. Wynika to z badań przeprowadzonych przez psychiatrów z Uniwersytetu Jikeiwi. Jedno z towarzystw ubezpieczeniowych ustaliło, że 80 proc. pracowników z największych firm tokijskich uznać należy za trwale zmęczonych. Jedna trzecią spośród nich twierdzi, że jest to wynikiem picia alkoholu, czyli zwykły kac!

Alkohol! Japończyk, który jest wychowywany w ostrej dyscyplinie, który żyje i pracuje w określonych kręgach przestrzegających surowych społecznych reguł postępowania, właśnie w alkoholu znajduje odprężenie, co więcej — wyzwolenie. Alkohol uważany jest za najszybszą, najtańszą i najprzyjemniejszą metodę pozwalającą odetchnąć, uciec przed ciężarem codzienności. Picie uważa się w Japonii za modę czasowo nie do opanowania.

— Japończycy są z natury skromni i nieśmiali. Nawet odrobina alkoholu rozluźnia ich, mówi Hidesuke Kobayashi z Ministerstwa Zdrowia. — Staramy się ustalić im pewne normy ilościowe alkoholu, ale bez specjalnych efektów...

Ciąg dalszy na str. 6

MYŚLI PRZEKORNE

Wykorzystanie materiału fizjonomicznego: twarze do przenicowania.

≈ • ≈

Zgięte karki stanowią podium, na którym wygłasza swą kwestię arogancja decydentów.

≈ • ≈

Niedobór prawdy mści się superatą nikczemności.

≈ • ≈

Niektórzy trwanie na podstawionych koturnach oceniają w kategoriach suwerenności.

≈ • ≈

W dobie totalnego wyjałowienia uczuć miejmy chociaż emocjonalny stosunek do samych siebie!

≈ • ≈

Myśl tak, aby nie musiano cię osądzać, jak od czci i wiary, od myślenia.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) na głowie nowo narodzonego szczęściarza, 8) nadstawia uszu, 10) w biało-czerwonej albo między skrzydłowym i środkowym, 11) kładzie do głowy zwierzętom, 12) teatralne zachowanie się, 16) chce do składnicy złomu, 18) pomocnik lub biblioteka, 19) pa/c, 21) „kawałek" rakiety nośnej, 23) drzewo krowiaków podwinięty, 24) wałęsanie się, 25) umiejętność trzymania języka za zębami, 26) „jaśniejszy" od Czerwieńskiego (skojarz z „Kartoteką"), 29) wybijanie z głowy słowami, 32) należy do pinczerów, 33) obraca się w szerokim świecie, 34) stale nam spada, 35) umoralniająca mowa-trawa.

PIONOWO: 1) bodaj ją jasna cholera wzięła albo szląg trafił, 2) skakanie sobie do oczu, 3) koleżka, 5) składa przed łamaniem, 6) „ 7) napój Amado, 9) metal z gorączką, 13) pędzel jak wezwanie kaczki do rozmowy, 14) teatralna albo małżeńska, 15) ścigа dłużnika, 17) okręcona laska, 18) pod płynącymi majtkami, 20) pierwiastek ze stopy, 22) uwity na głowie, 26) nazywaj ją po imieniu, 27) ma dobry spust, 28) dzieło wyobraźni, 29) stały albo czasowy, 30) jedyny pojazd, który uwzględnia płeć piękną, 31) zajrzenie do akt.

„SAMLES"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 1000 zł. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 47".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 41

POZIOMO: krzta, hipokrytka, sonet, maksyma, kara, widmo, atolun, turban, „Inter", imak, szum, ojczym, Nurzec, Azor, Apollo, ekolog, snob, Iran, dorsz, traper, Alec, tarka, sima, zachęta, orzeł, oszczepnik, amant.

PIONOWO: chamstwo, spiker, aktywa, wypad, kasa, zanadrze, antonim, Orzeszkowa, minimalista, konkurentka, miano, bezrobocie, ucho, juan, zorza, podeszwa, gorzałka, swawola, raczek, piętno, rzecz, młot.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 35 z 10 lutego br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: Małgorzata Przestrzelska z Łodzi, Teresa Halama z Suwałk, Agnieszka Rakus z Suchowoli, Piotr Ciesnowski z Czarnej Wsi Kościelnej oraz Marek Szmurło z Białegostoku.
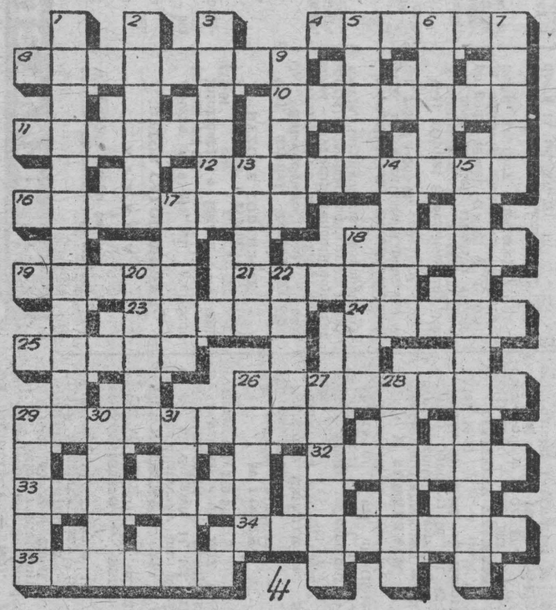
Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)